

Landesarchiv Berlin
B Rep. 057-01

Nr. 3901

HS Hö

LEITZ

Leitz-Ordner R 80

Zeugenordner

Opfer

Generalgouvernement

A - K

(gelb)

46

Landesarchiv Berlin
B Rep. 057-01

Nr.:

1314



HS H^o

46

Lipman A r o n o w i c z

Wohnort: (1968) Bat Jam, Hadadi 11 Israel

			ARONOWICZ	LIPMAN
Bat Jam, Hadadi 11			Benjamin	-
6399781	-		Lud	869967
Zyd	zonaty	slusarz	Wilno	12.1.1917
M. Radiwker			Policja Bejt Dagan	9.30 8.10.68

W dniu dzisiejszym przesłuchano pana Aronowicza Lipmana na okoliczność zagłady Żydów z zagranicy w obozie Majdanek. Pan Lipman Aronowicz zeznał jak następuje: Pochodzę z Wilna. Początek wojny polsko-niemieckiej 1939 zastał mnie w wojsku polskim. W czasie kapitulacji Warszawy dostałem się do niewoli niemieckiej. Byłem w szeregu obozów jenieckich, a na końcu dostałem się do Lublina do obozu pracy przy ul. Lipowej 7, gdzie początkowo byli sami żydowscy jency, a potem przywieziono Żydów z różnych miejscowości. Do obozu przy ul. Lipowej 7 przybyłem gdzieś z końcem 1940 lub początkiem 1941 roku.

(Ende Seite 1 des Originals)

O ile sobie przypominam, gdy my przybyliśmy były już jakieś poprzednie transporty jenców żydowskich z wojska polskiego. Faktycznie nie był to oboz jeniecki, był to ogólny oboz pod kierownictwem SS. Oboz przy Lipowej był następnie filia Majdanka. Tak przynajmniej ja myślę. Bedąc na Lipowej 7 pracowałem na różnych placówkach pracy. Przez pewien niedługi czas, sadzę, że jakieś $1\frac{1}{2}$ - 2 miesiące pracowałem na placówce przy ul. Szopena. Był to niewykończony dom, który miał być za polskich czasów przeznaczony na kino lub teatr. Niemcy urządzili tam magazyn rzeczy - walizek z rzeczami i innego

(Ende Seite 2 des Originals)

rodzaju pakunków z rzeczami. Trudno mi teraz dokładnie powiedzieć kiedy pracowałem na tej placówce. Sadzę, że był to rok 1942. Nie mogę nawet powiedzieć jaka była wtedy pora roku. Komando z Lipowej, które tam pracowało liczyło kilkadziesiąt osób. Byliśmy tam skoszarowani. Praca nasza polegała na rozpakowywaniu tych waliz i pakunków i sortowaniu zawartych w nich rzeczy. Nie mogę obecnie powiedzieć czy wszystkie te rzeczy, które sortowałem były pochodzenia zagranicznego, ale pamiętam dobrze, że sortowałem zagraniczne rzeczy - konserwy, czekolade,

(Ende Seite 3 des Originals)

zegarki i inne rzeczy. Na walizach były napisy - były podane nazwiska właścicieli i miejsce skąd został wywieziony względnie miejsce pochodzenia. Tyle lat minęło, mam za sobą tyle ciężkich przeżyć, że nie jestem już w stanie odtworzyć w swojej pamięci nazwisk czy też miejsc, które były podane w tych adresach na walizkach. Ja pamiętam jednak, że sortowałem rzeczy francuskiego i czeskiego pochodzenia. Możliwe, że inne zagraniczne rzeczy przechodziły przez moje ręce, ale utkwiły mi w pamięci rzeczy francuskie i czeskie. Do kogo te rzeczy należały, to było dla mnie i dla innych

(Ende Seite 4 des Originals)

robotników jasne, że pakunki te pochodziły z transportów żydowskich, które przywożono na Majdanek. Ja osobiście tych transportów nie widziałem

(-) M. Radiwker

(-) L. Aronowicz

W.

lem. Ja byłem w obozie przy ul. Lipowej 7 do 3 listopada 1943 roku. Nastąpiła wtedy likwidacja obozu. Wszystkich więźniów zaprowadzono na Majdanek na Pole Nr.5. Było nas kilka tysięcy. Grupami odprowadzano więźniów naszego obozu na śmierć. Ja stałem na placu w szeregu. Wtem zjawili się oficer SS., który przeprowadził selekcję i wybrał grupę ludzi, do której i ja należałem. Zostałem odesłany do baraku, a po dwóch tygodniach

(Ende Seite 5 des Originals)

zostałem odesłany do lasu Borek pod Chelmem, gdzie byłem zatrudniony przy wykopywaniu trupów z grobów masowych i paleniu zwłok. Była to akcja, o której złożyłem już w swoim czasie wyczerpujące zeznania. Na tym przesłuchanie zakończono i protokół jako zgodny z prawdą podpisano.

(-) M. Radiwker

(-) L. Aronowicz

HS H0

20

GG | Sobibor

46

Mosze B a h i r (Schklarek)

Wohnort: (1968) Ramat Gan, El Al 8 / *Israel*

Ramat Gan, El Al 8

562934

Jude verheiratet

M. Radiwker 31921

721770

Beamter

BAHIR (SCHKLAREK)

Arie

Giwataim

Plock

Polizei Bet Dagan 9.00

MOSZE

Schklarek

731319

19.7.1927

8.7.68

Auf Grund des Schreiben des Generalstaatsanwaltes bei dem Kammergericht Berlin No 1 Js 1/65 (RSHA) vom 22.3.1968 wurde heute Herr Bahir (Schklarek) Mosse zum Gegenstand der NS-Gewaltverbrechen im Lager Sobibor vernommen. Herr Bahir sagt folgend aus:

Ich bin in der Stadt Plock, in Polen geboren. Nach Kriegsausbruch 1939 und Einmarsch der Deutschen wurde diese Stadt dem Reich angehörig und am Anfang des Jahres 1940 fing die Aussiedlung der jüdischen Bevölkerung der Stadt an. Ich wurde mit meinen Eltern und meinen Brüdern ins Durchgangslager Dzialdowo geschickt, von dort kamen wir nach Tschernostochau, wo wir bis

(Ende Seite 1 des Originals)

Anfang 1941 waren. Wir siedelten damals in die Stadt Komorow bei Zamose um und wohnten dort bis Frühling 1942. Es wurde damals die erste Aussiedlungsaktion in Komorow durchgeführt. Ich wurde zusammen mit meiner Mutter und meinen jüngeren Bruder einem Transport von 1000 Juden angeschlossen und nach Zamose gebracht. Nach Ablauf eines Tages wurden wir einem Transport von 1000 Menschen aus Zamose und Umgebung angeschlossen und ins Lager Sobibor geschickt. Nach 3-tägiger Reise in Viehwaggons, in sehr schweren Bedingungen, kamen wir

(Ende Seite 2 des Originals)

in Sobibor an. Die Zahl unseres Transportes (aus Komorow und Zamose) betraf 2000 Menschen. Nach Ankunft ins Lager Sobibor wurden von unserem Transport 50 Männer zur Arbeit ausgesondert. Auch ich - obwohl ich nur 14½ Jahre alt war - wurde zur Arbeit ausgewählt. Der Rest des Transportes - auch meine Mutter und mein jüngerer Bruder - wurden vergast. Ich will bemerken, dass aus den 50 Menschen, welche aus diesem Transporte ausgesondert wurden - nur ich alleine am Leben bin. Schon am nächsten Tage wurden 12 von uns erschossen. Wir wurden ins Lager No I gebracht, wo wir

(Ende Seite 3 des Originals)

jüdische Handwerker antrafen. Diese erzählten uns, dass unmittelbar vor unserem Ankommen, alle jüdische Arbeiter erschossen wurden. Ihr Essen stand noch warm in der Baracke der Handwerker. In den nächsten Tagen wurden aus neuangekommenen Transporten neue Arbeitskommandos ausgesondert. Die Zahl der Arbeiter stieg mit der Zeit bis an die 600 Männer und Frauen. Es waren Erschiessungen, aber anstatt der Erschossenen kamen Andere und die Zahl - ungefähr 600 - blieb ungeändert. Das betraf die Lager I und II. Was das eigentliche Vernichtungs-

(Ende Seite 4 des Originals)

lager - das Lager No III betrifft - so wussten wir, dass dort ein jüdisches Arbeitakommando von ungefähr 200 Mann ist, aber wir durften keinen Kontakt mit diesem Kommando haben. Aus diesem Kommando ist niemand am Leben geblieben. Jede zwei Wochen, später ungefähr jeden Monat, wurde das Kommando im Lager 3 liquidiert und Andere aus Transporten, und im Jahre 1943 einmal sogar von uns, ausgewählt. Ich erinnere mich an die Arbeiterkolonne, welche mit dem Kapo Porsycki ins Lager 3 gebracht wurde, wo sie auch umkamen.- Ich wurde ins

(Ende Seite 5 des Originals)

Bahnhof^Hkommando eingereiht. Zu meinen Pflichten gehörte beim Transportankommen an der Rampe zu sein, beim Transportabladen beihilflich zu sein, dass heisst: - Leichen und Kranke aus den Waggonen herauszunehmen, Koffer und anderes Gepaeck abzunehmen, welches dann ins Lager II zum Sortieren gebracht wurde. Während der ersten Monate kam so viel Transporte, dass ein Teil der Sachen in andere Lager zum Sortieren geschickt wurde. Einige Monate arbeitete ich ins Bahnhof^Hkommando, dann etwa einen Monat beim Sortieren

(Ende Seite 6 des Originals)

der Sachen und nachher arbeitete ich ins Kasino der SS-Mannschaft. Während meiner Arbeit im Bahnhof^Hkommando kam ich in direkte Berührung mit den Neuangekommenen, ich hatte die Möglichkeit mit ihnen zu sprechen und wusste daher woher sie kommen. Beim Sortieren die Sachen sah ich auch Dokumente der Neuangekommenen Menschen. Ich bemerke, dass alle Dokumente gesammelt wurden und in einer Grube verbrannt wurden. > Mit der Verbrennung der Dokumente befasste sich Meir Süss, welcher im Sobibor-Prozess in Hagen als Zeuge ausgesagt hat. Wo er wohnt- weiss ich nicht.

(Ende Seiten 7 des Originals)

Beim Sortieren ^{der} Sachen habe ich Anschriften (Firmenzeichen) auf Kleidern, auf Konserwenbüchsen, Zigaretten und anderen Sachen gesehen, aus welche klar erfolgte was es für ein Transport war - aus welchem Lande er kam. Es waren Transporte, welche Abends oder Nachts ankamen und manchmal bis zu den Morgenstunden auf dem Sammelplatz im Lager I standen. Sie führten mit-einander Gespräche. Wir schliefen in Baracken, welche beim Sammelplatz waren. Wir hörten nicht nur die Stimmen, wir konnten genau die Worte unterscheiden und so

(Ende Seite 8 des Originals)

erfuhren wir auch woher die Menschen kommen. < Es war zwischen uns ein Kommando - das "Haarschneiderkommando". Dieses Kommando befasste sich mit dem Abschneiden der Haare der Frauen. Man machte es in einigen Baracken, welche etwa 50 Meter vor dem Eingang ins Lager 3 standen. Mehr genau - aus diesen Baracken nach dem Abschneiden der Haare gingen die Frauen in die Gaskammern (die Badeanstalt). > Dort konnte man mit den Frauen sprechen, jedenfalls hörte man in welcher Sprache sie sprachen.

(Ende Seite 9 des Originals)

Das war genug um zu wissen woher der Transport gekommen ist. In diesem Haarschneiderkommando arbeitete ich am Anfang 1943 nachdem ich aufhörte im Kasino zu arbeiten. Die Haarschneiderarbeit verrichtete ich meistens im Abend und Nachtstunden - bei Tag arbeitete ich auch im Verpflegungsmagazin im Lager II. Dorthin brachte man die Lebensmittel von jedem Transport und das genügte auch zum Erkennen die Herkunft des Transportes. Als ich im Kasino arbeitete sah ich vom Fenster ganz nahe dem Weg mit welchen die Transporte von der Rampe

(Ende Seite 10 des Originals)

zum Lager I gingen. Das alles habe ich gesagt um zu weisen, dass ich gut informiert war woher die Transporte ins Lager kamen. Befragt erkläre ich, dass ausser den polnischen Transporten - auch Transporte von Juden aus Deutschland, aus Böhmen, aus Holland, Belgien, Frankreich, Russland (russische Gefangehe - Juden), aus Minsk und Umgebung kamen. (Es waren auch Zigeunertransporte). Im Jahre 1942 waren Transporte aus Deutschland und Tschechoslowakei. Ende 1942 waren Transporte aus Frankreich (Drancy) und Belgien. Anfang 1943 begannen Transporte

(Ende Seite 11 des Originals)

aus Holland zu kommen. Ich berichtige meine Aussage. Transporte aus Holland waren wahrscheinlich auch im Jahre 1942 - zu Ende des Jahres. In meiner Erinnerung sind aber die Hollaendischen Transporte vom Anfang 1943 geblieben. Auch was die Französischen Transporte betrifft, so waren sie auch im Jahre 1943. Mit voller Gewissheit weiss ich, dass die russische Transporte die letzten in Sobibor waren. Befragt erkläre ich, dass die ausländischen Transporte besser behandelt wurden als die polnische im Moment ihres Ankommens. Die Polnischen

(Ende Seite 12 des Originals)

Juden wurden in brutaler Weise mit Peitschenhieben und Geschrei aus den Waggonen getrieben.- Mit den Ausländischen machte man es nicht. Ich erinnere mich an einen besonderen Fall, wo mit einen Ausländischen Transport (ich weiss schon nicht woher) Schwierigkeiten beim Abladen waren und die SS-Leute brutal wurden. Ein Mann aus dem Transporte reagierte darauf in scharfer Weise. Wie ich mich erinnere, versetzte er dem SS-Mann eine Ohrfeige. Der SS-Mann wollte ihn an Ort und Stelle erschliessen. Der Lagerkommandant sagte aber er solle es jetzt

(Ende Seite 13 des Originals)

nicht machen. Der Jude wurde in Richtung des "Lazarettes" abgeführt.- Die Polnischen Juden wussten was es sie erwartet. Die Ausländischen waren naiv, bis zur letzten Minute glaubten sie daran, dass sie in eine Badeanstalt gehen und dann zur Arbeit. Ich erinnere mich, dass ich im Kasino, als ich die SS-Offisiere bediente - ein Gespräch hörte über die Naivität der deutschen Juden. Darauf wurde die Vernehmung beendet. Sie wurde in hebraeischer Sprache geführt, das Protokoll wurde deutsch geschrieben da der Zeuge die deutsche Sprache gut versteht. Das Protokoll wurde gelesen und genehmigt.

46 HS 40° Sobibor
Amtsgericht Tel-Aviv

Richter: Dr. Gerschoni

Sitzung am 3.12.1970

Rechtshilfeersuchen der Staatsanwaltschaft bei dem Kammergericht
Berlin vom 8 Oktober 1970 - Akz.: 500 1 Ks 1/70 /RSHA/ -
in der Strafsache gegen den früheren SS Obersturmführer Richard
HARTMANN wegen Beihilfe zum Mord im Rahmen der Endlösung der
Judenfrage.

Anwesend:

Landgerichtsdirektor Müller
Landgerichtsrat Hoyer
Oberstaatsanwalt Klingberg
Staatsanwalt Stief
Verteidiger Bernert

Als erster Zeuge erscheint Herr Mosche BAHIR / Schklarek/,
geboren am 19.7.1927 in ~~Polen~~ Plock, wohnhaft in Ramat Gan
El Al 8, Beruf Beamter. Der Zeuge weist sich mit der Identitätskarte
Nr. 731319 aus.

Der Zeuge wird eidlich vernommen und wie folgt aus:

Ich kam in das Lager Sobibor im Jahre 1942, im Frühling.
Ich war in diesem Lager bis zum 14 Oktober 1943. In das Lager
Sobibor gelangten Transporte aus folgenden Ländern: Deutschland,
Polen, Tschechoslowakei, Frankreich, Belgien, Holland und
aus Russland. Ich erinnere mich auch, dass auch ein Transport
von Zigeunern in das Lager kam. Das Lager Sobibor wurde am 14.10.
1943 aufgelöst. Am 14.10.1943 brach ein Aufstand im Lager aus.
Ein Teil der Insassen flüchtete, der grössere Teil wurde
gefasst und dann vernichtet.

(Signaturen)

Der Transport mir dem ich ins Lager kam war der erste Transport von dem Häftlinge zur Arbeit ausgesondert wurden. Das wurde dann eine ständige Einrichtung, d.h. ~~ständig~~ ständig wurde ein Teil der Transporte zur Arbeit ausgesondert. Aus meinem Transport wurden 50 zur Arbeit ausgesondert. Ich bin der einzige Überlebende aus meinem Transport. Meine Mutter und mein jüngerer Bruder sind im Sobibor umgekommen. Eine Woche nach meiner Ankunft in Sobibor wurde mir bekannt, dass man dort die Juden vernichtet. Die Kranken und Alten, die nicht marschieren konnten, wurden im "Lazarett", das in einer Entfernung von circa 200 m von uns war, erschossen. Es gab auch Fälle von Erschiessungen der Arbeitskräfte. Die ersten Transporte, die nach meiner Ankunft in Sobibor eintrafen, bestanden aus Juden aus Polen, Deutschland und Tschechoslovakei. Ich weiss, dass später ein Transport mit Juden aus Izbica angetroffen ist ~~sind~~, ~~da~~ mit da von ~~ihnen~~ ^{ihm} Juden zum Arbeitskommando genommen wurden, das war aber erst später. Am Anfang trafen Transporte ein ohne Bezeichnung der Herkunftsorte, da konnte ich nur unterscheiden, nach der Sprache die die Juden sprachen, ob sie aus Deutschland, Polen oder Tschechosloakei kamen.

Auf Fragen des OSTA Klingberg:

Als ich "später" sprach war die Absicht Anfang 1943.

Als die Häftlinge aus dem Transport, der 1943 mit Juden aus Izbica in das ~~Arbeitskommando~~ Arbeitskommando kamen, erzählten sie, dass mit ihnen deutsche Juden kamen und dass seit 1941/42 deutsche Juden mit ihnen in Izbica gelebt hätten. Im Arbeitslager Nr.2., Sobibor, waren 600 Insassen. Alle Transporte, die nach Sobibor kamen, wurden vernichtet, abgesehen von denen, die ins Arbeitskommando kamen. Ich weiss nicht einen Fall, dass ein Juden der ins Arbeitskommando kam, von dort in ein anderes Lager gebracht wurde. Die Juden wurden im Lager Sobibor 3 vernichtet. Sie wurden in den Gaskammern vernichtet.



Handwritten signature and initials: A circle containing the letter 'N' followed by 'A 6'.

Unter "Lazarett" verstand man eine Grube von Ausmassen 80 bis 100 m lang, 30 m breit, die von manneshohen Bäumen verdeckt war. Dorthin wurden die Kranken und Alten gebracht und erschossen. Das Lager Nr. 3, Sobibor, diente ausschliesslich der Vernichtung der Juden. Es ist richtig, ich arbeitete im Bahnhpfskommando.

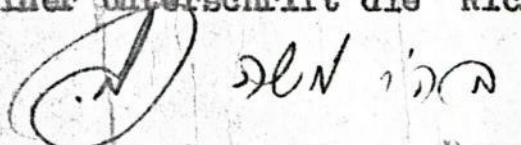
Im Bezug auf die Transporte nach Sobibor sind 3 Perioden zu unterscheiden. Die erste Periode dauerte zirca 3 bis 4 Monate nach meiner Ankunft. Während dieser Zeit kamen täglich 2 bis 3 Transporte, jeder dieser Transporte hatte ungefähr 2000 bis 2500 Häftlinge. Dann war eine Unterbrechung von zirca 1 Monat. In dieser Zeit kam ungefähr 1 Transport einmal im Tag, oder manchmal nur jeden zweiten Tag. Dann war wieder eine Periode von zirca 3 bis 4 Monaten, und wiederum trafen täglich 2 bis 3 Transporte ein. Im Dezember 1942 trat wieder eine Verlangsamung ein und von Februar 1943 kamen wieder täglich zu mindest 2 Transporte. Ich glaube, dass 40 bis 45 Juden Sobibor überlebt haben.

Auf Fragen des Verteidigers Bernert:

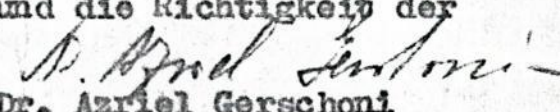
Alles was ich ausgesagt habe weiss ich aus eigener Erfahrung und nicht vom Hörensagen.

Ich arbeitete die ganze Zeit ausschliesslich im Lager.

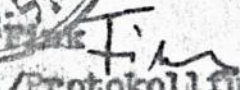
Die vorstehende Aussage wurde von dem Zeugen in hebräischer Sprache gemacht und in die deutsche Sprache übersetzt. Das Protokoll wird dem Zeugen ins Hebräische rückübersetzt und er bestätigt mit seiner Unterschrift die Richtigkeit des Protokolls.

 Mosche Bahir

Ich bestätige, dass der Zeuge Mosche Bahir die obstehende Aussage heute vor mir abgegeben hat und die Richtigkeit der Niederschrift, heute, den 3.12.1970.


Dr. Azriel Gerschoni

/Amtsrichter/



/Protokollführerin/

HS 40^m

55

46

Anna B a u m geb. Schasberger

Wohnort: (1968) Wuppertal, Roonstr. 18

LKA/NW
Dez. 15

201
86
z.Zt. Wuppertal, den 9.7.1965

In den Geschäftsräumen der Jüdischen Gemeinde
Wuppertal erscheint Frau

Anna B a u m geb. Schasberger,
geb. 2.9.1891 in Wuppertal,
wohnh. Wuppertal, Roonstr.18,
und erklärt:

Der Gegenstand meiner zeugenschaftlichen Vernehmung
wurde mir mitgeteilt.

Ich war mit dem Juden Maximilian B a u m verheiratet.
Mein Mann verstarb im Jahre 1940. Wir hatten zwei Kinder,
von denen mein Sohn Günter B. im Jahre 1939 ausgewandert
ist. Mein Tochter Irmgard, geb. 22.4.1919, blieb bei
mir. Sie war Halbjüdin und gehörte der Jüd. Gemeinde an.
Aus diesem Grund war sie verpflichtet, den Judenstern
zu tragen.

Etwa Mitte April 1942 erhielt meine Tochter von der
Gestapo Wuppertal die Aufforderung e schriftlich -
bei der Dienststelle im Pol.-Präsidium vorzusprechen.
Ich begleitete meine Tochter und von dem Sachbearbeiter
P e t e r s erfuhren wir, daß meine Tochter in der
folgenden Woche mit unbekanntem Ziel abtransportiert
würde. Diesen Gesprächen wohnte auch der Beamte
M a n f e l d bei, der sich aber zurückhielt. Ich
beantragte nun, daß man meine Tochter nicht mehr als
Jüdin anerkennen solle, da sie mit mir, ihrer nichtjüdi-
schen Mutter, zusammenlebte. Am folgende gleichen Tage
wurden wir noch einmal zur Gestapo beschieden, wo uns
mitgeteilt wurde, daß mein Antrag abgelehnt sei.

Ich fuhr nun mit meiner Tochter, Manfeld hatte die
Erlaubnis erteilt, am 20.4.1942 nach Düsseldorf zur

Gestapo, wo ich mich bei dem Beamten W a l d b i l l i g meldete. Dieser Name war mir vorher genannt worden. Er verhielt sich uns gegenüber aber sehr ablehnend und sagte, daß es nicht möglich sei, meine Tochter vom Transport zurückzustellen. Typisch für sein Verhalten mag seine Äußerung zu meiner Tochter sein, daß sie sich bei mir zu bedanken habe, daß ich einen Juden geheiratet hatte. Er ergänzte noch und sagte, daß seine Mutter niemals so gehandelt haben würde.

Am 21.4.1942 ging der Transport von Wuppertal nach Düsseldorf, insgesamt 60 Personen. Schon nach einigen Tagen erhielt ich von meiner Tochter eine Postkarte aus Izbica. Erst jetzt erfuhr ich, wohin der Transport gegangen war. In kurzen Zeitabständen folgten noch eine Karte und ein Brief. Wunschgemäß habe ich dann meiner Tochter Päckchen und auch Geld geschickt, jedoch habe ich nie erfahren, ob diese Sendungen angekommen sind. Ich habe mich dann an Peters gewandt, der mir sagte, daß ich mich wegen einer Auskunft über meine Tochter an eine Dienststelle in Lublin wenden sollte. Dieses habe ich getan und die Nachricht erhalten, daß meine Tochter mit unbekanntem Ziel weitergekommen sei. Seit dieser Zeit habe ich nie wieder etwas von ihr gehört.

Meine Schwägerin, Frau Irma B a e r geb. Baum, ist mit dem gleichen Transport verschleppt worden. Sie hat mir auch noch einmal aus Izbica geschrieben.

Noch vor Abgang des Transportes hatte ich erfahren, daß Wuppertal 60 Juden zu verschicken hätte, da aber nur noch 55 Volljuden hier gewesen seien, habe man 5 Halbjuden vorgesehen, darunter auch meine Tochter. Gemeinsam mit den Angehörigen der anderen vier Halbjuden habe ich ein Telegramm an das Reichssicherheitshauptamt in Berlin geschickt und um Rückstellung vom Transport gebeten. Am Tage des Transports kam der Gestapobeamte P o h l m a n n in meine Wohnung und teilte mit, daß auch dieser Antrag abgelehnt worden sei. Gleichzeitig verbot er mir weitere Schritte in Bezug auf die Befreiung von Transport.

205
88

Mit weiteren Gestapobeamten als die von mir genannten hatte ich keine Verbindung.

Im Ermittlungsverfahren gegen Waldbillig bin ich damals in Düsseldorf vernommen worden. Hier hat er auch den von mir geschilderten Sachverhalt zugegeben, sich aber auf einen gegebenen Befehl berufen.

Als meine Tochter den Bescheid zum Abtransport erhielt, nahmen wir beide an, daß sie zum einem Arbeitseinsatz käme, aber von dort zurückkehren werde.

Weitere Angaben kann ich nicht machen.

g.

g.

u.

Anne Benth

g.

w.

o.

Amann
(Borghoff) KOM

HS H0

Amtsgericht Tiergarten

Schwurgericht
bei dem Landgericht Berlin
(500) 1 Ks 1/70 (RSA) (2/70)

Wuppertal, den 16.11.1970

~~Berlin 21. den~~
~~XXXXXX 91XX~~
~~Turmstraße 91XX~~

Strafsache — Bußgeldsache

Gegenwärtig:

gegen

Landgerichtsrat Hoyer
~~als Richter~~
als beauftragter Richter,
Just. Ang. Gadow
als Urkundsbeamter der Geschäftsstelle.

den G. stwirt Richard Hartmann,
geboren am 28. September 1910 in
Landau/Pfalz,
z.Zt. U-Haftanstalt Moabit,
Gef.-Buch-Nr. 1057/68
wegen Beihilfe zum Mord

Oberstaatsanwalt Klingberg
als Beamter der Staatsanwaltschaft,

Beginn 12.00 Uhr

Es erschien en

Ende Uhr

Pause von bis Uhr

~~die~~ nachbenannte n — Zeugen — ~~Sachverständige~~ —

Aenne Baum
Anna Kurek

Die — Zeugen — ~~Sachverständige~~ —
wurde n mit dem Gegenstand der Untersuchung und
der Person des Beschuldigten — ~~Betroffenen~~ — bekannt
gemacht. ~~Er~~ Sie — wurde n zur Wahrheit ermahnt
und darauf hingewiesen, daß die Aussage zu beeden
ist, wenn keine im Gesetz bestimmte oder zugelassene
Ausnahme vorliegt. ~~Er~~ Sie — wurden n ferner auf die
Bedeutung des Eides, die strafrechtlichen Folgen einer
unrichtigen oder unvollständigen eidlichen und auch un-
eidlichen Aussage sowie darauf hingewiesen, daß der
Eid sich auch auf die Beantwortung der Fragen zur
Person und der sonst im § 68 der Strafprozeßordnung
vorgesehenen Umstände beziehe.

Die Erschienenen n wurde n, — und zwar
die Zeugen — einzeln und in Abwesenheit der später
abzuhörenden Zeugen — wie folgt vernommen:

1. Zeug in — ~~Sachverständige~~ —

Ich heiße Aenne Baum, geb. Schasberg
bin 79 Jahre alt, Hausfrau
in 56 Wuppertal-Elberfeld,
Roonstraße 18

S.V.
XXXXXX

nicht verwandt und nicht verschwä-
gert

- 2 -

StP 17

Zeugen- und Sachverständigenvernehmung durch den Richter
im vorbereitenden Verfahren und in der Voruntersuchung
sowie durch den ersuchten Richter im Hauptverfahren (§§ 48 ff,
162, 185, 223 StPO) — Amtsgericht

StAT 10000 5.70

46

Zur Sache:

Ich überreiche zu den Gerichtsakten das Attest des Hautfacharztes für Hautkrankheiten Dr. med. Heinz Maron vom 20.10. 1970, das als Anlage zum Protokoll genommen wird. Danach bin ich nicht reisefähig.

Mein jüdischer Ehemann verstarb 1940. Meine am 22.4. 1919 geborene Tochter Irmgard lebte bei mir im Haushalt. Sie gehörte der jüdischen Gemeinde an und hatte auch jüdischen Religionsunterricht erhalten. Sie mußte den gelben Judenstern tragen.

Etwa Mitte April 1942 wurde meine Tochter von der Gestapo in Wuppertal schriftlich aufgefordert, im Polizeipräsidium vorsprechen. Von einem gewissen "Peters" wurde uns am Nachmittag dieses Tages eröffnet, daß meine Tochter in der folgenden Woche evakuiert werde und sich für den Transport am 21.4. 1942 bereitzuhalten habe.

Von anderer Seite erfuhr ich, daß für diesen Transport aus Wuppertal 60 Juden bestimmt gewesen sein sollen; weil aber nur noch 55 Volljuden, die für eine Evakuierung in Frage kamen, in Wuppertal lebten, hatte man 5 Mischlinge, darunter meine Tochter zu dem Transport hinzugenommen.

Nachdem ich zunächst vergeblich in Wuppertal versucht hatte, eine Freistellung meiner Tochter zu erwirken, fuhr ich mit meiner Tochter am 20.4. 1942 nach Düsseldorf zur dortigen Staatspolizeileitstelle. Der Gestapo-Angehörige Manfeld aus Wuppertal hatte die Erlaubnis erteilt. In Düsseldorf trug ich mein Anliegen dem Gestapo-Angehörigen Waldbillig vor. Der lehnte ab, und sagte u.a. x zu meiner Tochter: " Sie können sich bei Ihrer Mutter für Ihr Schicksal bedanken, dafür hat sie d e n Juden geheiratet. ". Als ich mich dagegen verwahrte, sagte Waldbillig zu mir, ich solle mich wäßigen, sonst werde er mich dabehalten.

Von Wuppertal aus hatte ich zusammen mit Frau Lewin und Frau Kurek, deren Töchter gleichfalls deportiert werden sollten, eine Freistellung vom Transport zu erreichen versucht. Ob in diesem Zusammenhang bereits ein Telegramm nach Berlin abgesandt worden ist, weiß ich heute aus der Erinnerung nicht mehr. Mir ist so, als hätte Frau Lewin zugleich für mich erst nach dem Abgang des Deportationszuges ein solches Telegramm aufgegeben. Ich erinnere mich aber mit Sicherheit daran, daß wir die Freistellung mündlich vorher versuchten. Es war vergeblich. Der Gestapo-Angehörige Peters aus Wuppertal sagte mir, mein Antrag sei abgelehnt, weitere Eingaben seien nutzlos, ich brauche mich gar nicht mehr zu bemühen.

Am 21.4. 1942 mußte sich meine Tochter mit dem zugelassenen Deportationsgepäck auf dem Bahnhof Wuppertal-Steinbeck einfinden zusammen mit den anderen. Dorthin begleitete ich sie. Der Gestapo-Angehörige Manfeld gestattete mir, meine Tochter bis auf den Bahnsteig zu begleiten. Bis zum Schluß hatte ich noch gehofft, man werde meine Tochter vom Transport ausnehmen.

Am 24.4. 1942 erhielt ich eine Postkarte von meiner Tochter, die sie während der Durchfahrt durch Wuppertal aus dem Fenster geworfen und die irgend jemand/ an mich weiterbefördert hatte. Daraus erfuhr ich, daß meine Tochter die Nacht vom 21. zum 22.4. in Düsseldorf zugebracht hatte und zwar auf dem Schlachthof, und mit den anderen zusammen am 22.4. 1942 von Düsseldorf aus in östlicher Richtung weggeschafft worden war.

Das Transportziel erfuhr ich erst, nachdem meine Tochter vom Verbringungsort geschrieben hatte. Sie war nun in ein Lager in Izbica bei Lublin gekommen. Ich erhielt noch einige Male Post, Karten und soweit ich mich erinnere auch einen Brief, bis Ende April 1942. Danach blieb jedes Lebenszeichen von ihr persönlich aus. Meine Tochter hatte mich um Geld und Wünsche gebeten, und ich hatte Päckchen geschickt. Nachdem ich einmal 30,-RM an meine Tochter geschickt hatte, erhielt ich im Sommer 1942 vom Judenrat aus Izbica die Nachricht, daß meine Tochter dort nicht mehr anwesend sei.

Als ich mich nach dem Verbleib meiner Tochter bei der Gestapo in Wuppertal erkundigte, sagte mir Peters, er könne mir nichts sagen, wohin meine Tochter gekommen sei, ich solle an die Polizeibehörde in Lublin schreiben, was ich auch tat. Daraufhin erhielt ich im September 1942 vom Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD für den Distrikt Lublin die Mitteilung, daß meine Tochter am 16.5. 1942 " von Izbica mit-ausgesiedelt " worden ist und daß sich ihr derzeitiger Aufenthalt von dort aus nicht feststellen läßt.

und

Ich habe mehrere schriftliche Eingaben an das RSHA, die Kanzlei des Führers gerichtet und um die Freilassung meiner Tochter gebeten. Ich bin immer abschlägig beschieden worden, habe allerdings nie einen schriftlichen Bescheid erhalten. Die Gestapo-Angehörigen Peters, Ehlmann, beide aus Wuppertal und Waldbillig aus Düsseldorf haben mich vorgeladen, mir erklärt, meine Eingabe sei abgelehnt worden, ich solle mich mühen, meine weiteren Bemühungen seien nutzlos. Pohlmann setzte hinzu: Alle Post gehe durch die Hände der Gestapo, so daß sie ohnehin alles in Erfahrung brächten; er warnte mich ausdrücklich, weitere Eingaben einzureichen.

Pohlmann lud mich vor, nachdem Frau Lewin auch in meinem Auftrage das Telegramm an das Innenministerium gesandt hatte.

In der Karte, die ich von meiner Tochter am 24.4. 1942 erhielt, hatte sie mir auch noch mitgeteilt, daß sich Waldbillig in Düsseldorf bei ihr entschuldigt habe mit der Erklärung, er habe nicht helfen können und habe auch nicht gewußt, wer wir seien; Frau Waldbillig stamme nämlich aus Elberfeld und hätte meine Familie kennen müssen.

Nach den mir erteilten wiederholten Vermahnungen habe ich dann von weiteren Versuchen, nach dem Schicksal meiner Tochter während des Krieges zu forschen, abgesehen. Nach Kriegsende habe ich mich an das Rote Kreuz gewandt. Ich erhielt aber nur eine negative Auskunft.

Seit Ende April 1942 habe ich von meiner Tochter nie wieder etwas gehört. Auch von dritter Seite ist mir über ihr Schicksal nichts bekannt geworden. Ich muß davon ausgehen, daß sie tot ist.

Vorgelesen, genehmigt und unterschrieben.

gez. Anne Baum geb. Schasberger
Die Zeugin blieb gemäß § 26 Ziff. 2 StPO als Angehörige einer Verletzten unbeeidigt.

gez. Hoyer

gez. Gadow

HS HS
20

GG / Izbicu

Solabor

22

46

Lea Bialowicz

Wohnort: (1968) Holon, Sokolow 9

/Israel

Białowicz Lea

Holon, Sokołow 9		Simche R	Reisher
444935	847141	Holon	-
Juedin	verheiratet	Beamtin	Zamość
			19.7.1928
M.Radiwker	31921	Holon	8 ³⁰
			7.8.1968

Es wurde heute Frau Białowicz Lea zum Gegenstand der NS-Gewaltverbrechen in Zamość und anderen Orten des Distrikts Lublin vernommen. Frau Białowicz sagt folgend aus: Ich bin in Zamość geboren und wohnte dort stabil. Während der deutschen Besetzung war ich in Zamość bis zur Liquidierung der juedischen Bevoelkerung, bis Zamość "Judenrein" wurde. Das geschah Ende des Monats Oktober 1942. Ich erinnere mich nicht genau, aber ich weiss, dass es Herbst war, ich glaube - Ende Oktober. Im Momente der Aussiedlung war ich 14 Jahre alt. Ich war noch jue/nger als nach Zamość Transporte

(Ende Seite 1 d. Originals)

auslaendischer Juden anzukommen begannen. Ich glaube ich war damals 12 -13 Jahre alt. Es konnte gegen Ende 1941 oder Anfang 1942 sein Ich wiederhole - genaue Zeitfristen kann ich nicht angeben. Ich war damals ein Kind, aber diese auslaendischen Juden habe ich gesehen, sie wohnten zwischen uns. Ich hoerte auch was die Erwachsenen über das Leben und Schicksal dieser Juden sprachen. Ich kann nicht sagen wieviel diese Transporte waren und wie oft sie kamen. Ich weiss, dass sie meistens aus Boehmen kamen. Ich hoerte wie sie sprachen. Wie ich mich erinnere haben doch die

(Ende Seite 2 d. Originals)

meisten deutsch gesprochen. Ich weiss nicht ob sie direkt aus dem Ausland gekommen sind oder ob sie frueher in anderen Staedten in Polen gewesen sind. In Zamość wurde - wie ich mich erinnere - im Jahre 1941 ein geschlossenes Ghetto errichtet. Es war in der sogenannten "Neuen Stadt". In diesem Ghetto waren nicht nur Juden aus Zamość sondern auch Juden aus der Umgegend zusammengepfercht. Die Wohnungsverhaeltnisse waren schrecklich. Dort in dieser Engeheit lebten auch die auslaendischen Juden. Im Ghetto herrschte Hunger und Elend, aber wir polnische Juden hatten es noch viel

(Ende Seite 3 d. Originals)

besser als die auslaendischen gehabt. Die polnischen Juden waren in Verhaeltnissen, die ihnen nicht fremd waren, sie kannten die Ortssprache, sie wagten sich manchmal aus dem Ghetto herauszuschleichen um etwas zu Essen zu bekommen sie hatten noch Kontakte mit polnischen Bauern und konnten von ihnen manchmal etwas Lebensmittel bekommen. Alles das fehlte den Auslaendischen. Sie hatten schoene Sachen, waren viel besser von uns gekleidet aber sie konnten nicht die schoenen Sachen realisieren, sie litten noch mehr als die polnischen Juden. Ich persoendlich, obwohl ich so jung war, ging zusammen

(Ende Seite 4 d. Originals)

(-) M.Radiwker

(-) Białowicz Lea

mit anderen jungen Menschen aus dem Ghetto zur Arbeit ins SS-Lager Janowitz. Ich war gut entwickelt und darum wurde ich zur Arbeit genommen. Das dauerte eine Reihe von Monaten bis zur Endliquidierung. Alle Juden wurden damals nach Izbiza abtransportiert. Izbiza war nicht weit von Zamość - etwa 20 - 25 Km. Dort aber wurden Juden aus allen Staedten des Distrikts Lublin und vielleicht auch anderen Distrikten konzentriert. Ich kann es nicht genau sagen. Izbiza war viel kleiner als die Stadt Zamość, es war aber ein ausgesprochen juedisches

(Ende Seite 5 d. Origin ls)

Staadtchen auch vor dem Krieg. Jetzt haben die Deutschen eine Masse juedischer Bevoelkerung nach Izbiza zusammengetrieben. Dorthin wurden auch auslaendische Juden gebracht. Die auslaendischen Juden, welche im Momente der Liquidierung in Zamość waren - kamen nach Izbiza. Wir haben aber dort schon auslaendische Juden angetroffen. Ich erinnere mich, dass in Izbiza auch hollaendische Juden waren. Ich habe dort auch Belgische Juden, deutsche Juden und aus anderen Laendern gesehen. Naecheren Kontakt habe ich mit ihnen nicht gehabt. In Izbiza war furchtbar. In einem kleinen

(Ende Seite 6 d. Originals)

Zimmer wohnten 20-30 Personen. Es herrschte Hunger, epidemische Krankheiten. Die ganze Zeit wurden aus Izbiza Transporte weggeschickt. Die Aktion hoerte gar nicht auf. Der Aufenthalt in Izbiza dauerte nicht lange - gegen Ende November 1942 war Liquidierung. Es war aber keine Endliquidierung, denn manchen Juden gelang es in die Waelder zu fluechten. Ich war auch im Walde. Es wurden dann Bekanntmachungen gemacht und die Juden aufgefordert nach Izbiza zurueck zukehren weil dort eine Judenstadt gegruendet wird. Eine Anzahl Menschen kehrte nach Izbiza

(Ende Seite 7 d. Originals)

zurueck. Auch ich kehrte nach Izbiza zurueck. Die Juden, welche zurueckkamen bekamen Arbeitseinsatz. Ich arbeitete in einer Ziegelei "Klinkenwerke". Ich war bis zur Liquidierung dieser Judenstadt im Fruehling - ich glaube April - 1943. Befragt erkläre ich: wohin die Transporte aus Izbiza gingen - wussten wir damals nicht. Jedenfalls wusste ich es damals nicht. Noch in Zamość gingen Geruechte um, dass die ersten Transporte nach Belzec gingen. Es ist aber niemand zurueckgekehrt - woher konnte man es genau wissen ? In Izbiza sprach man, dass die Transporte nach Trawniki

(Ende Seite 8 d. Originals)

gehen. Auch von dort kam niemand zurueck. Das Geruecht aber, dass man nach Trawniki schickt war sehr glaubenswert. Ich erinnere mich nicht was mit den auslaendischen in Izbiza geschah. Ich glaube, dass sie mit den ersten Transporten weggegangen sind. Mein Zustand in Izbiza war so, dass ich nicht im Stande war mich mit den Fremden zu interessieren. Ich erinnere mich nicht, ob ich die auslaendischen in Izbiza in der Zeit der Judenstadt gesehen habe. Alle Juden aus Izbiza wurden im Fruehling nach Trawniki geschickt. Man schickte uns mit Lastwagen nach Trawniki

(Ende Seite 9 d. Originals)

(-) M. Radiwker

(-) Białowicz Lea

an

wir kamen zum Lagertor, wurden nicht aufgenommen. Man fuehrte uns nach Sobibor. Dort arbeitete ich in der Waescherei fuer Deutsche und waehrend des Aufstandes fluechtete ich in die Waelder, wo ich befreit wurde. Darauf wurde die Vernehmung beendet. Die Frau Białowicz kennt die deutsche Sprache, hat aber Schwierigkeiten im Sprechen. Versteht deytsch gut. Sie sagte in polnischer Sprache aus, die Niederschrift wurde in deutscher Sprache erstellt. Jede Protokollseite wurde gelesen, durch den Zeugen verstanden, genehmigt und unterschrieben.-

(-) M.Radiwker

(-) Białowicz Lea

an

HS H^o
20

GG | Lublin

not

46

Simcha Bialowicz

Wohnort: (1968) Holon, Sokolow 104 /Israel

Białowicz Simcha

Holon, Sokolow 104

Jehesza

444930

Holon

Jude

verh.

Baumeister

Izbica

16.2.1912

M.Radiwker 31921

Holon

10³⁰

7.8.68.

Es wurde heute Herr Białowicz Simcha zum Gegenstand der NS Gewaltverbrechen in Izbica und Sobibow vernommen. Herr Białowicz sagt folgend aus: Ich stamme aus Izbica. Im Moment des Ausbruches des polnisch-deutschen Krieges war ich in Warschau, kehrte aber nach Ausbruch des Krieges nach Izbica zurueck. Waehrend der deutschen Besetzung war ich in Izbica bis April 1943 ausser einigen Monaten welche ich in einem Arbeitslager Biało-brzegi verbrachte, wo ich bei Flussregulierung und Sümpfetrocknen be-schaeftigt war. Ich weiss schon nicht genau wann ich in Biało-brzegi war es scheint (Ende Seite 1 d. Originals)

mir, dass es im Jahre 1941 war. Izbica war ein kleines Staedtchen gelegen am Ufer des Flusses Wieprz, zwischen den Staedten Zamość und Krasnystaw. In Izbica im Staedtchen wohnten fast nur Juden, Christen waren in der Stadt sehr wenige. Sie wohnten in der Umgebung. Ich arbeitete in Izbica in einem Drogeriegeschaeft. Waehrend der deutschen Besetzung wurden nach IX Izbica Juden aus der ganzen Umgebung zusammen getrieben. Juden aus den Staedten Żółkiewka, Gorzkow kamen nach Izbica. Sogar Juden aus der Stadt Zamość und Krasnystaw kamen im Jahre 1942 nach Izbica.

(Ende Seite 2 d. Originals)

Seit Ende des Jahres 1941 begannen nach Izbica Transporte auslaendischer Juden zu kommen. Ich erinnere mich genau an Transporte von Juden aus der Tschechoslowakei und Deutschland. Es waren - wie ich mich erinnere viele Transporte. Diese Transporte an welche ich mich erinnere kamen direkt aus Deutschland oder Tschechoslowakei. Wieviel Transporte kamen und wieviel Menschen ein Transport zaehlte weiss ich nicht. Aber es waren viele aus-laendische Juden. Es waren gross Schwierigkeiten mit dem Einquartieren dieser Juden. Man teilte sie zwischen die Familien der Ortsjuden. Es wurde (Ende Seite 3 d. Originals)

schrecklich eng. Bei uns zu Hause wohnte eine Familie aus Heidelberg. Die Familie bestand aus 8 Personenn. Es waren reiche und intelligente Menschen, fuehrten vor dem Kriege grosse Handelsgeschaeft in Heidelberg. Ein verwandter von ihnen arbeitete als deutscher Funktionaer in Krasny-staw in der Kreishauptmannschaft. Er kam zu ihnen, brachte ihnen Lebensmittel und warnte sie vor den Aussiedlungen. Er wurde entdeckt und wurde auch in ein Vernichtungslager geschickt. Wir bemerkten, dass er aufhoerte sie zu besuchen - wir fragten warum und die - wie es sich auswies - die Familie, welche bei uns wohnte, (Ende Seite 4 d. Originals)

(-) M.Radiwker

(-) Białowicz S-

an

wusste es bereits. Ich habe den Namen der Familie gekannt, er ist mir jetzt entfallen. Die auslaendische Juden waren sehr naiv. Sie gingen als ~~er~~ erste in die Vernichtungslager. Sie glaubten garnicht daran, dass sie in Vernichtungslager gehen. In Izbica begannen die Deutschen im Jahre 1942 - im Sommer T_ransporte zu sammeln und wegschicken. Es kamen Bekanntmachungen dass man sich mit Gepaeck auf dem Marktplatz stellen soll. Immer war in den Bekanntmachungen eine Altersgrenze angegeben. In den Bekanntmachungen war geschrieben, dass man zur Arbeit faehrt. Wir Ortsjuden wussten, dass man

(Ende Seite 5 d. Originals)

nach Belzec, Majdanek, Trawniki schickt. Wir wussten es von den Polen. Wir wussten dann sogar wohin jeder einzelne T_ransport ging, je nach der Richtung wohin der Zug ging. Wann der Zug in Richtung Zamosé ging wussten wir dass es nach Belzec geht, wenn in Richtung Lublin - wussten wir dass es nach T^Hawniki, Majdanek ging. Die Auslaendischen wollten und konnten es nicht verstehen, sie stellten sich freiwillig auf den Marktplatz mit ihrem Gepaeck. Wir - Ortsjuden - versteckten uns so lange es ging.-

Da der Zeuge zur Arbeit zurueckkehren muss, w/ird

(Ende Seite 6 d. Originals)

die Vernehmung unterbrochen und auf den 12.8.68 verschoben.-

(-) M.Radiwker

(-) Białowicz Simcha

an

Białowicz Simcha

Holon, Sokolow 104

Jehoschua

444930

Holon

Jude

verheiratet

Baumeister

Izbica

16.2.1912

M. Radiwker 31921

Polizei Beit

08³⁰

27.11.68

Dagan

Herr Białowicz, dessen Vernehmung am 7.8.1968 unterbrochen und auf den 12.8.1968 verschoben wurde, hatte bis heute keine Möglichkeit zu erscheinen und seine Aussagen fortzusetzen. Heute -auf Vorladung- meldete sich in der Polizei Bet Dagan Herr Białowicz und setzt seine Aussagen fort.

Frage: Herr Białowicz, in ihrer Aussage vom 7.8.1968 erklärten Sie, dass Transporte ausländischer Juden aus der Tschechoslowakei und Deutschland seit Ende 1941 nach Izbica zu kommen begannen. Wie lange setzte sich dieses Ankommen der Transporte dort, haben Sie vielleicht beobachtet wie sich das Transporteankommen seit

(Ende Seite 1 d. Originals)

Ende März 1942 gestaltete ?

Antwort: Ja, ich bestätige das, was ich gesagt habe -die Transporte begannen seit Ende 1941 und kamen sehr oft. Im Frühling 1942 waren schon viele ausländische Transporte und kamen weiter an. Es wurde so eng in der Stadt da auch -wie gesagt- aus der Umgebung Juden nach Izbica gebracht wurden, dass Fälle waren wo die ausländischen Transporte nicht angenommen wurden und direkt zur Vernichtung nach Belzec geschickt wurden oder auch nach Trawniki oder Majdanek. Izbica war der Sammelpunkt fuer Transporte bevor sie zur

(Ende Seite 2 d. Originals)

Vernichtung geschickt wurden. Es war zweifellos im Zusammenhang mit dem, dass Izbica eigentlich immer nur durch Juden bewohnt war. Ich arbeitete damals -seit ich aus dem Arbeitslager zurueckkam- als Sanitaeter in dem Seuchenkrankenhaus. Dieses Seuchenkrankenhaus wurde in der Synagoge errichtet, weil in Folge der Zusammenpferchung von einer Unmasse von Menschen im kleinen Staedchen eine Typhusepidemie ausbrach. Dank dieser Arbeit hatte ich viel Kontakt mit den ausländischen Juden -deutschen und boehmischen- welche in erster Reihe der Epidemie erlagen.

(Ende Seite 3 d. Originals)

Der juedische Hauptarzt war Dr. Marienstrauss - er war aus -es waren aber noch ausländische Juden als Ärzte im Seuchenkrankenhaus beschaeftigt. Ich erinnere mich an einen Arzt aus Wien, welcher auch an Typhus erkrankte und starb. Es waren auch Transporte aus Wien.

Befragt erkläre ich, dass ich mich an Judentransporte aus Westfalen erinnere. Im Krankenhaus waren Typhuskranken aus Westfalen -es scheint mir auch aus Duesseldorf. Die Juden aus dem Reichsgebiet waren in noch viel schlechteren Bedingungen als wir Ortsjuden.

(Ende Seite 4 d. Originals)

(-) M. Radiwker

(-) Białowicz S

an

Sie haben schnell und schlecht ihre Sachen verkauft. Sie waren an schlechte Bedingungen nicht gewohnt, hatten keine Widerstandskraft. Kannten nicht die Ortssprache. Die Sterblichkeit zwischen ihnen war sehr gross. Sie gingen -wie ich schon gesagt habe als erste in die Vernichtungslager. Die grosse Aussiedlung der Juden aus Izbica war im Herbst 1942 und etwa zwei Monate spaeter war die Liquidierungsaktion "judenrein" wonach nur etwa 150 Juden wieder in sogenannter Judenstadt neben der ~~der~~ Gärberei versammelt wurden und nach bis 28.4.1943 (Ende Seite 5 d. Originals)

in Izbica blieben. Ich glaube aber, dass schon waehrend der I grossen Aussiedlungsaktion nur Überreste der boehmischen und deutschen/ Juden waren. Im Grossteil wurden damals Ortsjuden -das heisst Izbicer Juden und aus der Umgebung ausgesiedelt. Wie ich mich erinnere _waehrend der Liquidierungsaktion und auch spaeter bei der Gärberei waren schon überhaupt keine auslaendischen Juden. Aus Izbica gingen die ganze Zeit -vor der grossen Aussiedlungsaktion Transporte weg. Wie gesagt -waren es anfangs Bekanntmachungen - mit Alters-

grenze, dass man sich zum Abtransport in Arbeitslager melden soll. Die Fremden glaubten daran und meldeten sich freiwillig mit Gepaeck am Ringplatz. Vom Ringplatz wurden sie zum Bahnhof gefuehrt, einwaggoniert und nach Belzec, Sobibor, Trawniki, Majdanek geschickt. Es wurden auch polnische Juden in dieser Zeit weggeschickt aber nur wenn sie mittels Razien aufgegriffen wurden. Freiwillig gingen sie nicht. Die fremden Juden wurden ^Fuch uns gewarnt. Anfangs wussten auch wir nicht was geschieht. Als wir es erfahren haben (von (Ende Seite 7 d. Originals)

einem Jugendlichen, welchem es gelang aus Belzec zu fluechten und auch von Polen, die uns über die Vernichtung in Gaskammern erzählten -sagten wir auch den fremden Juden wohin und wozu die Transporte aus Izbica gehen. Sie glaubten uns aber nicht. Ich wiederhole noch einmal, dass in der Zeit der Endliquidierung der juedischen Bevoelkerung in Izbica schon keine auslaendischen Juden in Izbica waren. Ich wurde mit den letzten 150 Juden aus Izbica am 28.4.1943 nach Sobibor gebracht, wo ich bis zum Aufstand im Oktober 1943 war. Von diesen 150 Juden (Ende Seite 8 d. Originals)

Von diesen 150 Juden welche nach Sobibor mit mir gekommen sind, wurden etwa 15 zur Arbeit ausgewaehlt und die anderen gingen in die Gaskammern. Befragt erkläre ich, dass ich in Sobibor -bei der Arbeit einen Juden Namens Berliner aus einem Reichstransport getroffen habe, der frueher in Izbica war. Er war der einzige welcher aus seinen Transport beim Leben blieb -alle anderen - wurden in den Gaskammern vernichtet. Auch ^{einen} ~~einige~~ Juden aus dem schlesischen Transport, welcher in Izbica war habe ich dann in Sobibor gesehen. Das waren (Ende Seite 9 d. Originals)

(-) M. Radiwker

(-) Białowicz S.

an

die Überreste der Reichsjuden in Sobibor. Wie ich mich erinnere war Berliner Kapo in Sobibor und wurde durch Häftlinge vor dem Aufstand getötet. Das Schicksal des schlesischen Juden ist mir unbekannt.

Frage: Behaupten Sie dass die ausländischen Juden die ganze Zeit freiwillig zum Abtransport gingen ?

Antwort: Nein, das behaupte ich nicht. Es war eine Zeitlang, dass sie freiwillig zum Marktplatz gingen. Es kam dann eine Zeit, wo sie aus den Häusern herausgeschleppt wurden. Es war, während

(Ende Seite 10 d. Originals)

der Nachtaktionen in welchen sowohl Fremde wie auch Ortsjuden gepackt und in die Waggonen getrieben wurden.

Frage: Haben Sie in Sobibor Transporte ausländischer Juden -welche nicht in Izbica waren - gesehen ?

Antwort: Ja, ich habe einige holländische Transporte gesehen. Von diesen Transporten wurden auch zur Arbeit einzelne Menschen ausgewählt -Fachleute, Schlosser, Schneider, Aerzte, Apotheker und andere Fachleute. Immer eine kleine Anzahl. Diesen Arbeitern mit denen ich im Kontakt war wurden Postkarten gegeben und es

(Ende Seite 11 d. Originals)

wurde ihnen befohlen nach Holland zu Verwandten und Bekannten zu schreiben dass sie in ein Arbeitslager angekommen sind und dass es ihnen gut geht, dass sie gesund sind und arbeiten. Ich habe das Ankommen von Französischen Transporten nicht gesehen, aber ich habe französisch^e und auch deutsche Juden angetroffen, welche aus früheren Transporten zur Arbeit ausgesondert wurden. Auch diese Juden waren Überreste von vergasten Transporten. Die Arbeiter wurden teils erschossen, teils starben sie aus und darum

(Ende Seite 12 d. Originals)

wurden aus Transporten zur Ergänzung Menschen ausgesondert. Ich erinnere mich an eine Schauspielerin aus Deutschland, welche mit ihrem Sohn war und dann erschossen wurde -zusammen mit ihrem Freund, einen französischen Juden. Darauf wurde die Vernehmung beendet. Sie wurde in deutscher Sprache geführt. Der Zeuge spricht deutsch schwach, versteht aber die deutsche Sprache sehr gut. Das Protokoll wurde gelesen, genehmigt, unterschrieben.-

(-) M. Radiwker

(-) Białowicz Simcha

46 HS HÖ
12612
Amtsgericht Tel-Aviv

Richter: Dr. Gerschoni

Sitzung am 3.12.1970

Rechtshilfeersuchen der Staatsanwaltschaft bei dem Kammergericht
Berlin vom 8 Oktober 1970 - Akz.: 500 I Ks 1/70 /RSHA/ -
in der Strafsache gegen den früheren SS Obersturmführer Richard
HARTMANN wegen Beihilfe zum Mord im Rahmen der Endlösung der
Judenfrage.

Anwesend:

Landgerichtsdirektor Müller
Landgerichtsrat Hoyer
Oberstaatsanwalt Klingberg
Staatsanwalt Stief
Verteidiger Bernert

Als erster Zeuge erscheint Herr Mosche BAHIR / Schklarek/,
geboren am 19.7.1927 in Rakow Plock, wohnhaft in Ramat Gan
El Al 8, Beruf Beamter. Der Zeuge weist sich mit der Identitätskarte
Nr. 731319 aus.

Der Zeuge wird eidig vernommen und wie folgt aus:

Ich kam in das Lager Sobibor im Jahre 1942, im Frühling.
Ich war in diesen Lager bis zum 14 Oktober 1943. In das Lager
Sobibor gelangten Transporte aus folgenden Ländern: Deutschland,
Polen, Tschechoslowakei, Frankreich, Belgien, Holland und
aus Russland. Ich erinnere mich auch, dass auch ein Transport
von Zigeunern in das Lager kam. Das Lager Sobibor wurde am 14.10.
1943 aufgelöst. Am 14.10.1943 brach ein Aufstand im Lager aus.
Ein Teil der Insassen flüchtete, der grössere Teil wurde
gefasst und dann vernichtet.

(Handwritten signature: A.K.)

Als zweiter Zeuge erscheint Herr Symcha Białowicz, ~~geboren~~
~~am~~ der sich durch Identitätskarte Nr. 0444930 ausweist.

~~Symcha Białowicz~~

Der Zeuge wird eidlich vernommen und sagt wie folgt aus:

Ich heisse ^{Symcha} ~~Symcha~~ Białowicz. Ich wohne in Holon, Krausestrasse 37,
früher Sokołowstr. 109. Ich bin Baumeister. Ich bin am 16.2.1912
in Izbica /Polen/ geboren.

Zur Zeit des Ausbruchs des deutsch-polnischen Krieges war ich
in Warschau, kehrte aber von dort bald nach Izbica zurück. Dort
war ich bis zum April 1943 - ausser einigen Monaten, wo ich im
einem Arbeitslager in Białobrzegi arbeitete. Im April 1943
kam ich nach Sobibor.

Transporte von fremden Juden kamen nach Izbica vom Ende 1941. Es
kamen Transporte aus Deutschland, Tschechoslowakei und aus
Wien, Österreich. In Izbica arbeitete ich als Sanitäter. Im Kranken-
revier waren Kranke von denen ich erfuhr, dass sie aus Düsseldorf,
Schlesien. Dort war auch ein Arzt, der aus Wien stammte.

Die Juden, die mit Transporten nach Izbica kamen, wurden bei den
ansässigen Juden, der grösse der Wohnungen entsprechend, einquar-
tiert. In unsere Wohnung kam eine Familie aus Heidelberg.

Ich glaube, dass in der Zeit wo ich in Izbica war, 6 Transporte
mit ausländischen Juden eingetroffen sind. Genaue Zahlen weiss ich
natürlich nicht. Ich nehme an, dass jeder Transport aus ein paar -
hundert Personen bestehend, vielleicht 3 bis 4 hundert.

Angefangen vom Sommer 1942 wurden die Juden aus Izbica in Lager
abtransportiert. Es gab Transporte in der Richtung Belzec, Sobibor,
Majdanek und Trawniki. Wir wussten, dass diese Lager Vernichtungslager
waren. Wir hörten das von polnischen Bahnbeamten und dann von einem
jungen Mann, der aus dem Lager in Belzec geflüchtet war.

Als wir nach Sobibor kamen, wurden aus meinem Transport 40 Mann
zur Arbeit ausgewählt, ich erklärte, ich wäre Apotheker und daher
wurde ich auch zum Arbeitskommando genommen.

S. B.

A. K

Alle übrigen, die im Transport waren wurden im Krematorium vernichtet. U.a. wurde auch meine Schwester zwei Schwestern im Vernichtungslager vergast. Ein Mann, der mit mir im Arbeitskommando lebte und der beim "Haarschneiden" beschäftigt war, beschrieb mir das Aussehen einer Frau, der er die Haare abschneiden musste - da wusste ich, dass es sich um meine Schwester Bronia gehandelt hat. Eine Stunde nachdem der Transport ankam, sehen wir den Rauch über dem Krematorium aufsteigen. Da wussten wir schon, dass man den Transport vernichtet hat.

Ich glaube, dass vielleicht 35 bis 40 Juden Sobibor überlebt haben.

Auf Fragen des OSTA Klingberg:

Die Lebensbedingungen der ausländischen Juden in Izbica waren sehr schwer. So waren z.B. in einer Wohnung von 2 Zimmern 30 Personen untergebracht, die sanitären Bedingungen waren sehr schlecht. Auch die Lebensmittelfrage war sehr schwer, insbesondere für die ausländischen Juden. Während die ortsansässigen Juden noch irgendwie zu Lebensmitteln kamen, mussten die fremden Juden alles was sie hatten verkaufen. Unter den ausländischen Juden gab es viele Krankheiten, u.a. Flecktyphus und Bauchtyphus, die Sterblichkeit war sehr gross. Es ist richtig, dass ich unter den letzten 150 Juden war, die aus Izbica wegkamen. Nachher war Izbica "judenrein." Ich kannte einen Juden, der aus Deutschland, Berlin, ^{und} stammte und vorher in Izbica war, nachher mit mir zusammen in Sobibor war. Er wurde seiner Herkunft wegen "Berliner" genannt. Der Mann hatte die Funktion eines Kapo, ich sah, dass er der einzige Überlebende aus seinem Transport war.

Der Verteidiger hat keine Fragen an den Zeugen zu richten.

Die vorstehende Aussage wurde von dem Zeugen in deutscher Sprache abgegeben und in seiner Gegenwart laut diktiert. Der Zeuge bestätigt durch seine Unterschrift die Richtigkeit des Protokolls.

Ich bestätige, dass der Zeuge Symcha Bielowicz die obstehende
Symcha



Aussage heute vor mir abgegeben hat und die Richtigkeit der Niederschrift, heute, den 3.12.1970.

Dr. Azriel Gerschoni
Dr. Azriel Gerschoni.

Als dritter Zeuge erscheint Frau Klara Nisenbaum, die sich durch Identitätskarte Nr. 0422641 ausweist.
Die Zeugin wird eidig vernommen und sagt wie folgt aus:

Ich heiße Klara Nisenbaum / geborene Sigal/. Ich wohne in Bat Jam Tschernichowskistr. 16. Ich bin Hausfrau. Ich bin am 27 August 1918 in Newesinie / Jugoslawien/ geboren. Im Jahre 1921/22 kam ich nach Lublin in Polen. Aus Irrtum steht in meinen Dokumenten, dass ich in Lublin /Polen/ geboren bin. Im Jahre 1936 kam ich nach Izbica. Ich lebte in Izbica bis August ~~1941~~ 1942. Dann lebte ich als Arbeiterin in Kraków.

Die Transporte von ausländischen Juden nach Izbica fingen Ende 1941 an. Ich erinnere mich, dass der erste Transport mit tschechischen Juden war. Auch in unsere Wohnung wurde eine Familie mit 2 Kinder einquartiert. Der nächste Transport kam nach 4 Wochen an. Ich hörte nur von anderen, dass unter diesen Transporten auch Juden aus Deutschland wären. Schon in Izbica lebte ich als Arbeiterin die ganze Zeit unter Polen. Die Lebensbedingungen der ausländischen Juden waren anfangs besser, d.h. solange die Wehrmacht dort war. Später kam Gestapo und SS, da waren die Lebensbedingungen schrecklich. Die Aussiedlung der Juden aus Izbica selbst begann Anfang 1942. Von polnischen Bahnangestellten, mit denen ich zusammenlebte, erfuhr ich, dass die Transporte u.a. nach Bełżec gingen.



A. 6 Klara Nisenbaum

46

Gustav Boraks

(1970) Haifa, Achar St. 1

Israel

Untersuchungsstelle
fuer NS. Gewaltverbrechen
im Landesstab der Polizei
Israel

z.Zt. Haifa, den 24.4.1970

In dem Rechtshilfe-Ersuchen vom 14. Januar 1970

Az. JS 1/65 (RSHA)
Ja 3/69 (RSHA)

in den Verfahren gegen Hartmann, Bosshammer und Humsche
wurde

Herr Gustav BORAKS

geb. am 1.1.1901 in Wielun/Polen, ist. Staatsbuerger, verheiratet
Friseur, wohnhaft in Haifa, Ahas-Str. 1

durch die Untersuchungsreferentin Frau Maria Radiwker in Anwesen-
heit des Staatsanwalts HOELZNER von der St.A. beim Kammergericht
Berlin als

Z e u g e

vernommen.

Nach Durchsprechung des Sachverhalts und nach Wahrheitserinnerung
gibt der Zeuge folgendes an :

Ich wurde am 22. ~~November~~ September 1942 von Czenstochau nach Treblinka
deportiert. Waehrend dort nach der Ankunft meine Frau und meine Kinder
sofort in die Gaskammer mussten, befand ich mich unter den wenigen Trans-
portteilnehmern, die zur Arbeit ausgesucht wurden. Da ich gelernter
Friseur bin, wurde ich in der Folgezeit in Treblinka ueberwiegend
als Friseur eingesetzt. Meine Aufgabe bestand darin, den Frauen, be-
vor sie in die Gaskammern kamen, die Haare abzuscheren. Ich war bis
zum Aufstand am 2. August 1943 Friseur in Treblinka. Soweit ich nicht
als Friseur taetig war - es gab zwischen den einzelnen ankommenden
Transporten gelegentlich Pausen - wurde ich als Gepaecksortierer und
Kleidungssortierer eingesetzt. Es kam auch vor, dass ich Gelegenheit
erhielt, bei der Ankunft von Transporten fuer einige Minuten auf die
Bahnsteigrampe zu gehen, wo ich nachsah, ob vielleicht Bekannte aus
Polen angekommen seien.

- 2 -

M. Radiwker

Kaufmann

Etwa 6-7 Monate lang - genau kann ich es nicht mehr sagen - war ich im Lager I in der langen Baracke als Friseur eingesetzt. Wir waren insgesamt 20 Haeftlingsfriseure. Unser Arbeitsraum enthielt 4 lange Baenke. An jeder Bank arbeiteten 5 Friseure. Wir schnitten nur Frauen die Haare ab. Die Frauen betraten nackt unseren Arbeitsraum, mussten sich hinsetzen, und wir hatten ihnen in 2 Minuten jeweils das Haar abzuscheren. Danach verliessen die Frauen unseren Raum und traten den Weg zur Gaskammer an. Das abgeschorene Haar wurde nach darin versteckten Schmuckgegenstaenden durchsucht. Es kam haeufig vor, dass Schmuck darin gefunden wurde. Dieser sowie auch das Haar wurden gesammelt.

Eines Tages betrat meine Schwaegerin mit ihren 2 Kindern meinen Arbeitsraum. Als sie mich erblickte, fiel sie mir um den Hals und fragte mich, wie lange es noch bis zum Tode daure. Die SS.Wache bemerkte, wie ich mit meiner Schwaegerin sprach und wollte mich selbst sogleich zur Gaskammer schicken. Ein SS.Mann namens SUCHANBEHL (phonetisch) verhinderte dies jedoch. Er sagte, ich sei sein bester Friseur, und ich haette noch Zeit, ehe ich zur Gaskammer muesste.

Nachdem ich ungefaehr 6-7 Monate im Lager I als Friseur taetig war, wurde der "Friseurraum" in das Lager II verlegt. Man hatte naemlich direkt bei der Gaskammer einen besonderen Raum zum Haareschneiden eingerichtet. In diesem Raum war ich dann bis zum Aufstand.

Wenn ich Frauen die Haare abschnitt, fragte ich sie regelmaessig, woher sie kaeme. Soweit es sich um auslaendische Juedinnen handelte, verstanden sie eigentlich immer meine Fragen. Denn jeder J^{te}de kann mindestens soviele deutsche bzw. jiddische Worte, um die Frage zu verstehen und um zu sagen, woher sie sei. Ich weisse daher, dass sich unter den Frauen, denen ich die Haare abzuschneiden hatte, auch Juedinnen aus Griechenland befanden.

Beim Sortieren des Gepaecks aus der Kleidung durchsuchten wir die Taschen und fanden darin ^{gelegentlich} Sachen aus Griechenland oder Bulgarien, z.B. Zigarettenschachteln aus und Zigaretten aus Griechenland und Bulgarien.

H. Redlich *P. Brown* *Kaufmann*

Ich kann weder Griechisch noch Bulgarisch lesen bzw. verstehen, es gab aber unter uns Sortierern Mithaeftlinge, die das offenbar konnten. Denn ich weiss, dass Mithaeftlinge sagten, dass in den Taschen gefundene Zigarettenschachteln oder Zigaretten aus Griechenland oder Bulgarien seien.

Die in Treblinka einlaufenden Zuege waren teilweise bis zu 60 Waggons lang. Auf der Rampe in Treblinka waren jedoch nur fuer jeweils 20 Waggons Platz. Die langen Zuege mussten deswegen geteilt werden. Es konnten immer nur 20 Waggons zur Rampe gefahren werden, waehrend die restlichen Waggons in Malkinia standen.

Ich schlief mit Kameraden vom sogenannten Bahnhofskommando zusammen. Aus ihren Erzaehlungen weiss ich ein wenig ueber die Verhaeltnisse auf dem Bahnhof Bescheid.

Ich weiss noch mit Bestimmtheit, dass ich auch Frae griechischen Frauen aus Saloniki die Haare abschneiden musste. Diese griechischen Frauen fielen mir besonders auf. Sie waren sehr gepflegt und sahen viel gesunder und besser genaehrt aus als die Juedinnen aus Polen. Ausserdem waren sie beim Haareschneiden viel ruhiger als die Polinnen. Denn im Gegensatz zu diesen wussten sie nicht, was ihnen bevorstand. Ich weiss weiter noch genau, dass ich an einem Tag besonders vielen griechischen Frauen aus Saloniki die Haare abgeschnitten habe. Ich kann zwar nicht mehr genau sagen, zu welchem Zeitpunkt das war, weiss aber noch, dass es hoechstens 1-2 Monate vor der Uebersiedlung der "Frisierstube" in das Lager II gewesen sein kann,

Nach meiner Erinnerung habe ich an dem Tage, an dem ich die vielen griechischen Frauen aus Saloniki sah, auch polnischen Juedinnen die Haare zu schneiden gehabt. Meine Kameraden vom Bahnhofskommando erzaehlten mir, wenn ich mich recht entsinne, dass an diesem Tage sowohl griechische als auch polnische Juden angekommen seien. Ich kann nicht mehr sagen, wievielen griechischen Frauen ich die Haare abschneiden musste, es waren jedenfalls sehr viele.

Auch vor und nach dem Tage, an dem ich den vielen Frauen aus Saloniki die Haare abzuschneiden hatte, befanden sich mitunter unter den Juedinnen Frauen aus Griechenland. Wenn ich mich recht entsinne, waren sie zusammen mit polnischen und wohl auch tschechischen Juedinnen aus Warschau gekommen.

H. Rederke

Kaufmann

Nach dem Aufstand in Treblinka fluechtete ich und versteckte mich in den polnischen Waeldern, bis ich im August 1944 von den Russen befreit wurde.

Der Zeuge versteht die deutsche Sprache ; soweit er bei seiner Vernehmung polnische und jiddische Worte verwendete, wurden diese sogleich ins Deutsche uebersetzt. Das Protokoll wurde in Gegenwart des Zeugen diktiert. Der Zeuge erklarte, dass er alles, was ins Protokoll diktiert wurde, voll verstanden habe und als genehmigt unterschreibe.

Untersuchungsreferentin :

Zeuge :

Protokollfuehrerin:

Maria Radiwker
Maria Radiwker

Gustav Boraks
Gustav Boraks

Martha Kaufmann
Martha Kaufmann

HS 40
20

GG | Lublin

46

Josef Cynowiecz

Wohnort: (1968) Haifa, Leon Blum 2/315 / *Israel*

CYNOWIEC Josef

Haifa, Leon Blum 2/315				
262732	66346	Haifa	87526	
J _u de	verheir. Beamter- Beamter	Pińsk	20.3.1916	
M.Radiwker 31921		Haifa	12 ⁰⁰	11.8.68.

Es wurde heute Herr CYNOWIEC Josef zum Gegenstand der NS-Gewaltverbrechen in Majdanek vernommen. Herr Cynowiec sagt folgend aus:

Ich stamme aus der Stadt Pińsk - ehemals in Polen gelegen. Dort wohnte ich bis zum Jahre 1938, Ich rueckte damals ins Polnische Militaer ein und in der polnischen Armee diene ich im Momente des Ausbruches des polnisch-deutschen Krieges im Jahre 1939. Waehrend der Kaempfe um Warschau wurde ich in Gefangenschaft genommen. Im Jahre 1941 im Monat Januar - wurde ich mit einem Transport Gefangener - polnischer Soldaten juedischer Abstammung aus Deutschland nach Polen in die Stadt Lublin

(Ende Seite 1 d. Originals)

geschickt. Wir wurden ins Lager Lipowa 7 eingesetzt. In diesem Lager waren grosse Werkstaetten, welche fuer die deutsche Armee arbeiteten. DAW (Deutsche Ausruestungs Werke). Dort waren die Haeftlinge, welche Fachleute waren - beschaeftigt. Aus dem Lager Lipowa 7 wurden die Haeftlinge -sowohl Fachleute wie auch nicht kwalifizierte Arbeiter ins Lager Majdanek zur Arbeit gefuehrt. Ich war kein Fachmann und war bei verschiedenen Arbeiten beschaeftigt -im Lager und auch bei Aussenarbeiten, wie zum Beispiel eine Zeitlang bei Aufräumarbeiten im liquidiertem Ghetto Lublin und anderen. Gelegentlich war ich auch bei Barackenbau in Majdanek beschaeftigt.

(Ende Seite 2 d. Originals)

Wenn ich auch nicht auf dem Gebiet des Lagérs Majdanek arbeitete -so war ich sehr gut orientiert in allem was dort geschah. Das Lager Lipowa 7 - war ein Aussenlager von Majdanek und wir hatten mit Majdanek engen Kontakt. Wir wussten was fuer Transporte nach Majdanek kamen und was mit den Transporten geschah. Ganz nahe vom Lager Majdanek war der sogenannte "Flugplatz Plage" gelegen. Auf diesem ehemaligen Flugplatz waren Magazine, wo die Sachen der Opfer des Lagers Majdanek sortiert wurden. Es waren dort auch Baracken, wo juedische Haeftlinge wohnten, welche zu

(Ende Seite 3 d. Originals)

Feldarbeiten in die Umgebung gefuehrt wurden. In diesen Baracken waren auch Haeftlinge kaserniert, welche bei Sortieren der Sachen in den Magazinen beschaeftigt waren. Das waren Haeftlinge aus Majdanek und aus der Lipowa 7. Ich war im Laufe des Jahres 1942 in einer Gruppe, welche aus der Lipowa 7 zur Arbeit beim Sortieren gefuehrt wurde und - wie ich mich erinnere - im Jahre 1943, in den Fruehlingsmonaten war ich sogar kaserniert auf diesem Fllgplatz in dem oben erwachten Baracken. Auf dem Flugplatz kamen Zuege mit T ansporten nach Majdanek. Dort waren Rampen, wo

(Ende Seite 4 d. Originals)

(-) M.Radiwker

(-) Cynowicz J.

die Transporte ausgeladen wurden und nach Selektion ins Lager Majdanek geführt wurden. Die Ausgesonderten - junge kreative Menschen - blieben teilweise auf dem Flugplatz und teilweise wurden sie irgend wohin weggeschickt. Die anderen "Transportjuden" gingen nach Majdanek zur Vernichtung in die Gaskammern. Ich habe viele Transporte gesehen - meistens waren es Transporte polnischer Ghettojuden. Im März, April und Mai 1943 gingen Transporte aus dem Warschauer Ghetto - es war die endgültige Liquidierung. Ich habe aber auch Transporte ausländischer Juden gesehen. Ich habe persönlich, aus nächster (Ende Seite 5 d. Originals) Nähe zwei ausländische Transporte gesehen. Es war ein holländischer und ein deutscher Transport. Der holländische Transport blieb besonders deutlich in meiner Erinnerung. Wie ich mich erinnere kam der holländische Transport im Herbst 1942 - es war noch ziemlich warm. Die Holländer kamen in Viehwaggons, sie hatten ein armes und gequältes Aussehen. Sie wurden beim Ausladen sehr schlecht behandelt, sogar schlechter als die polnischen Juden. Warum es so mit diesen Transport geschah - weiss ich nicht. Der grösste Teil von diesem Transport wurde nach Majdanek geführt.

(Ende Seite 6 d. Originals)

Eine kleine Gruppe jüngerer Menschen wurde zur Arbeit ausgesondert. Familien wurden auseinander gerissen. Schreckliche Szenen spielten sich dabei ab. Ein berühmter holländischer Geiger wurde zur Arbeit ausgesondert. Ich interessiert mich sehr für Musik. Diesen Geiger habe ich dann persönlich gekannt, habe manchmal mit ihm gesprochen. Seinen Namen habe ich - möglich - gekannt, heute aber kann ich ihn nicht mehr sagen. Später wurde auch diese Gruppe der ausgesonderten Holländer nach Majdanek geführt. Später kam der deutsche Transport. Dieser Transport ist im Winter angekommen.

(Ende Seite 7 d. Originals)

Dieser Transport sah ganz anders aus. Der holländische Transport war gross - einige Tausend Menschen. Der deutsche war viel kleiner. Er kam Ende 1942 oder Anfang 1943, aber es war im Laufe des Winters 1942-1943. Der deutsche Transport kam in einem Personenzug - etwa 10 Waggons. Die Menschen saßen in den Waggons bequem. Es waren ganze Familien mit Kindern. Sie waren gut gekleidet - Frauen in schönen Pelzen. Hatten Gepäck mit. Die Kinder hatten sogar Puppen mit sich. Ich habe mit ihnen gesprochen. Sie waren ganz ruhig, erwarteten nichts schlechtes. Sie sagten

(Ende Seite 8 d. Originals)

befragt durch uns, ob sie wissen wohin sie fahren - dass sie zur Arbeit fahren, dass für sie speziell ein Arbeitslager errichtet wurde und dahin werden sie geführt. Sie sagten, dass dieses Arbeitslager im Osten ist, dass sie nach Osten fahren. Wir wussten genau was das für eine Arbeit ist. Ein Teil ihres Gepäcks wurde ihnen bei der Rampe weggenommen und in die Magazine zum Sortieren gebracht. Ihnen wurde nur das kleine Handgepäck gelassen. Auch das beunruhigte sie nicht - sie glaubten den SS-Leuten, welche ihnen sagten, dass das Gepäck ihnen nachfolgen

(Ende Seite 9 d. Originals)

(-) M. Radiwker

(-) Cynowicz J.

wird. Dieser Transport wurde nicht ausgeladen, die Menschen blieben in den Waggonen und die Waggonen standen am Geleise fast den ganzen Tag. Dann wurden sie weggeschickt. Es wurde bekannt, dass sie nach Sobibor oder Treblinka geschickt wurden. Wir haben es von den Wachleuten erfahren. Befragt wie so ich in so enge Beziehungen mit diesen zwei auslaendischen Transporten gekommen bin - erkläre ich, dass ich eben bei Transportaufnahme beschaeftigt war, beim Ausladen des Gepaecks und bei dieser Gelegenheit mit den Menschen sprechen konnte

(Ende Seite 10 d. Originals)

In den Magazinen auf dem Flugplatz war eine Menge auslaendischer Sachen welche den Opfern abgenommen wurden. In diese Magazine kam sogar Gepaeck von Transporten, welche in anderen Vernichtungslagern umgebracht wurden. Es war dort deutsches, hollaendisches, belgisches, tschechisches Geld - Kleider von auslaendischen Firmen aus oben genannten Laendern, auch Lebensmittel in Buechsen und Paeckchen mit Aufschriften in verschiedenen Sprachen. Ich erinnere mich, dass auf dem Flugplatz auch eine Gruppe Arbeiter war, welche aus boehmischen Transporten ausgesondert wurden. Eine boehmische Juedin mit Namen - wie mir

(Ende Seite 11 d. Originals)

scheint - Margaret - war Leiterin der juedischen Haeftlingsfrauen welche am Flugplatz arbeiteten. Wann dieser Transport aus Boehmen gekommen ist weiss ich nicht. Ich habe die boehmischen Arbeiter schon auf dem Flugplatz angetroffen. Ich erinnere mich jetzt, dass in dem Kanzeleien der Werkstaetten Lipowa 7 gebildete boehmische Juedinnen arbeiteten, welche aus Transporten waren, die Anfangs 1942 oder gar Ende 1941 kamen. Ich erinnere mich auch an deutsche Juedinnen aus deutschen Transporten, welche in den Kanzeleien Lipowa 7 arbeiteten und auch aus frueheren deutschen Transporten ausgesondert waren. Besonders erinnere ich

(Ende Seite 12 d. Originals)

mich an zwei deutsche Juedinnen Mutter und Tochter, welche in der Lipowa 7 arbeiteten; Jetzt erinnere ich mich, dass die Vorarbeiterin aus dem Flugplatz nicht Margaret -sondern anders hiess. Margaret war der Name der deutschen Juedin - der Mutter - welche in der Lipowa 7 arbeitete. Der zivile Arbeitsleiter aus der Lipowa 7 - (ich glaube Rolf war sein Name) verliebte sich in der Mutter. Die Tochter lebt nicht. Beim Leben ist die Mutter -sie wohnt in Israel, in Tel Aviv. Wie sie jetzt heisst und wie lautet ihre Adresse - weiss ich nicht. Aus deutschen Transporten stammten

(Ende Seite 13 d. Originals)

auch unsere Funktionshaeftlinge Professor Dawid und Regisseur Simon. Sie wurden spaeter bei Liquidierung der Lipowa 7 erschossen. Diese Liquidierung erfolgte am 3.11.1943. Alle diese einzelne deutsche und boehmische

(-) M. Radiwker

(-) Cynowicz J.

an

Juden - das waren Überreste - ausgesonderte aus Transporten, welche ihren Tod in Majdanek gefunden haben. Ich persönlich habe die Liquidierung der Lipowa 7 nicht gesehen - es gelang mir früher zu fluechten. Sachdienliche Aussagen koennten ehemalige Haftlinge der Lipowa 7 geben: Romek Fischer wohnt in Olvataim, Histadrut 46 und Esrachi (frueher Buerger) wohnt in Lud. Darauf wurde die (Ende Seite 14 d. Originals)

Vernehmung beendet. Der Zeuge kennt die deutsche Sprache, versteht gut deutsch, hat aber Schwierigkeiten im Sprechen. Sagte daher in polnischer Sprache aus. Die Niederschrift wurde in deutscher Sprache erstellt, jede Seite des Protokolls dem Zeugen gelesen, durch den Zeugen gut verstanden, genehmigt und unterschrieben.-

(-) M.Radiwker

(-) Cynowicz J.

an

46

Pinchas Elstein

(1970) Tetch Tikwa
Jellenshr. 5

Israel

Untersuchungsstelle
fuer NS.Gewaltverbrechen
beim Landesstab der Polizei
Israel

Tel-Aviv, den 15.April 1970

Aufgrund des Rechtshilfeersuchens vom 14. Januar 1970

Az. JS 1/65 (RSHA)
JS 3/69 (RSHA)

In den Verfahren gegen Richard Hartmann, Fritz Bosshammer und Otto Hunsche
wurde

Herr Pinchas EPSTEIN

geb. am 15.3.1926 in Czenstochau/Polen, isr. Staatsabuerger, verheiratet,
Mechaniker, wohnhaft in Petach Tikwa, Hellerstrasse 5,
durch ~~den~~ die Untersuchungsreferentin Maria Radiwker in Gegenwart des
Staatsanwalts HOELZNER von der St.A. beim Kammergericht Berlin als

Z e u g e

vernommen.

Nach Hinweis auf die Rechte eines Zeugen nach deutschem Recht sowie
nach Durchbesprechung des Sachverhalts und Wahrheitserinnerung gibt
der Zeuge an :

Ich bin nach der damaligen Terminologie Volljude und in Czenstochau
aufgewachsen. Dort wurde ich am 22. September 1942 auf einen Transport
nach Treblinka gebracht. Es war der erste Transport aus Czenstochau
nach Treblinka. Die Zahl der Teilnehmer habe ich nicht gezählt und
kann mich deshalb insoweit nicht festlegen, es muessen aber einige
Tausend gewesen sein. Wir wurden in Viehwagen befoerdert. In jedem Wag-
gon wurden 120 Menschen hineingepfercht. Dadurch war es entsetzlich
eng und es fehlte an Luft zum Atmen. Bei der Ankunft in Treblinka waren
deshalb fast in jedem Waggon Leichen von Menschen, die unterwegs erstickt
waren. Als wir in Treblinka aus den Waggon hinausmussten, sah ich un-
mittelbar auf dem Bahnsteig schon 2 Leichen liegen, denen der Hinterkopf
fehlte. Vor meiner Ankunft in Treblinka hatte ich nicht gewusst, was mir
dort bevorstand. Unmittelbar nach der Ankunft wurde es mir aber klar.

Von unserem ganzen Transport wurden ungefaehr 15-20 juengere Maenner
- auf die genaue Zahl kann ich mich nicht mehr festlegen - von der SS.
herausgesucht. Mein 14-jaehriger Bruder beobachtete das und kam zu mir
gelaufen. Daraufhin wurde er von einem SS.Mann, der "Sepp" oder aehnlich hies
ergriffen. Dieser SS.Mann zerschmetterte meinem kl.Bruder mit dem Gewehr-
kolben den Kopf.

M. Rochowes P. Epstein

Kaufman

Gleich am Bahnsteig stand eine Badewanne, voll mit Wasser. Einige Juden, die nach der langen, 24-stuendigen Bahnfahrt Durst hatten, versuchten zu trinken und wurden daraufhin von der SS. totgeschlagen.

Unser ganzer Transport mit Ausnahme von uns etwa 15 Herausgesuchten, musste sich entkleiden und den Weg in die Gaskammern antreten. Wir 15 wurden sogleich nach dem Heraussuchen zur Arbeit eingesetzt. In fast jedem Waggon unseres Transportes befanden sich Leichen Erstickter, sowie alte und kranke Leute, Krueppel sowie schwangere Frauen., kurz, Leute, die nicht oder schlecht gehen konnten. Wir 15 hatten die Aufgabe, diese Personen sowie die Leichen aus den Waggonen zu holen und zu einer Grube im Lager zu bringen. Ausser uns waren mit dieser Arbeit auch Haeftlinge beauftragt, die bei unserer Ankunft bereits im Lager waren. Ich half einer alten Frau aus einem Waggon und fuehrte sie befehlsgemaess zu einer Grube im Lager, die mit abgeschlagenen, ringsherum ins Erdreich gesteckten Baeumen getarnt war. Die Grube wurde, wie ich dann erfuhr, das "Lazarett" genannt. Es handelte sich jedoch nicht um ein Lazarett, sondern um eine entsetzliche Staette, wo Menschen getoetet wurden. Als ich mit der alten Frau zu der Grube kam, erschrak ich vor dem entsetzlichen Anblick, der sich mir dort bot. In der Grube sah ich inmitten von Kuechabfaellen, Papier und dergleichen zahlreiche Leichen, u.a. solche mit zerschlagenen Koepfen oder auch ohne Koepfe liegen. In der Grube glimmte ein schwaches Feuer. Von diesem Anblick war ich, der ich erstmalig in meinem Leben so etwas sehen musste, dermassen erschuettert, dass ich die alte Frau am Rande der Grube allein stehen liess und zurueckzugehen versuchte. Bei der Grube hatte die Aufsicht ein SS.Mann, der, wie ich spaeter erfuhr, den Spitznamen "Frankenstein" trug. Als ich weglief, rief mich "Frankenstein" zurueck und befahl mir, die alte Frau in die Grube zu stossen. Diesen Befehl musste ich ausfuehren. Ich habe dann beobachtet, wie Frankenstein auf die Frau schoss und sie auch traf. Ob sie durch die Kugel getoetet wurde, vermag ich nicht zu sagen. Sicher ist allerdings, dass sie nicht mehr lebend aus der Grube hinaus kam. Die Grube mag etwa 20 x mal 20 mtr im Geviert gross gewesen sein, genau kann ich das nicht mehr sagen. In ihr lagen sehr viele Leichen, ohne dass ich sie gezaehlt haette. Es kamen auch taeglich neue Leichen dazu. Denn taeglich kamen neue Transporte in Treblinka an, in denen sich Alte, Kranke usw. befanden, die im "Lazarett" getoetet wurden. Dann alle lebenden Menschen, die in die Grube geschafft wurden, wurden dort getoetet.

Al. Rod. P. Epstein

Kaufmann

Treblinka war in 2 Lagerteile getrennt, das Lager I und das Lager II. Das "Lazarett" gehoerte zum Lager I. In Lager I kamen die Deportierten an. Nachdem sie aus den Gueterwaggons ausgestiegen waren, mussten sie durch eine lange Baracke hindurchgehen. ~~Am Ende~~ In der Baracke mussten sich die Leute entkleiden. Am Ende der Baracke fuehrte ein langer schmaler Weg, "Schlauch" oder "Himmelsstrasse" genannt, zu den Gaskammern. Bei meiner Ankunft gab es in Treblinka 3 Gaskammern. 10 weitere waren bereits im Bau und wurden waehrend meines Aufenthaltes dort nach und nach fertig. Die neuen Gaskammern waren doppelt ^{und} so gross wie die ersten 3. Die "Himmelsstrasse" war eingezaemt/auf beiden Seiten ^{zusätzlich} mit hineingesteckten Baumzweigen versehen. Der Weg war dadurch so gut getarnt, dass man weder von aussen ~~ihn~~ ihn hineinblicken noch von innen nach aussen sehen konnte. Spaeter wurde der Zaun noch hoeher gemacht, damit die Ankommenden vom Wege aus nicht die Flammen sehen konnten, die ~~won~~ ^{rosten} den Leichenverbrennungsgruben hoch zum Himmel loderten. Die "Himmelsstrasse" mussten die Deportierten nackt zu den Gaskammern entlang gehen. Es war ein Sandweg, deer nach jedem Transport mit Harken geharkt wurde, damit die Neuankoemmlinge nicht die Fusspuren der Leute sehen konnten, die vor ihnen gegangen waren.

Ich war 3 Tage lang im Lager I und hatte in dieser Zeit die Aufgabe, bei der Ankunft von Transporten Tote, Alte, Kranke usw. zum "Lazarett" zu schaffen. Zwischenzeitlich hatte ich Kleidung zu sortieren.

Nach 3 Tagen kam ich ins Lager II. Es fand ein Appell statt, bei dem etwa 20-30 Leute, darunter auch ich, herausgesucht wurden. Befehlsgemaess mussten wir Taschenmesser, Rasierklingen usw. , soweit wir derartige Dinge noch bei uns hatten, wegwerfen. Danach wurden wir zu einer Baumgruppe in der Ecke des Lagers I gefuehrt. Dort befand sich ein Tor aus Holz. Als wir durch dieses hindurchgefuehrt worden waren, sahen wir vor uns die 3 Gaskammern und rundherum zahlreiche Leichen, die von Haeftlingen aus den Gaskammern herausgeholt worden waren und noch herausgeholt wurden. Das war ein so schrecklicher Anblick, dass unsere ganze Gruppe in Angst und Schrecken zurueckwich. Wir wurden jedoch von der SS. und den ukrainischen Wachmannschaften mit Stoecken und Gewehrkolben vorwaerts gepruegelt. Von diesem Moment an waren wir naemlich den Haeftlingskommandos zugeteilt, die die Leichen aus den Gaskammern herauszuholen und zu den Verbrennungsplaetzen zu schaffen hatten.

A. Red - P. EPA.

Kaufmann

Anfaenglich waren das Gruben, spaeter erschien ein Mann namens Hans FLOSS (phonetisch), der Experimente anstellte; danach wurden die Leichen dann auf grossen Rosten verbrannt. Fuer die Vergasung wurden die Abgase von Dieselmotoren verwendet. Bei unserer Ankunft wurde vor den Gaskammern waren ^{mehrere} 2 Ukrainer mit der R an einem dieser Motoren beschaeftigt. 2 von ihnen, sie hiessen Iwan und Nicolai, schlugen mit Eisenrohren auf uns ein.

Ich war 11 Monate lang bei dem Kommando, das zur Leichenraeumung eingesetzt wurde. Nur einmal war ich zwischendurch fuer etwa 6-8 Wochen in der Kueche eingesetzt, was ich einem SS.Mann namens "Karl" zu verdanken hatte. Zum Leichenraeum-Kommando war das ein Unterschied wie Tag und Nacht. Das Leichenraeumkommando bestand meist aus etwa 250-300 Haeftlingen. Die Zahl schwankte, mal waren es ein paar mehr, mal ein paar weniger. Es wurden auch taeglich etliche von uns getoetet, fuer die taeglich neue hinzukamen. Nach meiner Erinnerung fielen taeglich manchmal bis zu 40 oder 50 Haeftlinge durch Tod aus, die dann durch neue ersetzt werden mussten. Wir mussten ungeheuer schnell arbeiten und wurden immerzu angetrieben, so dass wir gar nicht zur Besinnung kamen. Es ging trotzdem niemals schnell genug. Denn waehrend in den Kammern noch Leichen waren, warteten draussen schon Leute auf die Vergasung. Die Gaskammern waren innen mit Kacheln ausgekleidet, die nach jedem Vergasungsvorgang abgewaschen werden mussten, damit die Neuankoemmlinge keine Spuren wahrnehmen konnten.

Viele Leute aus unserem Kommando hielten diese entsetzliche Taetigkeit hoechstens 1 oder 2 Tage lang aus. Es kam sehr oft vor, dass Leute durch die Schlaege der Wachmannschaften verletzt worden waren. Wir nannten das damals "abgestempelt." Fuer die "Abgestempelten" Haeftlinge war ein SS. Mann namens ERWIN zustaendig. Dieser sprach nur sehr wenig. Ich hoerte von ihm nur die Worte: "Wachmann, komm her". Der herbeibefohlene Wachmann musste dann den "Abgestempelten", der sich zuvor auszukleiden und in eine Grube zu legen hatte, erschiessen. Mitunter erschoss Erwin auch selbst "abgestempelte" Haeftlinge.

Was ich hier erzaehle, ist wie ein Tropfen im Meer. Ich kann nicht alles erzaehlen, was meine Augen gesehen haben.

M. Redlich D. Epstein

Kaufmann

Es kam vor, dass Leute aus unserem Kommando diese schreckliche Arbeit nicht mehr aushalten konnten, vor den SS.Leuten niederknieten und sie darum baten, sie doch zu erschiessen. Ihnen wurde geantwortet: "Weil Du ein Jude bist, musst Du krepieren." Auf eigenen Wunsch wurden die Haeftlinge naemlich nicht erschossen, sondern nur dann, wenn die SS.Leute das wollten.

Ich blieb bis zum Aufstand am 2. August 1943 in Treblinka. Danach ging ich nach Czenstochau zurueck, wo ich ein Jahr lang lebte, indem ich einen falschen Namen annahm und mich als Arier ausgab. Danach kam ich nach Deutschland zur O.T., bei der ich ~~bis~~ laengere Zeit taetig war. Ich habe blaue Augen und hatte damals noch blonderes Haar als heute, ausserdem sprach ich damals besser Deutsch als heute. Ich trug einen falschen deutschklingenden Namen und wurde fuer einen Deutschen gehalten.

Ich werde nunmehr danach gefragt, ob mir bekannt ist, dass in Treblinka ein Transport mit griechischen Juden aus Griechenland eingetroffen ist. Dazu habe ich folgendes zu sagen: Etwa gegen Ende des Winters 1943, es mag etwa Maerz oder auch April gewesen sein, genau kann ich es nicht sagen, weil uns in Treblinka kein Kalender zur Verfuegung stand und ein Tag so schrecklich wie der andere war - kamen Transporte mit Juden aus Macedonien nach Treblinka. Ich arbeitete damals beim Leichenkommando. Zahlreiche Leichen trugen Verbaende. Die betreffenden Juden hatte jedoch sehr haeufig keine Wunden, sondern hatten die Verbaende benutzt, um darin Geld, Dokumente oder andere Dinge zu verstecken und so mit sich zu schmuggeln. Wir vom Leichenkommando oeffneten diese Verbaende und fanden darin die Versteckten Sachen. Ich weiss daher genau, dass sich un-ter den Leichen auch Juden aus Griechenland befanden. Dies erkannte ich an den griechischen Aufschriften, die einzelne Papiere oder Sachen trugen, oder an griechischem Geld. Ich kenne den Unterschied zwischen der griechischen Schrift und der bulgarischen Schrift, also den Unterschied zwischen griechischen und kyrillischen Buchstaben. Ich bin mir deshalb sicher, dass sich unter den Leichen auch griechische Juden befanden, allerdings waren es nicht sehr viele Griechen. Ob es ein oder mehrere Transporte waren, kann ich heute nicht mehr sagen. Haeufiger waren bulgarische Juden, d.h. Juden aus Macedonien, was aus den teilweise mitgefuehrten macedonischen Zigarettenschachteln ersichtlich war.

M. Radetz

P. Ept

Kaufmann

Wir Haeftlinge in Treblinka wussten damals eigentlich immer, woher die Transporte kamen, die in Treblinka eintrafen. Oft fuehrten die Juden spezielle Dinge mit sich, aus denen man auf ihre Herkunft schliessen konnte. Ich erinnere mich z.B. an ganz besondere grosse Broete, in die Geld, und andere Dinge eingebacken waren, und die die Herkunft der Leute zeigten. Natuerlich habe ich heute schon vieles vergessen. Ich bin mir aber sicher, dass unter den Leichen Juden aus Griechenland waren. Woher in Griechenland diese Juden kamen, habe ich damals nicht erfahren.

Wir vom Leichenkommando wussten damals immer, um welche Transporte es sich handelte, so z.B., was auch vorkam, wenn es sich um Zigeuner-Transporte handelte. Wir hatten im Lager eine Untergrundbewegung, die derartige Erkenntnisse vermittelte.

Der Zeuge versteht die deutsche Sprache, spricht aber schwach und von Zeit zu Zeit benutzt er zur letzten Klarlegung des Sachverhaltes hebraeische Worte, die ins Deutsche uebersetzt wurden.

Das Protokoll wurde in deutscher Sprache erstellt, dem Zeugen laut vorgelesen, durch den Zeugen verstanden, genehmigt und unterschrieben.

Untersuchungsreferentin :

Maria Radiwker
Maria Radiwker

Zeuge :

Pinchas Epstein
Pinchas Epstein

Protokollfuehrerin :

Martha Kaufmann
Martha Kaufmann

55

46

Mathilde E l s b e r g

geb. Brand

42 Oberhausen
Friedrich - Karl - Str. 42

Amtsgericht-Tiergarten--
-Schwurgericht
bei dem Landgericht Berlin-

Oberhausen, den 11. Nov. 1970

~~Berlin 21. den xx~~
~~Turnstraße 91~~

Strafsache — Bußgeldsache

Gegenwärtig;

gegen

Landgerichtsrat Hoyer
~~als Richter~~
als beauftragter Richter,
Justizangestellte Verbeet
als Urkundsbeamter der Geschäftsstelle.
Oberstaatsanwalt Klingberg
als Beamter der Staatsanwaltschaft

Beginn 14.00 Uhr

Ende 16.00 Uhr

Pause von bis Uhr

den Gastwirt Richard Hartmann,
geboren am 28. September 1910
in Landau/Pfalz,
z.Zt. U-Haftanstalt Moabit,
Gef.-Buch-Nr. 1057/68
wegen Beihilfe zum Mord

Es erschien

die nachbenannte — Zeugin — Sachverständige —

Die — Zeugin — Sachverständige —
wurde mit dem Gegenstand der Untersuchung und
der Person des Beschuldigten — Betroffenen — bekannt
gemacht. ~~Ex~~ Sie — wurde zur Wahrheit ermahnt
und darauf hingewiesen, daß die Aussage zu beiden
ist, wenn keine im Gesetz bestimmte oder zugelassene
Ausnahme vorliegt. ~~Ex~~ Sie — wurde ferner auf die
Bedeutung des Eides, die strafrechtlichen Folgen einer
unrichtigen oder unvollständigen eidlichen und auch un-
eidlichen Aussage sowie darauf hingewiesen, daß der
Eid sich auch auf die Beantwortung der Fragen zur
Person und der sonst im § 68 der Strafprozeßordnung
vorgesehenen Umstände beziehe.

Die Erschienene wurde , — und zwar
die Zeugen — einzeln und in Abwesenheit der später
abzuhörenden Zeugen — wie folgt vernommen:

1. Zeugin — Sachverständige —

Ich heiße Mathilde Elsberg, geb. Brand,
bin 89 Jahre alt, Rentnerin,
in 42 Oberhausen,
Friedrich-Karl-Straße 42,
nicht verwandt und nicht ver-
schwägert.

(500) 1 Ks 1/70 (RSA) (2/70)

StP 17

Zeugen- und Sachverständigenvernehmung durch den Richter
im vorbereitenden Verfahren und in der Voruntersuchung
sowie durch den ersuchten Richter im Hauptverfahren (§§ 48 ff,
162, 185, 223 StPO) — Amtsgericht

STAT

10000 5.70

Zur Sache:

Mein Sohn Ernst Elsberg ist im Jahre 1942 mit Frau und Kind nach Izbica von Oberhausen aus über Düsseldorf deportiert worden. An welchem Tag und in welchem Monat dies geschah, weiß ich aus der Erinnerung nicht mehr. Es war jedoch noch kalt. Es kann im Frühjahr gewesen sein.

Mein Sohn war Mischling; ich war mit einem bereits 1928 ~~verstorbenen~~ jüdischen Mann verheiratet gewesen. Mein christlich getaufter Sohn hatte eine Volljüdin geheiratet.

Einen Tag vor der Deportation habe ich meinen Sohn und seine Familie noch besucht, um mich zu verabschieden. Mein Sohn erzählte mir, daß er von der Stapo in Oberhausen schriftlich aufgefordert worden sei, sich mit seiner Familie bei der Stapo zum Zwecke der Deportation an dem bestimmten Tage mit seiner Familie einzufinden.

Von einem bereits verstorbenen Herrn Sander, der bei der Synagoge in Oberhausen seinerzeit tätig war als eine Art Vorstand, weiß ich, daß er für die Deportationen Juden aussuchen mußte, meinen Sohn und seine Familie aber immer wieder zurückgestellt hatte. Wer ihn dazu beauftragt hatte, hat mir Sander nicht erzählt. Ich kann nur vermuten, daß es die Gestapo war.

Mein Sohn wurde mit Familie zunächst nach Düsseldorf gebracht. Bis dorthin konnte jeder im Zug mitfahren. Von Leuten, die seinerzeit mitgefahren sind, bis Düsseldorf, habe ich später folgendes erfahren:

Obgleich die Jahreszeit noch kalt war, befand sich in den Transportwagen der Eisenbahn ^{ab Düsseldorf} kein Stroh bzw. war das Stroh entfernt worden. Die Transportwagen waren unbeheizt. Die Transportbeteiligten mußten sich also mit dem nackten Fußboden begnügen. In Düsseldorf ist ihnen alles weggenommen worden, was sie mitgenommen hatten: Schmucksachen, Geld, Textilien aller Art ~~und auch die Lebensmittel.~~

Wohin mein Sohn mit Familie gebracht worden war, erfuhr ich erst aus den Absenderangaben der wiederholten Postkarten, die er mir oder seine Familie schrieben. Danach war er in ein Lager in Izbica gekommen. Der Inhalt der Postkarten war gewöhnlich gleich: Er enthielt die Nachricht, daß sie gesund seien, es ihnen gut gehe und sie sich für Postsendungen bedankten. Ich ging davon aus, daß ihnen der Text zumindest inhaltlich vorgeschrieben war. Von mir bekannten Angehörigen anderer Deportierter erfuhr ich, daß auch sie Postkarten mit demselben Inhalt aus Izbica erhielten.

Einige Monate Zeit nach der Deportation erhielt ich keinerlei Nachricht mehr von meinem Sohn und seiner Familie. Wann das zeitlich genau war, vermag ich aus der Erinnerung nicht mehr zu sagen. Ich weiß nur noch, daß es im Jahre 1942 war.

Nachdem ich zwei Monate gewartet hatte, fragte ich bei der Gestapo in Oberhausen nach dem Verbleib meines Sohnes. Dort sagte man mir, er sei mit seiner Familie im Ausland, ich solle mich dort erkundigen. Bei dieser Gelegenheit zog der Bedienstete, mit dem ich sprach, eine Karteikarte hervor. Es gelang mir, einen Blick auf die Karteikarte zu werfen. Hinter dem Namen meines Sohnes befand sich ein Kreuz. Was dieses Kreuz bedeutete, ~~wusste-ich-damals-nicht~~ ahnte ich: Ich hatte gehört, daß bei den Deportierten, die umgekommen waren, ein Kreuz hinter dem Namen vermerkt werde. Ich sagte mir deshalb, daß mit meinem Sohn etwas nicht in Ordnung sein müsse. Daraufhin schrieb ich an die zuständige Polizeidienststelle für das Lager in Izbica. Als Antwort wurde mir mitgeteilt, mein Sohn und seine Familie seien für das dortige Lager ~~nicht~~ weder gemeldet noch dort aufhältlich.

die Fotokopie

In diesem Zusammenhang ist mir/mein Schreiben vom 23. ~~April~~ März 1943 an die Deutsche Polizei in Lublin, betreffend Nachforschungen nach dem Verbleib meines Sohnes zur Einsichtnahme vorgehalten worden. Das Schreiben trägt meine Unterschrift. Wenn es in diesem Schreiben heißt, daß mein Sohn Ernst am 21. April 1942 evakuiert worden ist, d.h. deportiert wurde, und ich von ihm am 5. September 1942 das letzte Lebenszeichen erhalten habe, so waren diese zeitlichen Angaben richtig. Ich habe in diesem Schreiben nichts Unwahres vorgebracht. Allerdings kann ich mich heute an die Daten nicht mehr erinnern. Ich weiß nur noch, daß Deportation und letztes Lebenszeichen in das Jahr 1942 fielen.

Auch in der Folgezeit habe ich über das Schicksal meines Sohnes und seiner Familie nichts weiter in Erfahrung bringen können. Sie sind nicht zurückgekommen; sie haben sich auch nicht sonstwie bei mir gemeldet und ich habe auch von keiner dritten Seite über ihren Verbleib etwas gehört. Ich muß davon ausgehen, daß sie tot sind. Auch mein zweiter Sohn Max Elsberg, Eupen/Belgien, Hochstr. 130, hat von seinem Bruder später nie wieder etwas gehört.

Vorgelesen, genehmigt und unterschrieben:

gez. Mathilde Elsberg

Die Zeugin blieb gemäß § 61 Ziff. 2 StPO als Angehörige eines Verletzten unbeeidigt.

gez. Hoyer

~~gez. Hoyer~~

gez. Verbeest

HS H^o

nr

Sobibor /
Ludlow (Maine)

46

Sophia Maria Engelmann

Wohnort: (1968) Ramat Chen, Aluf Dawid 118

Sophia Maria ENGELSMAN

Ramat Chen, Aluf Dawid 118

21617

Schlomo

geb. Haisman

Krankenhaus

30565

Juedin verh.

Hebamme

Rotterdam

22.1.1926

M. Radiwker

Beth Dagan

10,00

5.6.1968

Protokollfuehrerin: E. Koslowski

Auf Grund des Schreibens des Generalstaatsanwalts bei dem Kammergericht Berlin - 1 Js 1/65 (RSHA) vom 22. Maerz 1968 wird heute Frau Engelsman hieran vernommen, sie gibt folgendes zu Protokoll:

Ich bin in Rotterdam geboren und wohnte dort bis zum 26. Februar 1943. Ich machte damals meine Lehre als Krankenschwester im juedischen Krankenhaus in Rotterdam in der Klasse de Vrieselaan. Im selben Gebäude befand sich auch ein Altersheim. Am 26.2.1943 kamen uniformierte Deutsche, die man "gruene Polizei" nannte. Diese Einheit trug gruene Uniformen und hatte das Totenkopfabzeichen an der Muetze. Sie drangen ins Krankenhaus ein und alle Kranken samt Personal wurden mit Autos nach Westerbork gebracht. Das Altersheim wurde ebenfalls geleert und die Greisen wurden auch nach Westerbork verschickt.

In Westerbork waren bereits viele Menschen, nur Juden. Ich blieb in Westerbork bis zum 15. Maerz 1943. Ich erinnere mich, dass Anfang Maerz ein Transport weggeschickt wurde, dem auch ich angeschlossen werden sollte. Der Zug war aber ueberfuellt und die letzte Gruppe vom Krankenhaus fort, der ich angehorte, ist nicht mehr hereingegangen und so blieb ich noch einige Tage in Westerbork. Ich fuhr also mit einem Teil der Kranken und des Personals am 15. Maerz. Der Transport zaehlte 1200 Mann - Kranke, Personal etc. Wir wurden mit Personenzug geschickt. Handgepaeck durften wir mitnehmen. Wie ich mich erinnere, wurde uns in Westerbork gesagt, dass wir in ein Arbeitslager fahren.

Nach einigen Tagen Fahrt sind wir im Lager Sobibor/Polen angekommen. Es sind inzwischen viele Jahre vergangen. Ich war damals 17 Jahre alt. Es ist mir jetzt schwer die Eindruecke von damals genau wiederzugeben. Wie ich noch erinnern kann, habe ich von Zug aus, bevor er zum stehen kam, einen Zaun gesehen, der mit einem Schild mit Totenkopf versehen war. Dann fuhr der Zug in das Gelaende herein.

(M. Radiwker)

(S. M. Engelsman)

(E. Koslowski)

Wir stiegen auf einem Bahnsteig ab. Die Kranken wurden sofort auf kleinen Sandwagen abtransportiert. Die Frauen wurden von den Männern abgesondert und in eine grosse Halle geführt. Dort kam ein SS-Mann und fragte nach Fachleuten, wie Krankenschwestern, Naecherinnen, Schneiderinnen usw. Es wurden etwa 25 junge Frauen ausgesucht, unter denen ich mich auch befand. Wir wurden weggeführt. Ich habe die anderen Frauen und die Maenner nie wieder gesehen. Unsere kleine Gruppe wurde in der selben Nacht in das KZ-Lublin gebracht. Ich wusste damals nicht was Sobibor bedeutet. Ich habe mir damals nicht davon Rechenschaft abgegeben, dass die anderen von meinem Transport sofort dort vergast worden waren. Das KZ-Lublin war ein grosses Lager. Ich habe dort nur Frauen gesehen und zwar Polinnen. Wir blieben dort auch nur eine Nacht, wonach wir nach Lublin/Majdanek versetzt wurden. In Majdanek wurden wir in Frauenbracken einquartiert, es gab aber auch ein Maennerlager, dass etwa 10 Minuten Fussweg von uns entfernt war. Nach unserer Einlieferung ins Lager Majdanek habe ich mich sofort an einen SS-Mann gewendet und ihm gesagt, ich sei Krankenschwester und moechte hier arbeiten; er antwortete mit, dass es hier keine Kranken gaebe. Wie ich mich erinnere bewohnten unseren Block auch Wienerinnen, Polinnen und auch Frauen aus Deutschland. Ich war in Majdanek bei Kleidersortierung beschaeftigt. Wir haben sofort verstanden, dass es Kleidungsstuecke von juedischen Opfern waren. Auch uns wurde das ganze Gepaeck abgenommen, wir mussten uns nackt ausziehen und bekamen andere Kleidung.

Befragt, ob ich die Ankunft von Transporten gesehen habe, erkläre ich, dass ich von der Sortierungsbaracke auf einem Platz von weitem viele nackte Maenner gesehen habe, die dann verschwunden sind; ~~ich habe sie nicht mehr gesehen.~~

Ich habe in Majdanek hollaendische Maenner aus meiner Stadt gesehen. Ich habe beobachtet wie sie bei einer Transportaufnahme den Zug von Gepaeck leerten. Sie wurden dabei schrecklich geschlagen. Es waren etwa 10 Maenner und wie ich mich erinnere, war es Ende Maerz oder Anfang April 1943.

Ich war in Majdanek 18 Monate. Gegen Ende des Jahres 1943 war ich Augenzeugin einer Erhaengung eines jungen, hollaendischen Burschens namens Jimmy Kleerkoper, den ich kannte. Er wurde wegen eines Fluchtversuches erhaengt. Die Hinrichtung war Oeffentlich.

(M. Rudiwker)

(S.M. Engelman)

(E. Kozlowski)

S.M. Engelman

Es war auch ein Fall, wo fuer ein kleines Vergehen 25 Haeftlinge exekutiert werden sollten. Es endete aber nur mit Quaelereien. Auch ich war zwischen diesen 25 Personen und wartete auf den Tod.

Aus Majdanek wurde ich mit einem Teil unserer hollaendischen Gruppe in Zahl von etwa 20 Personen im November 1943 nach Milejow abtransportiert. Wir wurden mit Autos abgefuehrt. In Transport waren auch juedische, oesterreichische Ehepaare und ~~Rackinnen~~ Polinnen (Juedinnen aus Polen). In Milejow wurden gleich die Maenner von ihren Frauen abgesondert, und am naechsten Tag erschossen. Wir hoerten die Schuesse und Frauen aus unserer Gruppe haben sie begraben. In Milejow waren wir sehr kurz und wurden nach Trawniki versetzt.

Der Eindruck von Trawniki war schauderlich. In meinem Gedaechnis ist der schwere Leichengeruch geblieben, der uns dort empfangen hat. Alle Lagerinsassen ausser drei - zwei Frauen und einem Mann - wurden vor unserer Ankunft getoetet. Frauen aus meiner Gruppe waren beim Begraben der Leichen beschaeftigt. Ich erinnere mich, dass ich in einer Baracke Photographien von hollaendischen Juden aus meiner Stadt gefunden habe. Ich erinnere mich, dass es auch eine Photographie von der Tochter des Kantors der Stadt Rotterdam war.

In Trawniki wurden wir durch Ukrainer bewacht. Ich kann mich schon nicht genau erinnern, wie lange ich in Trawniki war. Ich weiss nur, dass ich von Trawniki in das KZ-Lublin geschickt wurde und im September 1944 nach Auschwitz kam. Also diese 10 Monate - von November 1943 bis September 1944 brachte ich in diesen beiden Lagern zu.

In der Zeit, die ich in Trawniki zubrachte - es waren doch einige Monate - sind keine neuen Transporte angekommen.

Im KZ-Lublin war ich wieder mit derselben Frauengruppe. Ich arbeitete in der Schneiderwerkstaette. Dort habe ich in dieser Zeit hollaendische Maenner, die Nichtjuden waren, gesehen. Wie mir bewusst ist, haben die Hollaender irgendeiner Untergrundbewegung angehoeert und sind deshalb ins KZ verschickt worden.

Wie gesagt - kam ich im September 1944 nach Auschwitz. In Auschwitz war ich etwa 3 Monate. Unsere Gruppe wurde einem grossen hollaendischen Transport angeschlossen, der sich aus Haeftlingen aus Theresienstadt und auch aus Holland direkt zusammensetzte. Es war ein grosser Frauentransport. Wir kamen nach Bergen-Belsen. Ein Teil des Transportes ist in Bergen-Belsen geblieben, waehrend

(H. Radlaker)

(Z. Konlowski)

(S. M. Engelmann)

S. M. Engelmann

ich mit einer kleinen Gruppe etwa im Februar 1945 nach Ragun,
einer Munitionsfabrik geschickt wurde. Von Ragun kam ich mit
einem Transport nach Theresienstadt wo ich im Mai 1945 be-
freit wurde. Von unserem Transport, der im Maerz 1943 1200 Per-
sonen zählte, sind insgesamt etwa 20 Personen am Leben geblieben

Damit wird die Vernehmung um 12,30 Uhr beendet.

Vorgelesen - genehmigt - unterschrieben.

(M. Radiwker)

M. Rad

(E. Kozlowski)

E. Kozlowski

(S.M. Engelsman)

S.M. Engelsman

HS Ho
70

GG / Sobibor

46

Berek Dow Frajberg

Wohnort: (1968) Ramle, Alija Sz~~h~~ija 9 /Israel

Fajberg Berek DowKosze

Ramle, Alija Samija 9				
975232	961521	Ramle		961862
Jude	verheiratet	Beamter	Warschau	15.5.1927
M.Radiwker	31921	Polizei Beiz	09 ¹⁵	29.7.68.
		Dagan		

Es wurde heute Herr Freiberg Berek Dow zum Gegenstand der NS-Gewaltverbrechen im Lager Sobibor vernommen. Herr Freiberg sagt folgend aus: Ich stamme aus Warschau, seit dem Jahre 1935 wohnte ich in Lodz. Während der deutschen Besetzung siedelte ich im Jahre 1940 nach Warschau um. Ende 1941 fluechtete ich aus dem Warschauer Ghetto in ein kleines Städtchen im Kreis Lublin. Das Städtchen hiess Turbin und gehoerte zum Bezirk Krasnystaw. Im Monat Mai 1942 wurde ich dem ersten Transport angeschlossen, welcher aus Krasnystaw und Umgebung

(Ende Seite 1 d. Originals)

ins Lager Sobibor geschickt wurde. Der Transport zaehlte an die 3 -4000 Menschen. Dass Sobibor der Zielort ist -wussten wir damals nicht. Es gingen schon Geruechte herum, dass Chelmo ein Vernichtungslager ist, man wollte aber daran nicht glauben. Man sprach, dass in Majdanek ein Lager ist, aber man glaubte dass es nur ein schweres Arbeitslager ist. Sobibor war der juedischen Bevoelkerung noch damals unbekannt. Nach einer Fahrt in Viehwaggons in ungemein schweren Bedingungen kamen wir von der Bahnlinie Chelm-Wlodawa auf ein Seiten-

(Ende Seite 2 d. Originals)

geleise welches ins Lager fuehrte. Das Lager war in Walde -es war fruher eine Waldwirtschaft. Die Wirtschaftsgebäuden standen noch -es war sogar ein Kuh-und Pferdestall, Schennen und andere Wirtschaftsgebäuden. Erst spaeter habe ich beim Eingang einen Schild: "SS-Sonderkommando Umsiedlungslager" gesehen. Auf dem Gebiet dieser Waldwirtschaft wurde das Lager Sobibor aufgebaut. Das Lager bestand aus dem Lager I, Lager II und Lager III -dem eigentlichen Vernichtungslager, wo die Gaskammern waren. In Lager I waren verschiedene Farmungen, welche

(Ende Seite 3 d. Originals)

vor den Menschen die schreckliche Wirklichkeit verbargen. Unser Transport kam vorabends an. Die Waggonen wurden ins Lager hineingefuehrt und wir wurden aus den Waggonen herausgetrieben. Die Frauen und Kinder wurden abgesondert und weggefuehrt. Wir Maenner sassen die ganze Nacht in einem Hof unter einem Dach durch Deutsche und Ukrainer bewacht. Am Morgen begann eine Selektion -etwa Hundert Maenner Handwerker und Arbeiter wurden ausgesondert. Die anderen wurden auf einem Platz gefuehrt, wo sie sich ausziehen mussten und

(Ende Seite 4 d. Originals)

man fuhrte sie weg. Sie gingen ganz nackt. Wir fragten die ukrainischen Wachleute wohin man die Menschen fuhrte. Die Ukrainer sagten uns, dass alle diese Menschen zur Arbeit gehen und in anderen Lager andere Kleider bekommen. Sie sagten uns, dass wir auch dorthin kommen werden. Wir wurden sofort zur Arbeit genommen. Man behandelte uns schrecklich und an dem selben Tage wurde eine Anzahl von uns erschossen. Schon diese Behandlung zeigte uns, dass es kein normales Arbeitslager ist. Wir trafen eine ganz kleine Anzahl von

(Ende Seite 5 d. Originals)

Handwerkern an, welche Tage zuvor oder vor einigen Tagen ausgesondert wurden. Sie konnten uns auch nichts genaues sagen. Nach einigen Tagen wurde ich in ein Waldkommando zur Arbeit genommen. Ich arbeitete im Wald auf den Bäumen und sah einen Teil des Lagers III, dort wo die Gruben waren. Die Gaskammern waren fast ganz durch die Bäume verdeckt, ich sah nur die Dachspitze. Ich erblickte jedoch die Gruben und sah wie man Leichen in die Gruben trug und sie dort in Schichten legte. Ich arbeitete in diesem Kommando eine kurze Zeitlang

(Ende Seite 6 d. Originals)

etwa eine Woche, es war aber genug um zu erfahren was fuer einen Charakter dieses Lager trug. Nach einigen Wochen machten auch die Deutschen kein Geheimnis davon. Mir war schon die ganze Vernichtungsprozedur bekannt. Ich war im Lager Sobibor bis zum Aufstand am 14. Oktober 1943. In dieser Zeit arbeitete ich im Bahnhofskommando, beim Sortieren der Sachen, beim Haarschoren der angekommenen Frauen, als Putzer in den Baracken der Ukrainer und bei Bauarbeiten. Ich hatte die Noeglichkeit mich frei in Lager I und auch in Lager II zu bewegen. Ich

(Ende Seite 7 d. Originals)

habe die Transporte beim Ankommen und beim Ausziehen gesehen und hatte mit ihnen Kontakt. Wie ich mich erinnere begannen im Sommer 1942 Transporte auslaendischer Juden zu kommen. In meiner Erinnerung blieben als erste auslaendische Transporte - Juden aus der Slowakei. Es waren nicht viele Transporte aus Slowakei. Charakteristisch war die grosse Anzahl frommer Juden in den Slowakischen Transporten. Viele hatten mit sich hebraische Gebetsbuecher. In anderen auslaendischen Transporten hat man solche fromme Juden nicht gesehen. Aus dem Slowakischen

(Ende Seite 8 d. Originals)

Transporten wurden - wie ich mich erinnere - keine Arbeiter ausgesondert. Hoechstens einzelne Menschen. Es kamen aus Boehmen Transporte. Diese Transporte kamen -wie ich glaube - nicht direkt aus Boehmen, sie waren schon eine Zeitlang in Polen. Es kamen Transporte aus Deutschland und Wien. Diese Transporte kamen im Laufe des 1942 Jahres. Wieviel Transporte es waren weiss ich nicht. Sie kamen natuerlich weit nicht so oft wie die Transporte polnischer Juden, welche massenhaft ankanen. Die

(-) H. Radwker

(-) Frajberg Berek

Gaskannern arbeiteten dann bei Tag und bei Nacht. Auch Deutsche

(Ende Seite 9 d. Originals)

Transporte wurden - wie ich mich erinnere - bei Nacht vergast. Musste es also Ende 1942 - Anfang 1943 sein. Seit Ende 1942 - ungefähr so - begannen Hollaendische Transporte anzukommen. Hollaendische Transporte kamen regelmässig jeden Donnerstag. Es dauerte einige Monate - dieses Ankommen der Hollaendischen Transporte - jeden Donnerstag ein Transport. Ich erinnere mich, dass einmal ein ganzes Krankenhaus ankam - Kranke, Ärzte - Krankenschwestern. Es war schrecklich zu sehen wie die Kranken einige Minuten vor dem Hineinfuehren ins Lager III

Kranken.

(Ende Seite 10 d. Originals)

durch ihre Ärzte und Schwestern gewissenhaft behandelt wurden, Medikamente und Injektionen bekamen. Einmal kam ein Transport Geisteskranken aus Holland an. Ich erinnere mich auch an einzelne Transporte aus Frankreich. Befragt, erkläre ich, dass man die auslaendischen Transporte sofort erkannte. Sie sahen gut aus, waren gut gekleidet, hatten schönes Gepfäck. Wir hoerten die Sprache. Ich konnte doch unterscheiden zwischen den polnischen, deutschen, franzoesischen und boehmischen Sprache. Mit den Hollaendern wechselten wir hier und da

(Ende Seite 11 d. Originals)

ein Wort, wie ich übrigens auch mit den anderen. Es war verboten mit den Neuangekommenen zu sprechen, wir sprachen jedoch. Viele von den Neuangekommenen sprachen juedisch und verstaendigten sich mit uns. Aus den auslaendischen Transporten - boehmischen, deutschen, hollaendischen und franzoesischen - wurden Arbeiter ausgesondert. Sie arbeiteten mit uns zusammen. Ich sortierte auslaendische Sachen, sah Firmenanschriften Lebensmittel, viele Dokumente aus welchen man sofort sah, woher der Transport gekommen ist. Beim Sortieren fanden wir auch Geld - Hollaendische Gulden

(Ende Seite 12 d. Originals)

Ich berichtige es - ich soechte nichts sagen was ich nicht weiss. Ich erinnere mich an viele Dollar. Was Hollaendisches Geld anbetrifft - erinnere ich mich nicht ob ich es gefunden habe. Die Hollaendische Juden brachten gute und schoene Sachen, an Geld erinnere ich mich nicht. Charakteristisch fuer die auslaendische Transporte war ihre Ruhe und Zuversicht. Sie dachten gar nichts, dass sie in den Tod gehen. Ein SS-Mann Michel hatte sich als "Redner" ausspezialisiert. Er hielt Ansprachen an die Auslaender er erzählte ihnen wie sie in der Ukraine

(Ende Seite 13 d. Originals)

arbeiten werden und ihre Wirtschaften haben werden. "Eure Frauen werden nicht muessen allein arbeiten" .. sagte er. Die auslaendischen Juden glaubten ihm. Ich sah und hoerte wie sie ihm mit Haendeklatschen antworteten. So zufrieden waren sie von seinen Worten. In der Baracke beim

(-) H. Radiwker

(-) Frajberg Berek

Haarschneidern ^{geran} - wo ich auch eine Zeitlang arbeitete - bedauerten die Frauen ihr Haar. Die SS-Leute troesteten sie - "es werde ihnen noch schoenere wachsen". Einige Minuten spaeter wurden die ungluecklichen in brutaler Weise in die Gaskammern gestossen.

(Ende Seite 14 d. Originals)

Ich stand in der schon verlassenen Baracke (wo die Haare der Frauen geschnitten wurden) und hoerte das Geschrei und Gejaener vom Eingang der Gaskammern. Diese Baracke stand an der Grenze des Lager II und III. Es waren Paelle wo ich auf dem Platz in Lager II arbeitete wo die Menschen versammelt wurden und den auslaendischen Juden Kaffee und Brot mit Margarin reichte. Nach dem Essen gab man ihnen Postkarten und sagte sie sollen an ihre Familien und Bekannten schreiben. Das sollte wahrscheinlich diejenigen *benutzen* (Ende Seite 15 d. Originals) welche spaeter kommen sollten. Wie gesagt war ich bis zum Aufstand in Schibor. Ich fluechtete damals in den Wald und dort war ich bis zu Befreiung durch russische Truppen.

Darauf wurde die Vernehmung beendet. Der Zeuge sagte in juedischer Sprache aus. Das Protokoll wurde deutsch geschrieben, da der Zeuge gut die deutsche Sprache versteht. Das Protokoll wurde gelesen und genehmigt.

(-) M. Radtke

(-) Frajberg Berek

an

46 45 46
Sobibor
Amtsgericht Tel-Aviv

Richter: Dr. Gerschoni

Sitzung am 3.12.1970

Rechtshilfeersuchen der Staatsanwaltschaft bei dem Kammergericht
Berlin vom 8 Oktober 1970 - Akz.: 500 1 Ks 1/70 /RSHA/ -
in der Strafsache gegen den früheren SS Obersturmführer Richard
HARTMANN wegen Beihilfe zum Mord im Rahmen der Endlösung der
Judenfrage.

Anwesend:

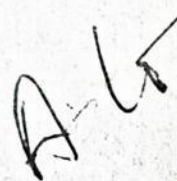
Landgerichtsdirektor Müller
Landgerichtsrat Hoyer
Oberstaatsanwalt Klingberg
Staatsanwalt Stief
Verteidiger Bernert

Als erster Zeuge erscheint Herr Mosche BAHIR / Schklarek/,
geboren am 19.7.1927 in ~~Winnick~~ Plock, wohnhaft in Ramat Gan
El Al 8, Beruf Beamter. Der Zeuge weist sich mit der Identitätskarte
Nr. 731319 aus.

Der Zeuge wird eidlich vernommen und wie folgt aus:

Ich kam in das Lager Sobibor im Jahre 1942, im Frühling.
Ich war in diesen Lager bis zum 14 Oktober 1943. In das Lager
Sobibor gelangten Transporte aus folgenden Ländern: Deutschland,
Polen, Tschechoslowakei, Frankreich, Belgien, Holland und
aus Russland. Ich erinnere mich auch, dass auch ein Transport
von Zigeunern in das Lager kam. Das Lager Sobibor wurde am 14.10.
1943 aufgelöst. Am 14.10.1943 brach ein Aufstand im Lager aus.
Ein Teil der Insassen flüchtete, der grössere Teil wurde
gefasst und dann vernichtet.





Amtsgericht Tel Aviv

Richter: Dr. Azriel Gerschoni

Sitzung am 4.12.1970

Anwesenheit wie bei der gestrigen Sitzung.

Die Zeugin Lea Białowicz ist nicht erschienen. Es wird eine ärztliches Zeugnis vorgelegt, wonach die Zeugin aufgrund ärztlicher Anordnung nicht einnehmungsfähig ist.

Beschluss: Da die Zeugin Lea Białowicz aufgrund eines ärztlichen Zeugnisses von Dr. Marietta Manias ~~nicht einnehmungsfähig~~ vom 2.12.1970 nicht einnehmungsfähig ist, wird auf ihre Zeugenaussage verzichtet.

Dr. A. Gerschoni
Dr. A. Gerschoni

Es erscheint der Zeuge Berek Dow Freiberg, der sich mit Identitätskarte Nr. 975231 aus.

Der Zeuge wird befragt und sagt wie folgt aus:

Ich heiße Berek Dow Freiberg. Ich wohne in Ramle, Alijah Schnija. Ich bin Leiter in einer Fabrik. Ich bin am 15 Mai 1927 in Warschau / Polen / geboren. Ich wohnte seit 1935 in Łódź. Im Jahre 1940 kam ich nach Warschau. Ende 1941/42 kam ich in die Stadt Turobin im Kreise Krasnystaw. Im Monat Mai 1942 wurde ich ins Lager Sobibor geschickt.

Der Transport mit dem ich nach Sobibor kam, war der erste Transport - so glaube ich - aus Krasnystaw und Umgebung. Aber als ich ins Lager Sobibor kam, sah ich ~~an~~ ^{an} Kleiderhaufen dass andere Transporte vor uns angekommen waren. Der Transport, in dem ich ins Lager Sobibor gebracht wurde, zählte 3.000 bis 4.000 Personen. Der Transport kam in den Nachmittagsstunden an. Sofort wurden Frauen u. Kindern ausgesondert und weggeführt.



F.B. A. 6

Alle Männer blieben während der Nacht zusammen unter einem Dach. Am Morgen wurden ungefähr 100 Mann - Handwerker, Arbeiter usw. - ausgesondert. Die übrigen wurden weggeführt und es wurde ihnen befohlen sich auszukleiden.

Am Anfang wusste ich nicht was das Schicksal derer war, die ins Lager Nr. III geführt wurden. Man erzählte uns, dass die Leute, die ausgezogen wurden, neue Kleider bekommen würden, nach Ukraina zum arbeiten geschickt würden. Nach ungefähr 1 Woche - 10 Tagen wussten wir schon, dass Lager Nr. III ein Verhichtungs lager wäre. Erstens wurden einige Häftlinge aus dem Arbeitskommando erschossen und die Beziehungen zwischen den Deutschen u. den Häftlingen waren aussergewöhnlich ~~schlecht~~, schlecht. Ausserdem sah ich-als ich im Waldkommando hinter dem Lager Nr. III arbeitete musste, in der Entfernung grosse Gruben, die sich ~~im Wald~~ vielleicht auf die Länge von 1 Km erstreck-
te ~~erstreckten~~, in die die Leichen gebracht wurden. Ich sah, dass hunderte Leuten beim Graben dieser Gruben beschäftigt waren. Während ich im Waldkommando arbeitete konnte ich die Gaskammern selbst nicht sehen. Ich sah nur die Spitze des Turmes. Aber im Jahre 1943 arbeitete ich, einige Male nur, beim "Haarschneiden" der Frauen. Damals bauten die Deutschen 3 Baracken, speziell für die Frauen. In der ersten Baracke wurden den Frauen die Schuhe abgenommen, in der zweiten wurden sie ganz ausgezogen und in der dritten wurden den jüngeren von ihnen die Haare abgeschnitten. Von der dritten Baracke aus führte nur ein kurzer Korridor, einige Meter lang, direkt in die Gaskammer.

Ich arbeitete manchmal ausHilfsweise im Bahnhofskommando. Ich habe erfahren, dass Transporte aus der Slovaeki, aus Deutschland und Österreich gekommen sind. Es war auch so, dass die Transporte, in denen sich Deutsche befanden, aus Polen gekommen waren. Später, es war etwa Ende ~~1941~~ 1942, kamen auch Transporte aus Holland. ~~Hier~~ habe ich gesehen dass die Leute sich ausziehen mussten und, dass ein Oberscharführer namens Michel, zu diesen Leuten gesprochen hat.

Dieser Mann sagte etwa dem Sinne nach, dass die Leute in der Ukraine arbeiten könnten und dass auch Frauen - wenn sie wollten - genügend Arbeit finden würden. Ich habe hierbei beobachtet, dass die Leute manchmal geklatscht haben und auch "Bravo" gerufen hätten. Später, es war im Jahre 1943, kam ein Transport, bei dem die Leute ihr Schicksal bereits gekannt hatten. Hier wurde bereits auf dem Wege vom Bahnhof in das Lager, geschossen. Ein Teil dieser Leute wurde in das sog. "Lazarett" geführt und dort erschossen.

Ich selbst blieb im Lager Sobibor bis zum Aufstand im Oktober 1943, Ich flüchtete dann in den Wald und wurde von den Russen befreit.

Bei den Transporten aus dem Westen, insbesondere aus Holland u. Deutschland habe ich beobachtet, dass die Leute gut gekleidet waren. Ihnen wurden auch Postkarten oder Briefe ausgehändigt, damit sie an ihre Angehörigen schreiben konnten. Unmittelbar ~~danach~~ nach dieser Postaktion wurden die Leute - wie ich es oben geschildert habe - selektiert, d.h. die nicht zur Arbeit eingesetzten Personen wurden in die Gaskammern geführt.

Nicht von jedem Transport wurden die Leute zur Arbeit ausgesondert. Die Zahl der zur Arbeit ausgesonderten ging von der Arbeitslage ab. Wurden Arbeitskräfte benötigt, so wurden manchmal 100 ausgesondert, manchmal nur 20 und manchmal keiner. Es gab auch Fälle, wo man Leute zur Arbeit aussonderte und sie in dringenden Arbeiten nur für kurze Zeit beschäftigte, manchmal nur für wenige Stunden. Diese Arbeitskräfte wurden dann, nach Erledigung der Arbeit, in die Gaskammern geführt.

Ich glaube, dass von den Juden, die in Sobibor waren, ungefähr 30 das Lager überlebt hatten.

Der Verteidiger ~~hat~~ hat keine Fragen an den Zeugen zu richten.

Die vorstehende Aussage wurde von dem Zeugen in deutscher Sprache abgegeben und in seiner Gegenwart laut diktiert. Der Zeuge bestätigt durch seine Unterschrift die Richtigkeit des Protokolls.

Berek Dow Freiberg

T. J. J. J. J.

Ich bestätige, dass der Zeuge Berok Dow Freiberg die obstehende Aussage heute vor mir abgegeben hat und die Richtigkeit des Protokolls, heute, den 4.12.1970. *Dr. Azriel Gerschoni*

Dr. Azriel Gerschoni
/ Amtsrichter/

Es erscheint die Zeugin Chana Frost, die sich mit Identitätskarte Nr. 2608955 ausweist.

Die Zeugin wird beeidigt und sagt wie folgt aus:

Ich heiße Chana Frost, ich wohne in Maos Aviv, Refidim 4, Tel Aviv. Ich bin Hausfrau. Ich bin am 6 Juni 1920 in Merkinie ~~Lithauen~~/Lithauen/ geboren.

Ich lebte im Jahre 1941 - ich war seinerzeit verheiratet mit Benjamin Olonetzki - in Stuttgart. Meine Eltern - mein Vater war Christ und meine Mutter Jüdin - lebten zusammen mit meinem Bruder Michael. Eines Tages erhielt ich eine Karte von meinen Eltern aus derer vorging, dass man Bruder deportiert werden sollte. Ich habe diese Karte - wenn ich mich recht erinnere - im April 1942 erhalten. Ich erinnere mich deshalb an diesen Zeitpunkt, weil ich im Jahre 1943 Stuttgart bereits verlassen habe.

Ich bin daraufhin nach Wuppertal gefahren, um meinen Bruder zu sprechen. Ich habe damals geahnt was die Deportationen bedeuteten. Wir haben eine Karte von einer uns bekannten Frau Meyer bekommen, bei der unter dem Absender "Frau Witwe Meyer" verzeichnet war. Daraus haben wir geschlossen, dass der Ehemann Meyer kurze Zeit nach dessen Deportation zu Tode gekommen sein musste. Weil wir für das Leben meines Bruders fürchteten, hat mein Vater ein Telegramm - ⁰nach vor der Deportation meines Bruders - an das RSHA in Berlin gesandt, um zu intervenieren. Am gleichen Tage, an dem ~~meine Deportation~~ mein Bruder deportiert worden ist, kam zu uns ein Gestapobeamter namens Peters.

A 6

55

46

Chana Frost
(1970) Maoz Aviv
Refidim 4
Israel

Untersuchungsstelle
für NS-Gewaltverbrechen
bei dem Landesstab der Polizei
I s r a e l

Tel-Aviv, den 14.4.1970

Auf Grund des Rechtshilfeersuchens der Generalstaatsanwaltschaft bei dem Kammergericht Berlin - Akz.: 1 Js 1/65/RSHA/ und 1 Js 3/69/RSHA/ vom 14. 1. 1970 wird heute in Anwesenheit des ersten Staatsanwalts KLINGBERG die Zeugin Chana Frost in der Sache gegen die früheren Angehörigen des ehemaligen RSHA Richard Hartmann, Friedrich Bosshammer und Otto Hunsche ~~Hunsche~~ vierants vernommen.

Untersuchungsreferentin: Radiwker
Protokollführerin: Fink

Zur Person

Chana Frost

Geburtsdatum: 6.6.1920

Beruf: Hausfrau

Geburtsort: Merkinie

Wohnort: Maoz Aviv, Refi-
dim 4.

Zur Sache?

Ich war seit dem Jahre 1941 mit Benny Olonetzky, der jüdischer Abstammung war, verheiratet und lebte mit ihm zusammen in Stuttgart. Meine Eltern / der Vater war Christ, die Mutter war Jüdin/ lebten zusammen mit meinem Bruder Michael, ~~in~~ der somit Halbjude war, in Barmen. Eines Tages bekam ich von meinen Eltern eine Nachricht, dass mein Bruder deportiert werden würde. Ich fuhr daraufhin allein nach Barmen, um mich von meinem Bruder zu verabschieden. Bereits damals haben meine Eltern u. ich die Deportation meines Bruders als lebensbedrohend für ihn angesehen. ~~Kurz darauf wurde bekannt, dass~~ Diese Annahme rührte daher, dass vor der Deportation meines Bruders eine uns bekannte Familie Meier deportiert worden war. Kurze Zeit nach deren Deportation - ich glaube es waren keine 14 Tage vergangen - schrieb Frau Meier auf einer Karte

M. Radiwker

Chana Frost

bereits unter dem Absender "Frau Witwe Meier". Daraus war für uns deutlich zu ersichen, dass ihr Ehemann innerhalb der seit der Deportation vergangenen wenigen Tagen, zu Tode gekommen sein musste. Das war einer der Gründe, weshalb wir auch für das Leben meines Bruders fürchteten.

An das Datum, am dem der Transport mit meinem Bruder aus Barmen abging, kann ich nicht mehr erinnern. Ich entsinne mich jedoch daran, dass aus Barmen nicht mein Bruder allein deportiert wurde, sondern sich um eine grosse Gruppe von Menschen handelte. Beim Transportabgang wussten wir zwar, dass er in Richtung Generalgouvernement laufen würde. Wir hatten jedoch keine Vorstellung welches der spezielle Zielort war.

Wir waren kaum vom Bahnhof in die Wohnung meiner Eltern zurückgekehrt, als ein Gestapobeamter namens Peters bei meinem Vater erschien. Der Grund dafür war der, dass mein Vater nach Kenntnisnahme der bevorstehender Deportations meines Bruders ein Interventionstelegramm an das RSHA in Berlin gerichtet hatte. Unter Bezugnahme auf dieses Telegramm erklärte Peters, dass, wenn mein Vater noch einmal für meinen Bruder unternehmen würde, er gleichfalls deportiert werden würde. Bei diesem Besuch Peters war ich selbst zugegen. Hiervon hatte sich mein Vater nicht mehr erholt.

Von meinem Bruder kam nach Ablauf einer gewissen Zeit eine Karte aus der sich ergab, dass er in Izbica aufhältlich war. Die Karte selbst war nichtssagend und stellte nicht mehr als ein Lebenszeichen dar. Wann die Karte, die heute nicht mehr existiert, ankam, weiss ich nicht mehr. Es muss jedoch nicht all zu lange nach der Deportation meines Bruders gewesen sein. Weitere unmittelbare Lebenszeichen von meinem Bruder haben wir in der Folgezeit nicht mehr erhalten.

In ihrer Besorgnis unternahm meine Mutter verschiedene Bemühungen, den Kontakt mit meinem Bruder wieder herzustellen.

M. Redickles

Anna Frank

Ursprünglich hatte sie vor, selbst nach Izbica zu fahren, um meinen Bruder dort zu suchen. Da mein Vater ihr dies im Bewusstsein der gewissen Folgen diesen Schrittes untersagte, wandte sie sich an einen Polen, der als Fremdarbeiter in Barmen beschäftigt war und aus Izbuca stammte. Der Onkel dieses Polens war der Ortspfarrer von Izbica. Ich weiss es zwar nicht, kann mir jedoch vorstellen, dass er der römisch-katholischen Konfession gehörte. Auf dem Wege über den polnischen Fremdarbeiter u. seinen Onkel hat meine Mutter meinem Bruder auch noch warme Sachen zukommen lassen, da ihm seine eigenen Sachen auf dem Transport abgenommen worden waren. Über den Verlust der Sachen meines Bruders hatte meine Mutter bereits durch den Ortspfarrer von Izbica erfahren, der in seiner ersten Antwort mitgeteilt hatte, dass mein Bruder auf dem Transport aller seiner Sache verlustig gegangen wäre und dass man ihm dafür Ersatz schicken möge. Aus einer weiteren Nachricht des Pfarrers war zu entnehmen, dass er die Ersatzsachen erhalten u. meinem Bruder ausgehändigt hatte.

Ich weiss es zwar nicht mehr genau, es schwebt mir jedoch heute so vor, als ob auf einer der von dem Pfarrer stammenden Karten sich einige Zeilen meines Bruders befunden haben, in denen er sich ~~sie~~ über die ihm übermittelten Sachen bedankte.

Eine ganze Zeit hörten wir dann von dem Pfarrer nichts mehr, obgleich meine Mutter dauern bemüht war, den Kontakt nicht abreißen zu lassen, bzw. wieder herzustellen. Eines Tages kam dann eine Karte des Pfarrers, auf der dieser sinngemäss etwas folgendes mitteilte: Es sei als Repressaille gegen einen Partisanenüberfall auf deutsche Soldaten, dass in Izbica befindliche Lager oder Haus angesteckt wurden, ~~in dem~~ in dem sich auch die aus Deutschland deportierten Juden befunden hätten. Man könne die Schreie der verbrannten Menschen nicht vergessen. Aus dem Gesamtzusammenhang / es handelte sich ja schliesslich um die Antwort auf eine Anfrage auf meinen Bruder/, konnte nur geschlossen werden, dass der Pfarrer auch über das Schicksal meines Bruders berichtete. Auch diese Karte existiert leider nicht mehr, weil sie zusammen mit den anderen Sachen meiner Eltern bei deren Ausbombung verloren gegangen ist.

M. Radtke

Anna Fock

Ich selbst habe diese Karte zwar nicht gesehen, sondern von ihrer Existenz u. ihrem Inhalt von meiner Mutter gehört, als ich selbst mit meinem Ehemann deportiert werden sollte. Diese Karte war einer der Mitbringer für mich, mich der eigenen Deportation durch das Untertauchen in Barmen / bei einer Frau Voigtländer in der Schellenbeck/ zu entziehen.

Nach der vorerörterten Mitbeteiligung des Pfarrers haben wir von ihm nichts mehr gehört. Was er auf seiner letzten Karte schrieb, haben wir durchaus geglaubt und in die Wahrheit seiner Worte keinen Zweifel gesetzt. Zu jener Zeit, als die Karte kam, war für uns nämlich durchaus klar, dass die Juden an ihren ~~Deportations~~ ^{Deportations} ~~Exerzitions~~ ^{Exerzitions} Zielorten im Osten der sichere Tod erwartete.

Soweit ich weiss, ist von dem gesamten Transport, dem mein Bruder angeschlossen war, niemand zurückgekommen. Was den Raum Wuppertal anbelangt, kann ich die Nichtrückkehr der Transportinsassen mit absoluter Sicherheit bekünden. Denn ich bin in der Nachkriegszeit selbst in Wuppertal gewesen und habe mit den Angehörigen der übrigen Transportinsassen in unmittelbarem Kontakt gestanden.

Nach Verörterung in meiner Gegenwart laut diktiert und als genehmigt unterschrieben.

M. Radiwker

M. Radiwker

/ Untersuchungsreferentin/

Fink Fink

/ Protokollführerin/

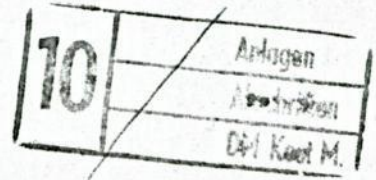
Chana Frost
/Zeugin/

Chana Frost - Kesting

46 (Surcouage Chana Frost)

Zürich, den 10. 9. 1970

An den
Herrn Generalstaatsanwalt
bei dem Kammergericht
Gesch.-Nr. 135 1/65 (RSHA)
1 KS 1/70 (RSHA)



Sehr geehrter Herr Stief,
in Beantwortung Ihres Schreibens
vom 4. 9. 70, gerichtet an meine
Mutter, Frau Olga Kesting, muss
ich Ihnen folgendes mitteilen.
Meine Mutter ist leider sehr krank.
Die Reise nach Walschütz war nur
in meiner Begleitung und in
Ausnahmefällen eines Autos möglich.
Dies erwähne ich nur auf Ihre
Frage hin für Mutters Bereitschaft
nach Berlin zu kommen die sich
ja hiermit erledigt.

An den Namen des polnischen
Pfarrers kann sich Mutter nicht
erinnern.

Die Anschrift war nie in ihrem
Besitz, da die Nachrichten, über
den in Wippertal arbeitenden

Polen, übermittelt werden.

Das Bedauerliche an allem ist, dass diese schriftlichen Nachrichten bei dem Bombardement Wuppertals verloren sind.

Zur Ermittlung meines Cousins Hans Meyers, bzw. seiner Anschrift, werde ich mir die größte Mühe geben.

Ich möchte noch erwähnen, dass ich am 13ten 9ten wieder nach Israel zurückkehren und meine Mutter mitnehmen.

Deswegen bitte ich Sie höflichst allfällige Rückfragen an meine Eltern, H. Ernst Maas-Alwig-Tal-Alwig Refection 4, zu richten.

Es tut mir sehr leid Ihre Anfragen mir negativ beantworten zu können.

Mit vorzüglicher Hochachtung

Hanna Ernst

46 45/40
Amtsgericht Tel-Aviv

Richter: Dr. Gerschoni

Sitzung am 3.12.1970

Rechtshilfeersuchen der Staatsanwaltschaft bei dem Kammergericht
Berlin vom 8 Oktober 1970 - Akz.: 500 I Ks 1/70 /RSHA/ -
in der Strafsache gegen den früheren SS Obersturmführer Richard
HARTMANN wegen Beihilfe zum Mord im Rahmen der Endlösung der
Judenfrage.

Anwesend:

Landgerichtsdirektor Müller
Landgerichtsrat Hoyer
Oberstaatsanwalt Klingberg
Staatsanwalt Stief
Verteidiger Bernert

Als erster Zeuge erscheint Herr Mosche BAHIR / Schklarek/,
geboren am 19.7.1927 in ~~Polen~~ Plock, wohnhaft in Ramat Gan
El Al 8, Beruf Beamter. Der Zeuge weist sich mit der Identitätskarte
Nr. 731319 aus.

Der Zeuge wird eidig vernommen und wie folgt aus:

Ich kam in das Lager Sobibor im Jahre 1942, im Frühling.
Ich war im diesen Lager bis zum 14 Oktober 1943. In das Lager
Sobibor gelangten Transporte aus folgenden Ländern: Deutschland,
Polen, Tschechoslowakei, Frankreich, Belgien, Holland und
aus Russland. Ich erinnere mich auch, dass auch ein Transport
von Zigeunern in das Lager kam. Das Lager Sobibor wurde am 14.10.
1943 aufgelöst. Am 14.10.1943 brach ein Aufstand im Lager aus.
Ein Teil der Insassen flüchtete, der grössere Teil wurde
gefasst und dann vernichtet.

(Handwritten signature: A. K.)

Ich bestätige, dass der Zeuge Berek Dow Freiberg die obstehende Aussage heute vor mir abgegeben hat und die Richtigkeit des Protokolls, heute, den 4.12.1970. *B. Azriel Gerschoni*

Dr. Azriel Gerschoni
/ Amtsrichter/

Es erscheint die Zeugin Chana Frost, die sich mit Identitätskarte Nr. 2608955 ausweist.

Die Zeugin wird beeidigt und sagt wie folgt aus:

Ich heiße Chana Frost, ich wohne in Maos Aviv, Refidim 4, Tel Aviv. Ich bin Hausfrau. Ich bin am 6 Juni 1920 in Morkinie ~~Stettin~~/Lithauen/ geboren.

Ich lebte im Jahre 1941 - ich war seinerzeit verheiratet mit Benjamin Olonetzki - in Stuttgart. Meine Eltern - mein Vater war Christ und meine Mutter Jüdin - lebten zusammen mit meinem Bruder Michael. Eines Tages erhielt ich eine Karte von meinen Eltern aus derer vorging, dass man Bruder deportiert werden sollte. Ich habe diese Karte - wenn ich mich recht erinnere - im April 1942 erhalten. Ich erinnere mich deshalb an diesen Zeitpunkt, weil ich im Jahre 1943 Stuttgart bereits verlassen habe.

Ich bin daraufhin nach Wuppertal gefahren, um meinen Bruder zu sprechen. Ich habe damals geahnt was die Deportationen bedeuteten. Wir haben eine Karte von einer uns bekannten Frau Meyer bekommen, bei der unter dem Absender "Frau Witwe Meyer" verzeichnet war. Daraus haben wir geschlossen, dass der Ehemann Meyer kurze Zeit nach dessen Deportation zu Tode gekommen sein musste. Weil wir für das Leben meines Bruders fürchteten, hat mein Vater ein Telegramm - ~~nicht~~ vor der Deportation meines Bruders - an das RSHA in Berlin gesandt, um zu intervenieren. Am gleichen Tage, an dem ~~meine~~ mein Bruder deportiert worden ist, kam zu uns ein Gestapobeamter namens Peters.

A 6

Er erklärte meinem Vater, wenn er sich noch einmal unterstehen würde in dieser Angelegenheit etwas zu unternehmen, so würde er ebenso deportiert werden, wie mein Bruder. Etwa 2 oder 3 Monate nach der Deportation meines Bruders, haben wir von ihm eine Karte erhalten. Die Karte kam aus Izbica und hatte einen nichtsagenden Inhalt. ~~Es war eigentlich nur ein Lebenszeichen.~~ Es war eigentlich nur ein Lebenszeichen. Meine Mutter hat sich bemüht mit meinem Bruder Kontakt aufzunehmen. Das gelang ihr auch durch einen polnischen Fremdarbeiter, dessen Onkel Pfarrer in Izbica war. Auf diesem Wege ~~haben wir erfahren,~~ hat meine Mutter erfahren, dass meinem Bruder bereits auf dem Transport alle Sachen abgenommen worden waren. Er bat um Zusendung warmer Kleidung. Meine Mutter hat versucht meinem Bruder warme Sachen zu schicken, ich weiss aber nicht, ob meine Bruder diese auch erhalten hat. Als ich selbst im März 1943 deportiert werden sollte, erfuhr ich von meiner Mutter, dass mein Bruder nicht mehr am Leben war. Meine Mutter erzählte mir, dass sie eine Karte erhalten hätte und aus dieser Karte sei hervorgegangen, dass das Haus in dem mein Bruder untergebracht war, angezündet worden ist, und zwar als Repressallie für einen Überfall auf deutsche Soldaten. Die Karte kam von dem Pfarrer aus Izbica. Die Karte ist nach einem Bombenangriff verloren gegangen. Meine Mutter erzählte mir ausserdem, dass der Pfarrer auf dieser Karte geschrieben hatte, er würde nie im Leben die Schreie dieser Menschen vergessen. Ich kenne einige Personen aus Wuppertal - Eberfeld und Barmen und weiss, dass von diesem Transport, bei dem sich auch mein Bruder befand, niemand ~~nirgend~~ zurückgekehrt ist. Mein Bruder hiess Michael Kesting.

Auf Fragen des OSTA Klingberg:

Im Falle Meyer kam die Karte von der Frau Meyer an uns, etwa 3 Wochen nach der Deportation des Ehemannes Meyer.

~~Der~~

Der Verteidiger hat keine Fragen an die Zeugin zu richten.

Die vorstehende Aussage wurde von der Zeugin in deutscher

AG

in deutscher Sprache abgegeben und in ihrer Gegenwart laut
diktiert. Die Zeugin bestätigt durch ihre Unterschrift die
Richtigkeit des Protokolls.

Chana Frost
Chana Frost
/ Zeugin/

Ich bestätige, dass die Zeugin Chana Frost die obstehende
Aussage heute vor mir abgegeben hat und die Richtigkeit des
Protokolls, heute, den 4.12.1970

D. Azriel Gerschoni
Dr. Azriel Gerschoni
/ Amtsrichter/

Fink
/ Protokollführerin/



Troblinke

46

Schimon Goldberg

(1970) Chidose

Schikun Brandes 107

Israel

Untersuchungsstelle fuer NS. Gewaltverbrechen
beim Landesstab der Polizei
Israel

s.Zt. Chedera, den 23.4.1970

Aufgrund des Rechtshilfe-Ersuchens vom 14. Januar 1970

Az. Js 1/65 (RSHA)
Js 3/69 (RSHA)

wurde

Herr Schimon G O L D B E R G

geb. am 29.1.1906 in Radonsko /Polen, isr. Staatsbuerger, verheiratet,
Kaufmann, wohnhaft in Chedera, Schikun Brandes 107,

durch die Untersuchungsreferentin Frau Maria Radwaker in Gegenwart
der Staatsanwaelte Klingberg und Hoelsner von der St.A. beim Kammergericht
Berlin als

Z e u g e

vernommen.

Nach Durchsprechung des Sachverhalts und nach Wahrheitserinnerung
gibt der Zeuge folgendes an :

Ich wurde im September 1942 aus Radonsko nach Treblinka deportiert.
Dort war ich, nachdem ich zum Arbeitseinsatz herausgesucht worden
war, zunaechst im Lager I eingesetzt. In der ersten Zeit - es mag sich
um ungefaehr 3-4 Monate gehandelt haben - war ich als Gepaecksortierer
beschaeftigt. Wir hatten das Gepaeck der ankommenden Transporte zu sor-
tieren. Im Anschluss daran kam ich zum Baukommando, ebenfalls im Lager I.
Unser Kommando wurde zum Barackenbau eingesetzt. Auch bei diesem Kommando
war ich ungefaehr 3 Monate lang.

Nach ungefaehr 1/2 Jahr in Treblinka kam ich in das Lager II
zum Leichenraum-Kommando, wo ich bis zum Aufstand eingesetzt wurde.
Waehrend ich bei diesem Kommando taetig war, kamen auch bulgarische Juden
nach Treblinka. Ich weiss dies deshalb, weil die deutschen SS-Leute
davon sprachen, dass bulgarische Juden angekommen seien und weil wir
bei dieser Gelegenheit in den Besitz bulgarischer Zigaretten gelangten,
die die Deportierten mitgebracht hatten. Ich weiss ganz genau, dass es
bulgarische Zigaretten waren. Der besonders gute Tabak dieser Zigaretten
war mir wohl bekannt.

Ich erinnere mich nicht daran, auch bulgarische Zigarettschachteln
seinerzeit gesehen zu haben. Hingegen weiss ich, dass die bulgarischen

Szymon

Goldberg

Kaufmann

Juden ein besonderes getrocknetes Fleisch mit sich fuehrten.
Daran, dass auch griechische Juden in Treblinka ankamen, habe ich keine Erinnerung mehr. Ich beherrsche nicht die griechische Sprache. An Anhaltspunkte dafuer, dass griechische Juden nach Treblinka gekommen sind, habe ich keinerlei Erinnerung.

Vielleicht koennen Herr Taigmann und Boraks mehr als ich sagen. Beide waren bis zum Ende in Lager I. Taigmann arbeitete auf dem Bahnhof. Er muesste deshalb ueber die ankommenden Transporte Bescheid gewusst haben, auch Boraks muesste sehr viel wissen.

Der Zeuge versteht die deutsche Sprache soweit, dass die Vernehmung in deutscher Sprache gefuehrt werden konnte.

Das Protokoll wurde laut diktiert, von dem Zeugen verstanden und von ihm als genehmigt unterschrieben.

Untersuchungsreferentin :

Zeuge :

Protokollfuehrerin :

Maria Radiwker

Shimon Goldberg

Martha Kaufmann

HS H6

Treblinka

46 i

Abraham G o l d f a r b

Wohnort: (1968) Petach Tikwa,
Jehuda Halevi 7

/ Israel

Auszugsweise Abschriften aus Band VIIIBeglaubigte Übersetzung aus dem Polnischen:

Vor- und Zuname: Abraham G o l d f a r b
 Vorname des Vaters: Isaak
 Wohnhaft: Petach Tikwa, Shikum Watikim, Kwucat Achwa 57
 Beruf: Beamter
 Dienststelle: Israelische Staatseisenbahn
 Ausweisnummer: 284199
 Geboren: 1909 in Szezecin (Stettin)
 Familienstand: verheiratet
 Religion: jüdisch

-----ö-----
 Datum: 14.6.1960, 16.10 Uhr

Ort: Petach Tikwa

Nummer, Rang und Name des Vernehmenden: 16478, Polizeibeamter
 P a l u s z e w s k i ,

Ich habe heute Herrn Abraham G o l d f a r b über die Zustände im Vernichtungslager Treblinka vernommen.

Am 25. August 1942 wurde ich mit einem Judentransport von insgesamt 14 000 Juden aus Miedzyrzec, Bezirk Lublin in das Vernichtungslager Treblinka gebracht und verblieb dort bis zum 2. August 1943, d.h. bis zum Aufstand im Lager. Unser ganzer Transport wurde dem Vernichtungslager Treblinka überwiesen. In die Waggons, in die man uns verladen hatte, schüttete man Chlor, so dass von den 14 000 Menschen nur 3 000 lebendig ankamen. In dem Transport befanden sich Männer, Frauen und Kinder. Ich möchte bemerken, dass der Offizier der dortigen Gestapo B a u e r die Aussiedlungsaktion im Miedzyrzec geleitet hat. Dieser Mensch hat ausser der Verschickung unseres Transportes nach Treblinka die massenweise Erschiessung der jüdischen Bevölkerung in Miedzyrzec auf dem Gewissen. In Treblinka wurde unser Transport aufgeteilt und dann etappenweise in das Lager geleitet. Im ersten Lager behielt man aus unserem Transport ungefähr 200 Männer für die Treblinkaer Arbeitsgruppe; die übrigen wurden sofort in die Gaskammern geleitet.

Während meines Aufenthalts im Lager kamen im ersten Zeitraum, d.h. im Jahre 1942, Menschentransporte aus allen Gegenden des Generalgouvernements, insbesondere aber aus Warschau. Im Jahre 1943 kamen ebenfalls täglich Transporte an, jedoch waren sie bedeutend kleiner, als die früheren. Im Jahre 1943 kamen Menschentransporte vorwiegend aus dem Ausland, und zwar aus Österreich, Deutschland, Holland, Bulgarien, Mazedonien, Griechenland, Frankreich und anderswoher. Aus den ausländischen Transporten wurden keine Menschen zum Arbeitseinsatz im Lager herangezogen; sie wurden sofort ermordet.

. Das ist alles, was mir noch heute in Erinnerung geblieben ist. Diese meine Aussage unterschreibe ich eigenhändig, nachdem mir vorher ihr Inhalt bekannt gegeben worden ist.

gez. G o l d f a r b

gez. Paluszewski

- - - - -

Ich bescheinige die Richtigkeit und Vollständigkeit der vorstehenden Übersetzung.

Düsseldorf, den 17. November 1960

gez. M. Schaschynek

Js 2/63 (GStA) - uns.A.Z. 114/64

Fortgesetzt am 17.II.1965.

Als vierzehnter Zeuge erscheint Herr Abraham GOLDFARB.

Der Zeuge versteht Deutsch, spricht Ivrit. Der Richter übersetzt direkt ins Deutsche.

Der Zeuge ist mit dem Angeschuldigten Fritz Gebhardt v.Hahn weder verwandt noch verschwägert; kennt ihn nicht.

Nach vorschriftsmässiger Beeidigung sagt der Zeuge aus:

Ich heisse Abraham GOLDFARB, bin am 7.X.1909 Szczucin bei Bialystok geboren. Jetzt wohne ich in Petach Tikwah, rechow Jehuda Halevi 7. und arbeite bei der israel.Eisenbahn.

Nach Ausbruch des 2.Weltkrieges und der Besetzung meiner Geburtsstadt wurde ich dort von den Deutschen als Zivilist gefangengenommen und ins Lager "Stalag I a" bei Königsberg gebracht. Dort arbeitete ich bis Ende 1940 und wurde dann als Kranker in das "Stalag II b" bei Hammerstein in Westpreussen überführt. Von dort wurden die Juden nach Biala Podlaska evakuiert. In Biala Podlaska wurden die Kranken und ich unter ihnen entlassen, durften aber in dieser Stadt nicht bleiben und so kamen wir nach Miedzyrzec, Bezirk Lublin. In Miedzyrzec musste ich bei einer Flussregulierung arbeiten.

ganze die
Transporte
für Waffen
zu Italien

Am 25.August 1942 wurde in Miedzyrzec die erste Judenaktion durchgeführt und da wurden 14.000 Menschen ins Vernichtungslager Treblinka gebracht, darunter auch ich.

Auf der Rampe sah ich einen grossen Haufen von Leichen und Freunde sagten mir, hier in dem Ort sei unser Ende. Mir gelang es jedoch, nachdem ich bereits ausgezogen war und nur in Hemd und Hosen blieb, mich unter die Arbeiter zu mischen und arbeitete mit ihnen einige Tage auf der Rampe. Nachher meldete ich mich zugleich mit Wiernik als Zimmermann und wurde ins Lager II, wo die Gaskammern waren und weitere gebaut wurden, überführt. Im Lager II arbeitete ich mit anderen beim Löschen von Kalk in einer Kalkgrube und blieb im Lager Nr. II bis zum 2.August 1943, dem Tag des Aufstandes.

Von der Arbeit bei der Kalklöschung wurde ich dann, nach ungefähr einige Wochen, einer Arbeitsgruppe, den Leichen-trägern, zugeteilt. Aus meiner Arbeit als Leichenträger wusste ich, welche Transporte in die Gaskammern gebracht wurden. Die SS-Leute sagten immer, woher die Transporte kamen, z.B. "heute kommt aus Holland ein Transport".

Die Juden aus Österreich führte der Lagerkommandant selbst in die Gaskammern, das war ein SS-Offizier mit Spitzbart, er selbst tsammte aus Österreich. Die Juden aus Österreich hatten auch papierene Erkennungszeichen um den Hals.

Im Frühling, das genaue Datum kann ich nicht angeben, 1943 kamen zwei Transporte aus Macdonien, nicht zu gleicher Zeit. Wieviel Personen diese Transporte zählten, weiss ich nicht. Von den SS-Männern erfuhren wir, sie sagten uns, dass es Transporte aus Macedonien seien. Ausserdem erhielten wir noch am selben Tag, an dem die Juden aus Macedonien in die Gaskammern kamen, Zigaretten, die mit zirilischen Buchstaben bedruckt waren; ich konnte das Wort "Macedonia" lesen. Ausserdem fand ich an vielen Leichen Goldmünzen, die mit Pflaster angeklebt waren. Diese Goldmünzen trugen Aufschriften mit denselben zirilischen Buchstaben. Einen besonders erschütternden Moment erlebte ich, als ich eine Frauenleiche schleppte und ein goldener Ring aus den Geschlechtsteilen herausfiel. Dieser Ring war ein Siegelring, in dem zirilische Buchstaben eingraviert waren.

Goldmünzen?

Ich erinnere mich auch, dass diese Menschen von einem dunklen Typus waren mit schwarzem Haar. Das waren keinesfalls Menschen, die aus den Lagern kamen; sie waren stark und gut genährt, dick. Es waren junge und alte Menschen, Männer, Frauen und Kinder.

Ich habe keinen Menschen von diesen Transporten bei der Arbeit gesehen, ich habe nur die Toten gesehen.

Auf Befragen: Ich weiss heute nicht, ob ausser den beiden vorgenannten Transporten aus Macedonien, weitere Transporte aus Bulgarien und Griechenland kamen. Ich weiss, dass ich das bei einer polizeilichen Vernehmung sagte, dass Transporte auch aus Bulgarien und Griechenland kamen. Ich war

im Dezember 1964 als Zeuge im Prozess in Düsseldorf und bin bis heute so erschüttert, dass ich heute nicht auf meinen Eid nehmen kann, ob neben den zwei erwähnten macedonischen Transporten, an die ich mich sicher erinnere, auch noch Transporte aus Bulgarien und Griechenland kamen.

Vorgelesen, genehmigt und unterschrieben.

Protokollführerin:

L. Winnicki

gez. Unterschrift

Der Zeuge

Abraham Goldfarb

gez. Unterschrift

Der Richter:

Dr. Osterer

gez. Unterschrift

Als zweiter Zeuge erscheint Herr Abraham Goldfarb.

Der Zeuge weist sich durch Identitätskarte Nr. 284199 aus. Der Zeuge wohnt in Potech Tilkwa, Jehuda Halewistrasse 7. Der Zeuge wird verschriftsmässig vereidigt und sagt wie folgt aus:

Ich heisse Abraham Goldfarb, bin am 7.10 1909 in Szeszwin bei Białystok geboren.

Ich bin mit den Angeschuldigten Fritz-Gebhard von Kohn und Heins Beckerle weder verwandt noch verschwägert, noch kenne ich sie.

Nach Ausbruch des II Weltkrieges kam ich zunächst ins Lager Stalag Ia bei Königsberg. Schliesslich kam ich nach Międzyrzec. Im August 1942 wurde in Międzyrzec eine Judenaktion durchgeführt und es wurden 14.000 Juden ins Vernichtungslager Treblinka gebracht, darunter auch ich. Zunächst wurde ich ins Lager, das unter den Häftlingen Nr I genannt wurde, gebracht. Nach einigen Tagen wurde ich zur Arbeit an den Gaskammern im Lager Nr. II befohlen. Ungefähr vor den jüdischen Feiertagen 1942 wurden im Lager Nr II von Treblinka weitere Gaskammern gebaut. Ich war bei den Löschungsarbeiten von Kalk in einer Kalkgrube beschäftigt. Ich blieb in Treblinka 11 Monate, bis zum Tage des Aufstandes am 2 August 1943.

Nachdem ich beim Kalklöschchen die Arbeit beendet hatte, musste ich als Leichenträger bei der Herausnahme der Leichen ^{aus} der Gaskammer arbeiten.

Wir wussten von welchen Ländern und Orten die Transporte der Vergasteten stammten, da der Scherführer uns zu sagen pflegte: dieser Transport köme aus Holland oder aus Polen, oder aus anderen Orten.

Ich erinnere mich ^{dass} im Frühjahr 1943, sagte uns der Scherführer dass ein Transport ~~zurück~~ der Vergasteten aus Mazedonien stammte. Es kamen zweitransportaus Bulgarien.



Handwritten signature or initials.

Handwritten signature or initials.

Die Transporte kamen in kurzen Abstand einer, nach den anderen. Vielleicht war der Abstand zwei Wochen, vielleicht ein Monat, den genauen Abstand kann ich nicht bezeichnen. Ich kann nicht bezeichnen wieviele Personen in jedem Transport waren. Jedenfalls waren es kleinere Transporte. Man sprach davon, dass ~~Transporte~~ die beiden Transporte 3.000 Personen umfassten.

Ich weiss, dass diese beiden Transporte aus Bulgarien-Mazedonien stammten, da wir Goldstücke auf den Körpern fanden. Das waren Goldstücke aus Gold. Ich selbst hatte ein fürchterliches Erlebnis: Ich schleppte eine Leiche von einer Frau, als ihr aus dem Geschlechtsteil eine Münze fiel, die zirillische Aufschrift hatte. Ich konnte die zirillische Buchstaben nicht lesen. Ich will richtigstellen, dass es sich nicht um eine Münze, sondern um einen Goldring handelte. Ich sah auch, dass auf dem Ring eine Wahreszahl und Namen aufgetragen waren.

Nach der ^Urgasung ~~der~~ bulgarischen Transporte, erhielten wir von den SS Leuten Zigaretten, an denen der Name "Mazedonien" - in slavischen Buchstaben - geschrieben war.

Die Leichen sahen ganz anders aus als die sonstigen Opfer. Die Leute waren wohlgenährt, dick, und sahen aus, als sie direkt von zu Hause, oder von einem Erholungsheim kämen. Ich habe nur gehört, dass die Transporte aus Mazedonien stammten, habe nicht gehört aus welchen Städten diese Juden kämen. Ich habe keinen der Vergasteten bevor sie in die Gaskammer gebracht wurden, gesehen.

Auf Anfragen von IGR Bauer:

Wir haben keinerlei Bekleidungsstücke der Vergasteten gesehen, alle Opfer waren nackt. Die Goldstücke, Goldstücke, die an den Leichen waren, waren an die Körper mit den Pflaster geheftet worden. Die Goldstücke waren teilweise bulgarischen, teilweise amerikanischen Herkunft. Ich kann zwischen den amerikanischen und bulgarischen Goldstücken der Grösse nach unterscheiden. Die bulgarischen Goldstücke waren klein, während die amerikanischen Goldstücke grösser waren.



Die kleinen Goldstücke trugen Aufschrift in slavischer Schrift. "Slavische" Schrift - bedeutet die russische Schrift. Ich konnte diese slavische Schrift nicht lesen, die ähnelt keineswegs der lateinischen Schrift. Ich weiss, dass der Geldring, der aus dem Geschlechtsteil fiel, worüber ich früher ausgesagt habe, einen Namen enthielt, da mir dies ein anderer Häftling, der aus Weissrussland stammte und die Schrift lesen konnte, erzählte. Ich weiss, dass die Zigaretten "Mazedonia" hiessen, da dieser Name nicht nur in slavischen, d.h. russischer Schrift, sondern auch in lateinischen Buchstaben geschrieben war. Ich diesen beiden Transporten, über die ich sprach, waren Männer und Frauen, Alte und Junge, sowohl auch Kinder. Selbst Frauen die schwanger waren, waren darunter. Ich weiss nicht, ob jemand der mit den beiden Transport kam am Leben blieb. Ich selbst sah nur Leichname.

Auf Anfragen des STA Pischel:

Ich bin mit der Eisenbahn nach Treblinka gebracht worden. ~~Wir wurden bis zur Bahnstation Treblinka gebracht, Transporte die aus der Richtung Bialystok kamen, wurden über Minsk gebracht.~~ Ich erinnere mich nicht, ob Transporte aus Griechenland nach Treblinka gebracht wurden.

Auf Anfragen des Verteidigers Geis:

Es ist möglich, dass ich im Jahre 1960 auch Transporte aus Griechenland erwähnt habe. Heute erinnere ich mich an solche Transporte nicht mehr. Die Transporte, über die ich sprach, trafen zu einer Zeit ein, da die Witterung bereits etwas wärmer wurde, ich meine, es war Frühling. Soviel ich mich erinnere waren die Angehörigen der beiden bulgarischen Transporte ~~stammten~~ eher dunkelhäutig. Ich wusste, dass die Goldstücke aus Bulgarien stammten, da mir dies der Mithäftling, der aus Weissrussland stammte, und den ich schon vorher erwähnte, ~~nir dies~~ sagte. Der genannte Häftling ~~stammte~~ aus Grodno. Er war wie ich ein Leichenträger. Seit meiner Aussage vor dem israelischen ~~kurischen~~ Gericht im Jahre 1965 wurde ich über das Schicksal der bulgarischen Juden nicht mehr gefragt. Abgesehen von meiner Aussage vor einem deutschen Untersuchungsrichter, der hier in Israel war. Ich wurde auch von keiner anderen Seite seit 1965 über das Schicksal der bulgarischen Juden vernommen.

Auf Anfragen des RA Schelast:

Wir wurden beim Abtransport der Leichen durch SS und ukrainische Polizei überwacht. Die Überwachung war streng.

Der Goldring blieb bei mir einige Zeit. Bei der Flucht warf ich ihn weg. Ich warf meinen Rock in dem der Goldring verborgen war weg, und flüchtete. Die Goldstücke wurden von den Deutschen genommen. Zu diesen Zwecke waren Kisten aufgestellt und die Goldstücke mussten sofort in die Kisten geworfen werden. Wir sprachen über die Aufschrift auf den Goldstücken in unserer Barake als wir schlafen gingen.

Diese Aussage wurde in deutscher Sprache, die den Zeugen verständlich ist, diktiert und der Zeuge bestätigt mit seiner Unterschrift die Richtigkeit der Niederschrift.

Abraham Goldferb

Abraham Goldferb
/ Zeuge/

Ich bestätige mit meiner Unterschrift die Richtigkeit der obigen Niederschrift, heute, 22 April 1968.

L. D. Gerscheni
Dr. Gerscheni



			Goldfarb	Abraham	
Petach Tikwa, Jehuda Halevi 7			Ischak		
284199			Tel Aviv		915482
Jude	verheiratet	Beamter	Szozucin		7.10.1909
M. Radiwker	31921		Polizei Beit	09 ⁰⁰	7.7.68.
			Magan		

Es wurde heute Herr Goldfarb Abraham zum Gegenstand der NS-Gewaltverbrechen in Treblinka vernommen. Herr Goldfarb sagt folgend aus:

Ich stamme aus Szozucin bei Bialystok. Seit Ende aber des Jahres 1940 oder auch Anfang 1941 befand ich mich in der sogenannten Judenstadt Międzyrzec (nicht weit von Lublin). Noch vor dem Kriege wohnten in Międzyrzec 18.000 Juden - es war etwa 80% der ganzen Bevoelkerung der Stadt. Waehrend der deutschen Besetzung wurden dort Juden aus verschiedenen Ortschaften konzentriert. Die Zahl der juedischen Einwohner stieg bis 28.000 - 30.000 in der Zeit wo ich dort weilte. (Ende Seite 1 d. Originals)

Am Anfang des Jahres 1942 (es war vor den Osternfeiertagen, es war aber noch sehr kalt, waren starke Froeste) kamen nach Międzyrzec Transporte von Juden aus Boehmen. Ich berichtige meine Aussage -es war ein boehmischer Judentransport, aber es war ein sehr grosser Transport. Die Zahl der Menschen kann ich nicht angeben. Sie wurden in der Warschauergasse einquartiert. Dort waren grosse Häuser, die fruher durch reihe Juden bewohnt waren. Die boehmischen Juden besetzten alle diese Häuser und auch ins Gebäude der Synagoge wurden sie einquartiert. Auch das reichte nicht aus, sie

(Ende Seite 2 d. Originals)
zerstreuten sich teilweise in anderen Gassen, in juedischen Häusern, zusammen mit den polnischen Juden. Es waren also sehr viele Menschen in dem boehmischen Transport. Sie lebten in schweren Bedingungen -in Not und Hunger wie andere. Die Sachen welche sie mitgebracht hatten - gingen schnell zu Ende. Am 25. August 1942 begannen die Aussiedlungen aus Międzyrzec. Ich wurde dem ersten Transport angeschlossen. In diesem Transport gingen 14.000 Menschen. Auch boehmische Juden waren diesem Transport angeschlossen. Wieviel - weiss ich nicht. Wie ich glaube, war nur ein gewisser Teil

(Ende Seite 3 d. Originals)
der tschechischen Juden in diesem Transport. Waehrend dieser ersten Aussiedlung wurde auch geschossen, in jeder Strasse waren viele Leichen. Man schaeetzte die Zahl der an Ort und Stelle erschossenen an die 1000 Menschen. Wir wurden in Waggonen verladen, wo Chlor geschuettet wurde. Zwei Tage waren wir im Wege, ohne Essen, ohne Wasser. Von den 14.000 Ausgesiedelten kamen in Treblinka 3500 Menschen an. Alle anderen starben im Wege. Es war ein Leichentransport, welcher nach Treblinka ankam. Solche Totentransporte kamen auch vor uns. Als man unsere

(-) N. Radiwker

(Ende Seite 4 d. Originals)

(-) Goldfarb Abraham

Waggons zur Rampe brachte, war schon dort ein ganzer Berg von Leichen aus den fruheren Transporten. Arbeiter schleppten sie weg. In dieser Arbeit - Leichenschleppen aus unseren Waggonen - wurde ich mit einigen anderen, die den Weg überlebten -angeschlossen. Der Rest des Transportes -das heisst die-jenigen, welche den Weg überlebten -wurden sofort von der Rampe weggeführt. Ich arbeitete einige Tage bei der Rampe, zusammen mit einem Juden aus einem warschauer Transport namens Jakob Wiernik. Später wurde ich einem Baukomman-do angeschlossen, welches neue

(Ende Seite 5 d. Originals)

Gaskammern baute. Ich habe seinerzeit -am 14.6.1960 -Aussagen betreffend Treblinka in der Israelischen Polizei gemacht. Ich war auch im Dezember 1964 in Müsseldorf Zeuge im Gerichtsverfahren gegen die SS-Wachmannschaften des Lagers Treblinka. Ich habe in diesen Aussagen die schrecklichen Greuelthaten geschildert, deren Augenzeuge ich war. Ich habe auch die ganze Vernichtungs-prozedur genau beschrieben. Jetzt zu obigem Sachverhalt will ich betonen, dass ich im oben erwähnten Baukommando, im Lager II, beim Kalkloeschen beschäftigt war. Mein Arbeitsplatz war nahe von den Gaskammern

(Ende Seite 6 d. Originals)

welche damals taetig waren. Es waren drei Gaskammern, in welche man auf einem ganz kleinen Raum 400-500 Menschen auf einmal zur Vergasung hineinstopfte. Mein Arbeitsplatz war nicht mehr wie 20-30 Meter von den Gaskammern entfernt. Ich habe gesehen, wie man die nackten Menschen durch die Himmelstrasse ins Lager zwei zu den Gaskammern fuhrte. Ich sah auf welche schreckliche Art mit Peitschenhieben, Bajonettenstoessen, Eisenstangen die Menschen in die Gaskammern hineingetrieben wurden. Beim Kalkloeschen war ich 18 Wochen beschäftigt -also bis zu Ende des Jahres 1942. In dieser

(Ende Seite 7 d. Originals)

Zeit wurden zehn neue Gaskammern aufgebaut. Es waren grosse Gaskammern -bis 1200 hat man hineingepfercht zum Vergasen in jede Gaskammer. Wie gesagt habe ich aus meinem Arbeitsplatz die Menschen gesehen bis zum Moment wo sich die Tuere der Gaskammer hinter ihnen geschlossen hat. Bis zum Herbst 1942 waren es nur polnische Juden. Wie ich mich erinnere begannen etwa im Oktober 1942 auslaendische Transporte zum Vergasen zu kommen. Ich habe von meinem Arbeits-platz gehoert, wie die Menschen gesprochen haben. Ich habe die deutsche, die tschechische Sprache genau

(Ende Seite 8 d. Originals)

unterschieden. Ich habe franzoesische Transporte an der Sprache erkannt -auch hollaendisch sprechende Transporte gesehen und ihre Gespraechе gehoert, sie klangen aehnlich zu deutschen. In meiner Erinnerung ist geblieben, dass zu den ersten auslaendischen Transporten ein oesterreichischer Transport ge-hoerte, wo viel aeltere Menschen waren. Sie trugen auf dem Hals Baertchen mit ihren Bagaguetiketten. Sie waren nackt. Gingen ganz ruhig durch die Himmel-strasse, wahrscheinlich überzeugt, dass sie baden gehen. Sie waren geführt durch einen SS-Offizier "Hauptmann mit dem Baertchen"

(Ende Seite 9 d. Originals)

(-) H. Radviker

(-) Goldfarb A.

Er war damals Lagerleiter. Er stammte auch aus Oesterreich. Dieser Transport ist ruhig und still in die Gaskammern hinein. Erst nachdem die Tuer geschlossen wurde, hoerten wir schreckliches Geschrei un Jammern, welches nach etwa einer halben Stunde aufhoerte. Die Deutschen - die Schraefuehrer - sagten uns damals, dass es die reichen Juden "die Millionaere" aus Oesterreich sind. Der Hauptmann mit dem Baertchen, welcher diesen Transport zu den Gaskammern gefuehrt hat - verschwand nachher. Zwischen uns Haeftlingen verbreitete sich ein Geruecht, dass er Selbstmord begangen hat, weil er oesterreichische Juden zwischen denen seine Bekannte

(Ende Seite 10 d. Originals)

waren, zum Vergasen gefuehrt hat. Es waren dann noch oesterreichische Transporte aber ich kann mich schon nicht erinnern wieviel. Ich erinnere mich an einige deutsche Transporte. Es waren deutsche Transporte gegen Ende 1942 und dann im Fruehling 1943. Im Jahre 1942 war ein Transport hollaendischer Juden. Die Scharfuehrer beruehmten sich immer: " Heute kommen Hollaender, heute kommen Oesterreicher, heute kommen Franzosen und nachher werden wir noch amerikanischen und englische Juden bringen".. Auch an diesem Tage, noch bevor wir dem

(Ende Seite 11 d. Originals)

Transport gesehen haben sagten die SS-Leute: "Heute kommen Hollaender".In diesem hollaendischen Transport waren schoene junge Menschen, waren herrlich entwickelte Kinder von 13 -14 Jahren. Die auslaendischen Transporte waren nicht t gross. Die auslaendischen Transporten kamen hauptsaechlich im Jahre 1943. Sie gingen schon in die neuen Gaskammern, aber auch die kleinen Gaskammern waren taetig. Sie waren sogar mehr taetig, weil die neuen grossen Kammern sich als unpraktisch erwiesen. Der Toetungsprozess dauerte dort lange, es waren Paelle wo es einige Stunden dauerte.

(Ende Seite 12 d. Originals)

Ich arbeitete im Jahre 1943 bei Leichen. Ich habe Leichen welche aus den Gaskammern herausgenommen wurden auf "Tragen" zu den Graebem und dann zu den Scheiterhaufen getragen. Seit Fruehling 1943 hat man die Leichen von den Gruben herausgenommen und auf Scheiterhaufen verbrannt. Auch die Koeper der jetzt Vergast wurden schon zu dem Scheiterhaufen getragen. In dieser Zeit habe ich nur tote Menschen gesehen, ich habe aber, /immer gewusst was für Transporte vergast wurden. So wusste ich, dass im Fruehling 1943 Mazedonische Transporte waren,

(Ende Seite 13 d. Originals)

(Mazedonische nenne ich die Bulgarischen Transporte),Hollaendische, Deutsche Oesterreichische,Franzoesische und andere. Genau erinnere ich mich an zwei Hollaendische Transporte -einer im Jahre 1942 und einer im 1943, es konnten aber auch mehr sein. Aus einem dieser Hollaendischen Transporte wurde ein schoenes Maedchen durch die ukrainische Wachleute herausgeschleppt,vergewaltigt und in die Geschlechtsteile wurde ihr ein Bajonett hineingedrueckt. Sie wurde in die Gaskammer geworfen. Ihre blutige,massakrierte Leiche habe ich gesehen. Der Fall mit dem Maedchen war im zweiten

(Ende Seite 14 d. Originals)

(-) M.Radtker

(-) Goldfarb A.

Transport, welcher im Jahre 1943 war. Ich betone aber, dass ganz gewiss mehr hollaendische Transporte waren, nicht nur diese zwei. Die zwei sind mir einfach in Erinnerung geblieben - der eine durch die schoenen Kinder, der zweite durch das Maedchen. Aus den polnischen Transporten hat man Arbeiter ausgesondert. Aus den auslaendischen - wurde auch eine kleine Anzahl Arbeiter ausgesondert, aber aus den Bulgarischen, Franzoesischen und Hollaendischen Transporten - wurde, wie ich weiss niemand ausgesondert. Ich erinnere mich an einen deutschen Transport aus dem

(Ende Seite 15 d. Originals)

eine gewisse kleine Anzahl zur Arbeit bei den Leichen genommen wurde. Ein Arbeiter ruehmte sich, dass er deutscher Konsul in der Schweiz war. Als es der SS-Mann hoerte, sagte er: "du brauchst also nicht schwer zu arbeiten" und erschoss ihn an der Grube. Von diesen ausgesonderten Arbeitern blieben sehr wenig am Leben bis zum Aufstand. Sie wurden erschossen. Ublich war es sie noch an diesem Tage zu erschiessen an dem sie ausgesondert wurden. Wieviel deutsche Transporte waren - kann ich nicht sagen. Auch die Zahl anderer Transporte kann ich nicht angeben. Es sind so viel Jahre vergangen.

(Ende Seite 16 d. Originals)

Frage: Im Jahre 1943 waren sie ja nur bei Leichen beschaeftigt -woher wussten Sie woher die Transporte stammten ?

Antwort: Wie gesagt wusste ich es immer. Der oben erwachte Hollaendische Transport ging in die Gaskammer nach einem polnischen Transport aus der Stadt Piotrkow. Wir unterschieden die auslaendischen Transporte an vielen Merkmalen. Sie waren nicht gross, viel kleiner als die polnischen. Die polnische zaehten 5 -6 -10, sogar einmal 20.000 Menschen. Wir sahen Goldstaechen, die die Frauen in Geschlechtsteilen versteckt hielten und beim Herauswerfen der Leichen fand man es.

(Ende Seite 17 d. Originals)

In Preservativen war Geld und Wertsachen versteckt. Ich habe deutsche Marken in Papier und in Gold gesehen, franzoesisches Geld in Gold und Papier, mazedonisches Geld in kleinen Goldmoneten. Ausser dem, bekamen wir die Lebensmittel und Zigaretten von den auslaendischen Transporten. Wir haben es durch die ukrainische Wachleute bekommen. Sie fuehrten uns ins Lager I, dort bekamen sie von den Sortierern Wertsachen und wir bekamen Lebensmittel vom Transport, welcher an diesem Tage vergast wurde. An den Konservenbuecksen, Zigarettenschachteln, waren Anschriften

(Ende Seite 18 d. Originals)

welche bezeugten woher der Transport war. Auch in dieser Zeit -im Jahre 1943 sprachen mit uns die Deutschen SS-Leute, welche uns bei unserer Arbeit bewachten -Matys, Kurt Franz und Otto (Familiennamen habe ich vergessen) und andere - sie sagten uns was fuer ein Transport vergast wurde.

Frage: Erinnern Sie sich an die auslaendischen Juden, welche im Lager II mit Ihnen arbeiteten ?

Antwort: Ich erinnere mich an den Singer, Lageraeltesten vom Lager II. Es war ein oesterreichischer Jude. Es war ein Arzt aus Deutschland. Seinen Namen habe ich vergessen. Bis zum Aufstand lebten einige

(Ende Seite 19 d. Originals)

(-) N. Radiwker

(-) Goldfarb A.

tschechische Juden. Einer von ihnen überlebte den Aufstand. Er heisst Glaser und wohnt in Prag. Am 2.8.1943 haben die juedischen Arbeiter in Treblinka einen Aufstand gemacht. Er begann im Lager II. Ich überlebte den Aufstand, es gelang mir in den Wald zu fluechten. In den Waeldern war ich bis zur Befreiung am 5.8.1944. Aus diesen Waeldern haben sich sehr wenig juedische Fluechtlinge gerettet. Es wueteten dort polnische Banden "A.K.", welche die Juden ausmordeten. Auch polnische Bauern halfen ihnen dabei. Ich selbst habe mich aus Haenden einer solchen Bande durch Zufall gerettet. Darauf wurde die Vernehmung

(Ende Seite 20 d. Originals)

beendet. Der Zeuge sagte in juedischer Sprache aus. Das Protokoll wurde deutsch geschrieben, da der Zeuge die deutsche Sprache versteht. Das Protokoll wurde gelesen und genehmigt.-

(-) M. Radiwker

(-) Goldfarb A.

an

Treblinka

46

Tanchum Grynberg

(1970) Tel Aviv
Ibn Gabirol 180

Israel

Untersuchungsstelle
für NS-Gewaltverbrechen
beim Landesstab der Polizei
I s r a e l

Tel Aviv, den 15.4. 1970

Auf Grund des Rechtshilfeersuchens der Generalstaatsanwaltschaft bei dem Kammergericht Berlin -Akz.: 1 Js 1/65/RSHA/ und 1 Js 3/69/RSHA/ vom 14.1.1970 wird heute in Anwesenheit des ersten Staatsanwalts KLINGBERG der Zeuge Tanchum Grünberg in der Sache gegen die früheren Angehörigen des ehemaligen RSHA Richard Hartmann, Friedrich Bpsshammer und Otto Hunsche, hieramts vernommen.

Untersuchungsreferentin: Radiwker.

Protokollführerin: Fink.

Zur Person:

Name: Tanchum ^{Grynberg}~~Grünberg~~
Geburtsdatum: 16.12.1913
Beruf: Maurer

Geburtsort: Błonie
Wohnort: Tel Aviv,
Ibn Gabirol 180

Zur Sache:

Ich wurde im Juli oder August 1942 vom Warschauer Ghetto aus nach Treblinka deportiert, wo ich bis zum Aufstand am 2 August 1943 verblieb.

In Treblinka war ich als Arbeitskraft im Lager I eingesetzt, und zwar zunächst beim Sortieren der Kleidungsstücke der nach Treblinka eingelieferten Juden und etwa während der letzten 2 oder 3 Monate in der Schuhmacherwerkstatt.

Solange ich mit dem Sortieren der Kleidungsstücke betraut war, habe ich jeden einzelnen Transport der in Treblinka einlief, gesehen. Die Transporte hatte eine Grösse zwischen etwa 2.000 und 6.000 Personen. Während kleinere Transporte in einem Zuge in das Lager übernommen wurden

U. Rask

Grünberg T

erfolgte die Übernahme und Vernichtung der ganz grossen Transporten in Ktappen.

Ich erinnere mich an Tage, an denen mehrere Transporte in Treblinka ankamen. Es gab aber auch mehrtätige oder mehrwöchige Zwischenzeiten, in denen Transporte nicht einliefen. Eine soel solche Pause kann meiner jetzigen Erinnerung nach irgendwann im ~~Frühjahr~~ 1943 eingetreten sein. Spätfrühling

Die Juden, die zur Vernichtung nach Treblinka eingeliefert wurden, kamen meiner Erinnerung nach aus Deutschland, der Tschechei, aus Polen und aus Mazedonien. Ob die mazedonischen Juden aus dem bulgarischen oder aus dem griechischen Landesteil stammten, weiss ich nicht. Eine Verständigung war nämlich mit diesen Menschen nicht möglich, da einer des anderen Sprache nicht verstand. Meine Kenntnis darüber, dass diese Transporte aus Mazedonien stammten, rührt einmal daher, dass das deutsche Lagerpersonal in dieser Form von den Transporten sprach, und dass ich z. B. aus den mitgebrachten Gegenständen Zigaretten erhalten habe, die mit den Qualitätsbezeichnungen Macedonka I, II oder III bezeichnet waren. Es schwebt mir noch vor Augen, dass die Bezeichnung Macedonka I in goldenen Buchstaben geschrieben war. Ich möchte meinen, dass die Aufschrift auf den Packungen in lateinischen Buchstaben geschrieben war, denn ich kannte seinerzeit nur solche Schriftzeichen, nicht jedoch kyrillische oder griechische. Sicher ist jedenfalls, dass ich die Bezeichnung Macedonka lesen konnte.

Eingegangen sind die mazedonischen Transporte in Treblinka meiner Erinnerung nach im Frühling 1943. Es handelte sich um 3 Transporte, von denen 2 in Personewagen ankamen. An die Art u. Weise in der der dritte ~~Transport~~ ^{Transport} befördert wurde erinnere mich nicht mehr genau, es ist jedoch möglich, dass dieser dritte Transport aus Viehwaggons zusammengestellt war. Alle drei mir erinnerlichen Transporte waren mit etwa 2.000 Personen belegt. zusammen mit etwa 6 bis 7.000 Personen.

Ch. Reder

Frühling

Die Insassen der Transporte aus Mazedonien gingen meiner Meinung nach ohne Ausnahme ins Gas. Ich habe jedenfalls unter den jüdischen Arbeitskräften von Treblinka niemanden von den Insassen der fraglichen Transporte wiedergesehen.

Wenn ich noch einmal an die Sprache der Menschen denke, die in den Mazedonischen Transporten ankamen, so meine ich sagen zu können, dass diese Sprache für mich völlig fremdartig klang. Anklänge an die slavische Sprachfamilie waren für mich nicht zu erkennen.

~~Kach~~ Der Zeuge versteht deutsch, sagten aber in jüdischer u. polnischer Sprache aus. Das Protokoll wurde nach seiner Ausfertigung dem Zeugen Wort für Wort in die polnische Sprache übersetzt, von ihm genehmigt u. unterschrieben.

M. Radwker

M. Radwker

/ Untersuchungsreferentin/

Fink

Fink
/ Protokollführerin/

Tanchum Grünberg

Grünberg
Zeuge

46

Mojżesz Halbersztadt

Siedlce, Kilińskiego 29

Protokół przesłuchania świadka biegłego.

Dnia 18 grudnia 1943 r. w Siedlcach

Sędzia Sędzcy rejonu Sądu Okręgowego w Siedlcach z siedzibą
w Sąd Grodzki w , Oddział

w osobie Sędziego Z. Łukaszkiewicza

z udziałem Protokółanta

w obecności stron

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze ^{biegłego} ~~świadka~~ — bez przysięgi. ¹⁾ —

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści
art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę
na zasadzie art. k.p.k. poczem — ^{biegły} ~~świadek~~ zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Mojżesz Halbersztadt

Wiek 42

Imiona rodziców Nuchima

Miejsce zamieszkania Siedlce, Kilinskiego 29.

Zajęcie elektrotechnik

Wyznanie mojżeszowe

Karalność niekarany

Stosunek do stron

Z okazanych mi dokumentów: Mała książeczka jest podlitewnikiem w języku
hebrajskim zawierającym między innymi psalmy. Pocztówka poczty amerykań-
skiej z napisem po żydowsku jest w znacznej części nieczytelna. Zatytno-
wa jest "do mojej kochanej matki". Trzeci dokument to list też w znacznej
części nieczytelny zatytnoowany "kochana matka".

Sędzia Sędzcy Okręgowy

Łukaszkiewicz

¹⁾ Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.
²⁾ W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.).

Polen
Fischer-Akten
249z t.XVIII

Protokół
oględzin dokumentów.

Dnia 19 grudnia 1945 Sędzia Śledczy w Siedlcach Z.Łukaszewicz dokonał oględzin dokumentów uzyskanych w czasie prac terenowych w Třeblice.

W dowodach rzeczowych znajdują się następujące dokumenty:

1. Paszport z godłem Związku Sowieckiego w stanie bardzo uszkodzonym odczytać można, że wystawiony został dla Sary-Nechy Lejbownej, ważny jest do dnia 9 kwietnia 1945.

2. Karta rozpoznawcza niemiecka dla Żydów w stanie znacznego zniszczenia. Odczytać można z pieczętek, że wystawiona została w mieście Göttingen.

3. Polsko-niemiecki dokument na nazwisko Żyda Schleinberga.

Wszystkie powyższe dokumenty zostały umieszczone w jednej kopercie zapieczętowanej i oznaczonej numerem 1.

W kopercie oznaczonej numerem 2 umieszczone zostały następujące dokumenty:

1. Kartka poczty amerykańskiej zaadresowana do Chaji-Leji Lew, ul. Rybacka ja (dalej adres nieczytelny). Na tej samej stronie znajdują się również dwa stemple pocztowe z których jeden w języku rosyjskim. Kartka datowana w 1940 r., pisana po żydowsku skierowana do matki (przesłuchanie biegłego Halbersztata)

2. Kartka pisana po żydowsku, zapewne fragment listu (biegły Halbersztadt) podpisana alfabetem łacińskim "Paterson".

3. Modlitewnik hebrajski (biegły Halbersztadt) zawierający modlitwy i psalmy.

4. Części notatnika zawierającego fragmenty poezji w języku rosyjskim i sentencje w języku polskim.

5. Szczątki dwóch opisek żydowskich.

W kopercie oznaczonej numerem 3 umieszczone została następujące, różne dokumenty:

1. Pismo Amerykańskiego Konsulatu Generalnego z dnia 23.6.1939. Skierowane do Chaji-Lei Lew w Jeziorach koło Grodna. Należy zaznaczyć że pismo to zostało znalezione łącznie z pismami umieszczonymi w kopercie nr. 2 opisanymi pod p. 1 i 2 przypuszczalnie więc kartka i pocztówka adresowane były do tej samej osoby co i pismo konsulatu (zgodność nazwiska na kartce).

2. Wezwanie Rady Starszych Żydów w Suchedniowie dla Abe Winiarza na dzień 9.V. (reszta daty nieczyt.)

3. Takież wezwanie dla Arona Winiarza z daty 30.V.1942.

4. Pismo Biuro Informacyjnego P.C.K. w Warszawie do Wysockiej R. w Warszawie.

5. Dokument zatytułowany "Zgłoszenie celem policyjnego stwierdzenia lud-

Polen
Fischer-Akten
249z t. XVIII

-ności" wystawiony w Płońsku - języku niemieckim i polskim na nazwisko Jenty Smiga.

6. Zaświadczenie w języku niemieckim o zatrudnieniu na nazwisko Abrama Miniewickiego w Wysokim-Liteńskim.

7. Fragment dokumentu na nazwisko Kwartowicz Abram datowany w Warszawie, 5.V.1941.

8. Bon Zydowskiej Samopomocy Społecznej Nr. 736 na naprawę obuwia.

Na tym oględziny zakończono.

Julian
r. Sedzia Sledczy:
Z. Lukaszewicz

Polen
Fischer-Akten
249z t.XVIII

HS 40⁸

Treblinka

46

Szlomo H e l m a n

Wohnort: (1960) Tel Aviv, Yschezkiel Street 36

Israel

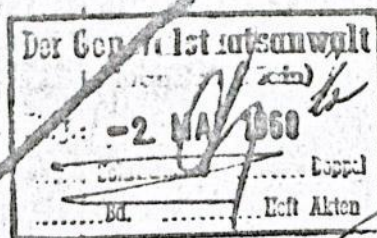
32

W

Shlomo Hellman,
36, Yechezkiel Street,
Tel-Aviv
Israel

23. April 1960.

An den
Generalstaatsanwalt,
2, Gerichtsstrasse,
Frankfurt/Main.



Gesch.Zl.: Js 8/58(GSTA)

In Beantwortung Ihres gesch. Schreibens vom 24.v.M. teile ich Ihnen mit:

1. Ich bin am 8. September 1942 in das Lager Treblinka eingeliefert worden und war dort bis 2. August 1943, Monatg 3Uhr nachmittags, als wir den Aufstand im Lager machten und aus dem Lager flohen.

2. Ich musste die Leichen der Haeftlinge von den Wagen herunternehmen, in das Krematorium schleppen und dort am Verbrennungs-ofen arbeiten. Waehrend der ersten Monate meiner Inhaftierung musste ich von Zeit zu Zeit in das Lager No.1 gehen, wo ich bei Bauarbeiten mitarbeiten musste, Beton Fussboeden legen und Duschen aufstellen musste.

3-10. Die ersten Transporte waren Juden aus Polen, von diesen waelhte man die Arbeitskraefte aus und diese blieben im Lager - wenn sie nicht in der Zwischenzeit umgebracht wurden oder starben- bis zum Aufstand am 2. August 1943.

Ich habe im Lager No.2 in Treblinka gearbeitet, dem Totenlager. In mein Lager kamen nur die Toten, keine lebenden Haeftlinge. Da man mit Toten nicht mehr sprechen kann, habe ich von ihnen selbst nicht erfahren, woher sie gekommen waren. Ich weiss aber von den Arbeitskraeften aus dem Lager No.1, die von Zeit zu Zeit in das Lager No.2 zur Arbeit zugetilt wurden, dass unter den ankommenden Transporten, Transporte aus Mazedonien und Thrazien waren.

Hochachtungsvoll

Shlomo Hellmann

Sh. Hellm.

Js 8/58 (GSTA)

Js 2/63 (GStA) - uns.A.Z. 114/64.

Nachdem das Gericht am 19. Febr. 1965 das Schlussprotokoll abgefasst hatte, kam nach einigen Stunden die Nachricht, dass der Zeuge Schlomo HELIMANN am 19.2.1965 per Schiff aus dem Ausland zurückgekehrt sei. Aus diesem Grunde hat das Gericht beschlossen, einen weiteren Termin anzusetzen, um den Zeugen Schlomo HELIMANN für den 22.2.1965 zu laden.

Am 22.2.1965 erschien der Zeuge Schlomo HELIMANN und der Landgerichtsrat Franz Heinrich BACH zur Einvernahme dieses Zeugen.

Protokollführerin: E.Kozlowski

Der Zeuge spricht jiddisch, versteht deutsch, das Protokoll wird deutsch diktiert.

Der Zeuge ist mit dem Angeschuldigten Fritz Gebhardt v.Hahn weder verwandt noch verschwägert.

Nachdem der Zeuge ordnungsmässig vereidigt wurde, sagt er wie folgt aus:

Ich heisse Szlomo HELIMANN, bin am 13.3.1907 in Warschau geboren, jetzt wohne ich in Tel Aviv, Jecheskielstr.36. Ich bin Zimmermaler von Beruf.

In Warschau habe ich in dem Teil der Stadt gewohnt, in dem nach Einmarsch der Deutschen das Ghetto geschaffen wurde. Ich blieb im Ghetto bis ein oder zwei Wochen vor dem jüdischen Neujahr im Jahre 1942. Um diese Zeit wurde ich, als ich von der Arbeit ins Ghetto zurückkehrte, von der Wache angehalten und auf den Umschlagplatz gebracht. Dort waren bereits zwischen 8.000-10.000 Juden versammelt. Ein SS-Scharführer fragte nach Maurer und ich meldete mich als solcher. Übernachtete am Umschlagplatz und am nächsten Tag wurde ich zusammen mit weiteren 4 Männer, die sich ebenfalls als Maurer gemeldet hatten, per Lastauto nach Treblinka gebracht.

Ich kam sofort ins Lager Nr.2. Damals wurden zehn weitere Gaskammern gebaut, und bei dieser Arbeit wurde ich beschäftigt.

Nach etwa 10 Wochen, als die Gaskammern fertig waren, wurde ich für verhältnismässig kurze Zeit zu Tarnungsarbeiten eingesetzt. Nachher wurde ich bei den sog. "Feuerleuten" eingesetzt und arbeitete als solcher bis zum 2. August 1943 - am Tage des Aufstandes.

Von wem?
König:

Im allgemeinen wusste man, woher die Transporte kamen, die zur Vergasung eingeliefert wurden. Grösstenteils wusste man das aus den Papieren, die übrig blieben, nachdem man die Menschen nackt ausgezogen hat.

Von wem?

So weiss ich, dass zwei oder drei Transporte aus Bulgarien kamen. Diese Menschen waren ganz anders, als die, die aus Polen ins Lager kamen, sie waren gut genährt, dick, gross. Als wir mit diesen Leichen, die ganz anders waren, als die Juden aus Polen, hat mit angefangen herumzufragen, woher die Menschen gebracht wurden. Da habe ich gehört, dass sie von Bulgarien kamen.

Es war meines Erachtens nach Ende 1942 - es war kalt. Genau kann ich mich nicht mehr erinnern.

Nachdem diese Menschen bereits vergast und verbrannt waren, wurden aus dem Lager I zu uns ins Lager 2, auf nicht legaler Weise Zigaretten, Kechs und Tabak hereingebracht. Auf den Zigaretten und auch auf den Keksverpackungen waren Aufschriften in Buchstaben, die den russischen ähnlich sind. Ich konnte die Buchstaben nicht lesen, aber andere, die mit mir waren konnten sie lesen und sagten es sei bulgarisch.

Ich schliesse daraus, dass bei diesen Transporten nicht alle zehn neue Gaskammern voll waren, dass jeder Transport aus 6.000 bis 8.000 Menschen bestand. Es kann aber sein, dass ich mich in der Zahl irre.

Ich weiss bestimmt, dass in unserem Lager 2 keiner von diesen Transporten zur Arbeit genommen wurde. Was im Lager I geschah weiss ich nicht.

Laut diktiert - genehmigt und unterschrieben.

Protokollführerin:

E. Kozlowski
gez. Unterschrift

Zeuge:

Szlomo Helman/
gez. Unterschrift

Der Richter:
Dr. Osterer
gez. Unterschrift

Richter: Dr. Gerschoni

2/67 GSTA Ff. / M

Sitzung am 22.IV. 1968

Rechtshilfeersuchen des Landgerichts Frankfurt/Main.

Akz.: Es 2/67 /GSTA/

In der Sache gegen Adolf Heinz Beckerle und Fritz-Gebhard von Hahn wegen Mordes und Beihilfe zum Mord.

Anwesend: LGR Helmut Bauer
STA Ernst-Dieter Pischel
RA Egon Geis
RA Hanns Schalest

Als erster Zeuge erscheint Herr Salomo Helman.

Der Zeuge weist sich durch Identitätskarte Nr. 0366620 aus. Der Zeuge wohnt in Tel Aviv, Jecheskielstrasse 36. Der Zeuge wird vereidigt und sagt in jidischer Sprache aus. Die Fragen werden in deutscher Sprache gestellt, da der Zeuge deutsch versteht.

Ich heie Salomo Helman, ich bin in Warschau 1907, am 13.3 1907 geboren. Beim Ausbruch des deutsch-polnischen Krieges habe ich in Warschau gewohnt, wohnte im Ghetto. Im Sptsommer 1942 wurde ich im Lastauto in das Lager Treblinka gebracht. Ich kam sofort ins Lager Nr. II. Ich wurde dort bei Bauarbeiten als Maurer beschftigt. Damals wurden im Lager Nr. II 10 weitere Gaskammern gebaut und ich hatte bei dieser Arbeit mitzumachen. Diese Bauarbeiten dauerten 3 bis 3 1/2 Monaten. Nachdem die Gaskammern fertig waren, wurden sie bentzt und ich musste bei den Aufrumungsarbeiten nach der Vergasung mitarbeiten. Meine Aufgabe war die Leichen aus den Gaskammern herauszunehmen und andere Hftlinge mussten die Leichen zu den Gruben tragen. Ich musste diese Arbeit machen solange die Transporte kamen. Die letzten zur Vergasung geschickten Transporte traf en 2 bis 3 Monate vor dem Aufstand, der am 19. August 1943 stattfand.

Er Ze



A 6

Obwohl die Opfer der Vergasung nackt waren, wussten wir im allgemeinen woher die Transporte gekommen seien. Soviel ich mich erinnere, trafen Transporte während der ersten Hälfte des Jahres 1942 ein. Ich erinnere mich an 2 bis 3 Transporte, von denen ich später erfuhr, dass sie aus Bulgarien kamen. Diese Opfer fielen mir ~~weg~~ und anderen, die bei Abtransport der Leichen beschäftigt waren, dadurch auf, dass sie sich von den sonstigen Opfer der Transporte, die meistens aus Polen kamen, durch ihre Körperbeschaffenheit unterschieden. Sie waren dicker, grösser. Diese Transporte waren nicht in der üblichen Stärke der sonstigen Transporte, von denen jeder etwa 10.000 zu umfassen pflegte. Die Transporte der bulgarischen Juden waren schwächer. Ich schätze - soviel ich diese Sachen schätzen kann - dass diese 3 bulgarischen Transporte ungefähr ~~um~~ 10.000 Personen umfassen haben. Das ist aber meine Schätzung, genaue Zahl weiss ich nicht.

Nach der Vergasung dieser Transporte erhielten wir bei dem Appell Zigaretten und Keks, die viel besser waren als sonstige. Die Zigaretten und die Keksverpackung ~~wur~~ hatten Aufschrift in Buchstaben, die den russischen Buchstaben ähnlich waren. Ich konnte die Buchstaben selbst nicht lesen. Andere Leute, Doktoren und Zahnärzte, sagten mir, die Anschriften seien bulgarisch.

Ich erinnere mich sehr wohl, dass die Transporte aus Bulgarien im Winter eintreffen, denn es war sehr kalt. An genaues Datum erinnere ich mich überhaupt nicht. ~~z~~

Ich habe keines dieser Opfer der bulgarischen Transporte bekleidet gesehen.

Ich sah von den Opfern der bulgarischen Transporte keinerlei Dokumente und Papiere.

Der Herr Staatsanwalt Ernst-Dieter Fischel hat keine Fragen gestellt.

Auf Fragen des Verteidigers Geis :

Es gab nur die Lager Nr. I und II in Sobliwka. Ich selbst war in Lager Nr. II.



Handwritten signature/initials.

Handwritten initials 'A' and 'G'.

Alle Transporte die zur Vergasung bestimmt waren, wurden in das Lager Nr. I gebracht, daher auch die drei bulgarischen Transporte. Ich habe über die bulgarischen Transporte das zuerst erste Mal ausgesagt, als ich über meine Erlebnisse aus Treblinka hier vor der israelischen Polizei aussagte. Das war vor einigen Jahren. Überdies wurde ich beim hiesigen Gericht darüber vernommen. Seit meiner Einvernahme im Februar 1965 vor dem Friedensgericht Tel-Aviv, Richter hieß Dr. Osterer, wurde ich von keiner Seite über das Schicksal der bulgarischen Juden vernommen oder gefragt.

Auf Fragen des Verteidigers RA Schalest:

Die Zigaretten und die Keks mit den bulgarischen Aufschriften waren etwas ganz aussergewöhnliches. Wir hatten niemals dergleichen erhalten. Daher fragten wir, einer den anderen, woher stammen diese Zigaretten und Keks und da hörten wir, dass sie von den bulgarischen Juden kämen. Als ich darüber sprach, dass die Zigaretten und Keks legal verteilt wurden, meinte ich nur, dass sie uns vom Küchenpersonal mit Wissen der Deutschen verteilt wurden. Ich weiss nicht, wie sie von Lager I zum Küchenpersonal in meinem Lager II gekommen sind. Ich will betonen, dass wir niemals offiziell Zigaretten zugeteilt kriegten. Das war das einzige Mal, dass wir so gute Zigaretten bekamen, sonst beschafften wir uns nur ukrainische Zigarettenreste. Wir erhielten niemals weder vor diesen Transport, noch nachher von dem Küchenpersonal Zigaretten irgendwelcher Art.

Auf Fragen des Landgerichtsrates Bauers:

Man sprach davon, dass die Transporte der bulgarischen Juden aus Mazedonien stammten. Ich selbst hatte keine Ahnung was und wo Mazedonien sei.

Die obige Aussage wurde vor den Zeugen in deutscher Sprache diktiert. Der Zeuge bestätigt mit seiner Unterschrift die Richtigkeit des Protokolls.

Szlomo Helman

/Zeuge/

Auf Wunsch des Verteidigers Geis, wird den Zeugen das

Original eines Briefes von 23 April 1960, der an den General-
staatsanwalt Frankfurt/Main gerichtet ist, vorgelesen &
wird
Der Zeuge befragt ob der Brief seine Unterschrift trüge.
Der Zeuge erklärt, dass die Unterschrift auf diesem Briefe
nicht wohl nicht von ihm sei.

Auf Anfrage von Landgerichtsrat Bauer erklärt der Zeuge,
dass er mit den Angeklagten Beckerle und Nahn weder verwandt
noch verschwägert sei.

Ich bestätige meine Unterschrift, die Richtigkeit der obigen
Niederschrift heute 22 April 1968.

Dr. Asriel Gerschoni.

Salomo Helman

Salomo Helman



Protokollführerin: Fink

Untersuchungsstelle
für NS-Gewaltverbrechen
beim Landesstab der Polizei
I s r a e l

Tel Aviv, den 15.4.1970

Auf Grund des Rechtshilfeersuchens der Generalstaatsanwaltschaft bei dem Kammergericht Berlin - Akz.: 1 Js 1/65 /RSHA/ und 1 Js 3/69/RSHA vom 14.1.1970 wird heute in Anwesenheit des ersten Staatsanwalts KLINGBERG derx Zeuge Schlomo Helman in der Sach gegen die früheren Angehörigen des ehemaligen RSHA Richard Hartmann, Friedrich Bosshammer und Otto Hunsche hieramts vernommen.

Untersuchungsreferentin: M. Radiwker.
Protokollführerin: Fink.

Zur Person: ~~Schlomo Helman~~

Name: Schlomo Helman
Geburtsdatum: 131311907
Beruf: Maler

Geburtsort: Warszawa
Wohnort: Tel Aviv, Jecheskief 36

Zur Sache:

Ich kam im August 1942 mit einem Deportationstransport aus dem Warschauer Ghetto nach Treblinka, wo ich bis zum Aufstand am 2 August 1943 verblieb.

In Treblinka war ich als Arbeitsjude im Lager II eingesetzt. Mit mir zusammen waren aus meinem Transport noch 6 weitere Personen für die gleiche Aufgabe ausgewählt worden. Von ihnen hat jedoch keiner überlebt.

Nach Treblinka kamen vorwiegend Transporte aus Polen. Es kamen von Zeit zu Zeit auch ausserpolnische Transporte u.a. solche, aus Mazedonien. Zahlenmässig erinnere ich mich an etwa 2 bis 3 mazedonische Transporte.

M. Radiwker

Die mazedonischen Transporte kamen in Treblinka etwa im Februar 1943 an, genau weiss ich das aber nicht mehr.

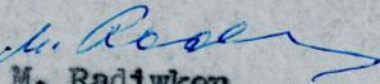
Da ich als im Lager II beschäftigter Jude mit lebenden Deportierten nicht in Berührung gekommen bin, sondern nur mit ihren Leichen, konnte ich mit den mazedonischen Juden nicht sprechen und habe daher auch keine eigene Anschauung über ihre Sprache und Ausdrucksweise. Ich weiss indessen, dass sie verschiedene Lebens- und Genussmitteln mitgebracht hatten, von denen ich auch einen Teil bekommen habe. Es handelte sich um Kekes und Zigaretten. Die Zigarettenpackungen waren mit Aufschriften versehen, die ich nicht zu lesen vermochte. Ob es sich indessen um kyrillische oder um griechische Buchstaben gehandelt hat, entzieht sich meiner Kenntnis, da ich diese Buchstaben nicht kannte. Ausser Kekes u. Zigaretten hatten die Insassen der mazedonischen Transporte u.a. auch grosse Käse und ~~konservierte~~ Konserven bei sich. Da ich davon aber nichts erhalten habe, vermag ich nicht zu sagen, mit welchen Aufschriften die Konserven versehen waren. Soweit die Insassen der mazedonischen Transporte in das Lager II gekommen sind, sind sie vollständig vernichtet worden. Ob einzelne von ihnen im Lager I verblieben sind, oder ob Teile der Transporte dort in das sog. "Lazarett" geführt und ermordet wurden, kann ich aus eigener Anschauung nicht sagen. Ich habe niemals in der Folgezeit mit irgendeinem Transportinsassen der mazedonischen Transporte in Kontakt gestanden, so dass sich daraus folgern lässt, dass niemand von ihnen überlebt hat.

Wenn Auf besonderes Befragen erkläre ich, dass ich über die genaue ~~Herkunft~~ Herkunft der mazedonischen Juden nicht unterrichtet bin. Ich weiss also nicht, ob sie seinerzeit aus griechischem oder aus bulgarischem Staatsgebiet kamen. Die Grösse der mazedonischen Transporte erreichte bei Weitem nicht die Grösse der polnischen Transporte, die teilweise bei 10.000

Ch. Rodu

12.000 und sogar 18.000 Personen lag. Ich schätze, dass die mazedonischen Transporte jeweils etwa 2 bis 3.000 Personen hatten.

Der Zeuge ~~xxxx~~ versteht die deutsche Sprache, sagte jedoch in jüdischer Sprache aus. Er erklärte auf ausdrückliches Befragen, dass er der Protokollierung in deutscher Sprache habe folgen können und den Inhalt des Protokolls als richtig anerkennen.



M. Radiwker

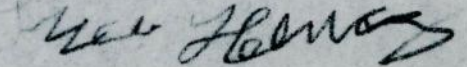
/Untersuchungsreferentin/

Fink

/Protokollführerin/

Schlomo Helman

/Zeuge/



HS H0

Treblinka

46

Kalman J a n k o w s k y

Wohnort: (1964) 1 Berlin 31, Holsteinische Str. 11

K.J.-F 5 (GB)

23 405
Berlin SW 29, den 14.2.51

V e r h a n d e l t .

Auf Vorladung erscheint der

Kaufmann Kalman Jakobowsky

geb. am 23.10.09 in Lubitz,

wohn. Berlin-Tilmersdorf, Fachodstr. 19 ✓

und erklärt zur Sache wie folgt:

Von 1.4.43 war ich als Häftling im Ausrottungslager Treblinka / Polen. Ich war in dem sogenannten Lager B, welches als Vernichtungslager galt. Dieses Lager befand sich etwa 1 1/2 km entfernt von dem älteren Lager A, welches als Arbeitslager angelegt war. Auf die Namen der deutschen Wachmannschaften im Lager B kann ich mich z.Zt. nicht mehr erinnern, jedoch bin ich jederzeit in der Lage, an Hand von Fotos die Leute zu bezeichnen, die in diesem Lager als Wachmannschaft tätig waren.

Ich selbst wurde in diesem Lager schwer misshandelt und wurden mir u.a. sämtliche oberen sowie z.T. unteren Zähne ausgeschlagen. Den Namen des Wachmannes, welcher mir die Zähne ausschlug, kann ich heute nicht mehr angeben, jedoch bin ich jederzeit in der Lage, von vorgelegten Fotos diesen wiederzuerkennen.

Ich selbst habe zahlreiche Misshandlungen und Tötungen miterlebt, welche täglich vorkamen, doch würde es bei dieser Vernehmung zu weit führen, um sie in einzelnen schriftlich niederzulegen. Es wurden in diesem Lager meiner Schätzung nach etwa täglich Tausende von Menschen vernichtet. Laufend kamen täglich mehrere Transporte mit etwa 200 Mann in dieses Lager und wurden innerhalb von ein paar Stunden umgebracht.

Wie schon zuvor erwähnt, sind diese Misshandlungen und Tötungen so zahlreich gewesen und mir selbst bekanntgeworden, so dass ich stundenlange Berichte über diese Grausamkeiten abgeben kann.

Ich bin bereit, einer Ladung bei dem dortigen Schwurgericht jederzeit nachzukommen, um mündlich all diese von mir selbst gesehenen Grausamkeiten dem Gericht vorzutragen.

Geschlossen: Selbst gelesen, genehmigt, unterschrieben.

(Herzog) K.-Ass.

..... *Kalman Jakobowsky* *Herzog*

Amtsgericht Tiergarten

Abteilung: 350

Berlin NW 40, den 17. Sept. 1959.
Turmstraße 91

350 Gs 2850 / 59

Ermittlungs-

Strafsache

Gegenwärtig:

Amtsgerichtsrat Köppen

als Richter,

Just. Ang. Schubert II

als Urkundsbeamter der Geschäftsstelle.

gegen

d. Beckerle u. a.

wegen

Mordes

Es erschien

22. SEP. 1959

d. benannte — Zeuge — Sachverständige

Kalman Jankowsky

Urschrift d. A.

an Herrn Generalstaatsanwalt

b. d. Landgericht —

Frankfurt/Main

übersandt.

Bln. NW 40, den 17. Sept. 1959

Amtsgericht Tierg. Abt. 350

Amtsgerichtsrat.

Der — Zeuge — Sachverständige —
wurde mit dem Gegenstand der Untersuchung und der
Person d. Beschuldigten bekannt gemacht. Er
wurde zur Wahrheit ermahnt und darauf hingewiesen,
daß die Aussage zu beeiden ist, wenn keine im Gesetz
bestimmte oder zugelassene Ausnahme vorliegt. Er —
Sie — wurde ferner auf die Bedeutung des Eides,
die strafrechtlichen Folgen einer unrichtigen oder un-
vollständigen eidlichen und auch uneidlichen Aussage
sowie darauf hingewiesen, daß der Eid sich auch auf
die Beantwortung der Fragen zur Person und der sonst
im § 68 der Strafprozeßordnung vorgesehenen Um-
stände beziehe.

D. Erschienenene wurde — und zwar
die Zeugen — einzeln und in Abwesenheit der später
abzuhörenden Zeugen, — wie folgt vernommen:

1. Zeuge — Sachverständige — Jankowski

Ich heiße Kalman Jankowsky
bin 49 Jahre alt, Kaufmann

in Berlin-Wilmersdorf,
Fechnerstr. 5 wohnhaft
bei Schröder

mit dem Beschuldigten nicht verwandt
und nicht verschwägert

Zur Sache:

Nachdem mir das Vernehmungsgersuchens des Generalstaatsanwalts Frankfurt (Main) und die diesem Vernehmungsgersuchen beigefügten 2 Aufstellungen mit Ortsnamen (Blatt 6 u.7) bekannt gegeben worden sind, erkläre ich folgendes:

Ich war von Anfang 1943 bis etwa August 1943 im Vernichtungslager Treblinka /Polen inhaftiert und anschließend von August 1943 bis zum Jahre 1944 im Arbeitslager Treblinka inhaftiert, bis ich dort durch den Vormarsch der Russen frei kam.)

Während der Zeit meiner Inhaftierung im Vernichtungslager Treblinka kamen dort neben österreichischen, tschechischen und polnischen Juden sowie Zigeunern auch bulgarische Juden als Häftlinge an. Ob sich auch griechische Juden unter den ankommenden Häftlingen befanden, kann ich nicht sagen.) Überwiegend waren jedoch im Vernichtungslager polnische Juden inhaftiert.) (Woher nun die bulgarischen Juden kamen und aus welchen Ortschaften sie stammten, kann ich nicht sagen, auch wenn ich mir die beiden Ortschaftsaufstellungen durchgelösen habe.)

Ebenso kann ich mich an Namen von bulgarischen Häftlingen nicht erinnern.) Ich habe mit ~~ihnen~~ diesen Häftlingen auch nicht gesprochen. Wenn die Transporte ankamen, war es so, daß etwa die Hälfte der Häftlinge bereits während der Bahnfahrt gestorben war. Die noch lebenden Häftlinge wurden gleich zusammen mit den Toten ~~hinein~~ vergast und anschließend verbrannt. Nach spätestens etwa 1 1/2 Std. war ein Transport von etwa 200 Menschen vergast.

Ich habe gehört, daß diese Häftlinge untereinander sprachen. Ihre Sprache habe ich aber nicht verstanden, da sie nicht, wie wir polnische Juden, jüdisch miteinander sprachen.

Ich weiß, daß lediglich ein bulgarischer Jude meiner Erinnerung nach dem Arbeitskommando zugeteilt war, u. zwar war wohl dieser als Lezaretgehilfe tätig.

Meine Kenntnis ~~des~~, daß es sich um bulgarische Juden bei diesen Häftlingen gehandelt haben muß, habe ich davon, daß diese Häftlinge sehr viele bulgarische und griechische Geldscheine sowie Goldanhänger mit hebräischer und bulgarischer Inschrift bei sich ~~haben~~ gehabt haben müssen. Ich war im Vernichtungslager Trebninka, dem sogen. Totenkommando, zugeteilt.) ~~XXXXXX~~

45.
(74)

Wenn ein Transport mit Häftlingen angekommen war, der vergast werden sollte, mußten sich diese Häftlinge nackt ausziehen und ihre Gold- und Wertsachen w auf dem sogen. Totenweg vor der Gaskammer wegwerfen. Meine Aufgabe war es dann, zusammen mit den anderen hierzu abkommandierten Häftlingen, diese Geld- und Wertsachen aufzusammeln und anschließend zu sortieren. Die Geldscheine mußten jeweils nach der Währung genau sortiert werden. Hierbei habe ich festgestellt, daß neben Dollars, Deutschem Geld, polnischem Geld, sich sehr viele bulgarische und griechische Geldscheine darunter befanden. Pässe bzw. Ausweise wurden wohl auch gefunden, hierauf brauchten wir jedoch keinen Wert zu legen, da Papiere nicht gesammelt wurden.

Hinsichtlich des Geäcks dieser Häftlinge kann ich sagen, daß uns auffiel, daß diese Häftlinge sehr viele weiße kleine Kekse als Nahrungsmittel bei sich führten, die sehr gut schmeckten. Ebenso hatten sie Wolldecken aus reiner Wolle bei sich, die dann in der Sattlerei zu Matratzen verarbeitet wurden. Ihre Kleidung war ansonsten unauffällig und hierbei ist mir etwas Besonderes nicht aufgefallen.

Weitere Zeugen kann ich namentlich nicht benennen. Vom Lager Treblinka sind meines Wissens außer mir 7 oder 8 Mann noch am Leben geblieben, mit denen ich aber nicht mehr in Verbindung stehe.

s. xx.H.g.u.u.

Waldemar Janekowski

Der Zeuge wurde vereidigt.

Waldemar Janekowski

Gegenwärtig:

Landgerichtsrat Bach
als Untersuchungsrichter,
Justizangestellte Stresse
als Urkundsbeamter der Geschäftsstelle

In der
Voruntersuchungssache
g e g e n
v o n H a h n
w e g e n
Mordes

erschien der nachbenannte Zeuge.

Der Zeuge, mit dem Gegenstand der Untersuchung und der Person des Angeeschuldigten bekannt gemacht, wurde wie folgt vernommen, nachdem er gemäss § 55 StPO ordnungsgemäss belehrt worden war.

Zur Person:

Ich heiße Kalman J a n k o w s k y, bin am 23. Oktober 1909 in Danzig geboren, Kaufmann, wohnhaft in Berlin 31, Holsteinische Straße 11, mit dem Angeeschuldigten nicht verwandt und nicht verwagert.

Zur Sache:

Ich war von Anfang 1943 bis zum Spätsommer 1944 Häftling in Treblinka, und zwar zunächst von Anfang 1943 bis Anfang August 1943 im Vernichtungslager Treblinka und dann, nach dem Aufstand Häftling in dem Arbeitslager (KZ) Treblinka.

Während meiner Inhaftierung im Vernichtungslager Treblinka musste ich als sogenannter Goldjude die Wertgegenstände der ankommenden Juden sortieren. Unser Scharführer war ein Sudetendeutscher namens Suchomil (phon.).

Auf Grund dieser meiner Tätigkeit weiss ich mit Bestimmtheit, dass mehrere Transporte mit Juden angekommen sind, die griechische Währungen besaßen. Dazu kommt, dass ein Jude, der selektiert worden war, mir zu verstehen gab, dass er Mazedonier sei und mit ihm ein ganzer Transport aus Bulgarien/Mazedonien gekommen sei, der vernichtet worden sei.

Meine Kenntnis, dass mehrere Transporte aus Bulgarien bzw. Mazedonien nach Treblinka kamen, rührt auch daher, dass ich mit dem Capo des Roten = Totenkommandos namens Jurek in Verbindung stand und dieser mir von der Ankunft und der Herkunft der einzelnen Transporte berichtete. Dazu kommt, dass wir wochenlang die typisch bulgarischen Kekse zu essen bekamen und dass diese Transporte Schafwolldecken mit sich führten, wie sie meines Erachtens für die Balkanländer typisch waren. Auch in diesen Wolldecken wurden erhebliche Mengen griechisches Geld eingenäht gefunden, was von uns dann aussortiert werden musste. Wann die Transporte aus dem bulgarisch-griechischen Raum kamen, kann ich mit Bestimmtheit heute nicht mehr angeben.

Meine Angaben müssen meines Erachtens von noch am Leben gebliebenen Häftlingen aus Treblinka bestätigt werden können. Ich weiss, dass in einem Verfahren, das im Jahre 1951 vor dem Landgericht in Frankfurt am Main gegen Sepp Hirtreiter anhängig war, Zeugen aus Treblinka anwesend waren. - Mein Capo hiess Klepfisch. Er stammte aus Otwock bei Warschau. Ob er noch lebt, weiss ich nicht. Mein Vorarbeiter hiess Alexander. Nähere Angaben über ihn vermag ich nicht zu machen.

Selbst gegeben, genehmigt und unterschrieben

Nunmehr erklärt der Zeuge:

Zu dem anhängigen Verfahren können meines Erachtens folgende Personen Auskunft geben:

- a) Jasza Jakubowicz (Hari-Moden), wohnhaft Berlin 33, Hubertusbader Straße 143, Privattelefon: 89 84 01
Geschäft: 18 09 07.
- b) Salzmann. Er schrieb sich zeitweilig polnisch Zaleman und führte zeitweise den Spitznamen Dzipsy. In Berlin führte er zuletzt den Namen Pechner, wohnhaft in Berlin 31 Uhlandstraße und hatte ein Export/Import-Geschäft. Nachdem gegen ihn ein Ermittlungsverfahren anhängig war, ist er nach Westdeutschland übersiedelt. Dort ist er Millionär.
- c) Bomba. Seine Anschrift muss sich in dem vorerwähnten Verfahren gegen Sepp Hirtreiter befinden.

Selbst gelesen, genehmigt und unterschrieben

gy. Halman Jakubowicz

gy. Lauf

gy. Mpf

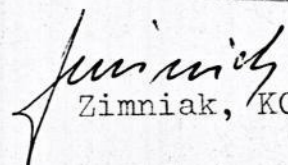
I - A - KI 3

107
Berlin 42, den 18. Febr. 1970

V e r m e r k

Gegen 09,30 Uhr teilte Herr J a n k o w s k i fernmündlich hierher mit, daß er auf der hiesigen Dienststelle nicht erscheinen werde, da er "nichts mehr wisse".

Auf den Vorhalt, daß er ja garnicht weiß, welche Fragen ihm hier gestellt werden sollen, antwortete er, daß er alles vergessen hat und aus diesem Grunde jegliche Vernehmung ablehnt.


Zimniak, KOM

55

46

Olga Kesting, sel. Garkowsky
Zürich, Oerlikoner Str. 75

Amtsgericht Waldshut

5 AR 172/70

Anwesend:

Gerichtsassessor Fröh
als Richter

Justizangestellte Stoll
als Urkundsbeamtin

Waldshut, den 19. August 1970

In der Strafsache gegen

Richard H a r t m a n n

wegen Verdachts der Teilnahme
am Mord

Es erschien Frau Olga Kesting, geb. Garkowsky, 75 Jahre alt,
verw. Rentnerin, wohnhaft in Zürich, Cerlikoner Str. 75
(Schweiz).

Unter Vorlage eines Schreibens der Generalstaatsanwaltschaft
bei dem Kammergericht Berlin vom 5. August 1970 gab sie nach
Ermahnung zur Wahrheit folgende Angaben zu Protokoll:

Wir haben im Jahre 1942 in Wuppertal-Barmen gewohnt. An
einem Tage in diesem Jahr wurde mein Sohn Michael von der
Gestapo bei uns zu Hause abgeholt. Ich glaube, es war am Tage.
Wir haben nicht gewagt, etwas zu sagen, weil wir uns ge-
fürchtet haben und weil es doch keinen Zweck hatte. Durch
Interventionen durch die Familie meines Mannes wurde erreicht,
daß Michael nach nicht allzulanger Zeit, vielleicht 1 - 2
Wochen wieder nach Hause kam. Daß Michael wieder nach Hause
kam, war der Verdienst von Hans Meyer, einem Neffen meines
Mannes. Dieser lebt noch. Wo er wohnt, kann ich durch Ver-
wandte erfahren. Mein Sohn war dann jedoch nur noch einige
Tage zu Hause. Er mußte sich auf dem Bahnhof in Wuppertal
zur Gestellung einfinden. Ob diese Aufforderung schriftlich
oder mündlich erging, weiß ich nicht mehr. Ich wußte, daß er
nach Polen verschickt werden sollte, und zwar in ein
Konzentrationslager. Es war allgemein bekannt, daß die Ver-
schickung in ein KZ erfolgen sollte. Trotzdem glaubte ich,
daß mein Sohn wieder zurückkehren werde. Ich habe ihn damals
zum Bahnhof begleitet. Kurz vor der Verschickung nach Polen
hat die Mutter von Hans Meyer, also die Schwester meines Mannes,
ein oder zwei Telegramme nach Berlin zu schicken versucht, um
zu verhindern, daß Michael abtransportiert werde. Diese
Telegramme müssen abgefangen worden sein, denn ein Herr Peters

aus Wuppertal kam zu uns in die Wohnung und erklärte, wenn nochmals ein solches Telegramm aufgegeben würde, käme mein Mann auch mit fort.

Durch eine Karte meines Sohnes habe ich dann erfahren, daß er in Isbiża/Polen sei. Ich habe daraufhin bei verschiedenen Polen, die bei uns in Deutschland arbeiteten, in Wuppertal auf der Straße angefragt, ob jemand aus Isbiża sei. Daraufhin meldete sich ein junger Pole, der mir sagte, daß sein Onkel Pfarrer in Isbiża sei. Ich bat diesen, an seinen Onkel zu schreiben, damit er Verbindung mit meinem Sohn aufnehme. Dieser Onkel schrieb dann seinem Neffen, daß er unter großen Risiken im Lager gewesen sei und mit meinem Sohn gesprochen habe. Er schrieb, daß mein Junge so schwer arbeiten müsse, daß ihm das Fleisch von den Händen herunterging. Der Onkel schrieb über den Neffen noch ein zweites Mal und teilte mit, daß man meinen Sohn aus dem Lager holen könnte, wenn dieser polnisch sprechen könnte und wenn eine entsprechende Summe bezahlt würde. Mein Sohn konnte jedoch kein polnisch. Etwa 9 Monate nachdem mein Sohn nach Polen gekommen war, schrieb der Pfarrer, daß die Baracken, in denen die Leute untergebracht waren, mit Brandbomben beworfen worden seien. Alle Insassen seien verbrannt.

Namen von Überlebenden des Transportes, die mit meinem Sohn deportiert wurden, sind mir nicht bekannt. Sie sind alle in Isbiża verbrannt.

Die Angaben der Zeugin sind in Kurzschrift aufgenommen worden als Anlage dieser Niederschrift beigelegt. Die vorstehenden Angaben wurden Frau Kesting nochmals vorgelesen. Sie erklärte: Was niedergeschrieben wurde, ist richtig.

gez. Olga Kesting
(Originalunterschrift im Stenogramm)

Der Richter:

gez. Früh

Die Urkundsbeamtin:
(Zugl.f.d.Richtigkeit d.
Übertragung aus dem
Stenogramm)

gez. Stoll

46

Abe Kon

Łódź, Piotrkowska

117

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 9. października 1945 r. w Łodzi

Sędziego Sędzię rejonu Sądu Okręgowego w Siedlcach z siedzibą

w Sąd Grodzki w , Oddział

w osobie Sędziego Z. Łukaszkiewicza

z udziałem Protokółanta

w obecności stron prokuratora J. Maciejewskiego

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi. ¹⁾ —

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści

art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę

na zasadzie art. k.p.k. poczem — ¹⁾ świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Abe Kor

Wiek 28

Imiona rodziców Latesa

Miejsce zamieszkania Łódź, Piotrkowska 117

Zajęcie stolarz

Wyznanie mojżeszowego

Karalność nie karany.

Stosunek do stron

12-go października 1942 przywieziono mnie transportem zawierającym 60 wagonów Żydów z Częstochowy. W każdym wagonie mieściło się około 100 mężczyzn, kobiet i dzieci. Po przybyciu na rampę Treblinka (na rampę podstawiono około 20 wagonów, reszta czekała na stacji Treblinka) Ukraińcy i SS-mani nahałami i kolbami wygonili ludzi z wagonów na plac między barakami. Przed rozebraniem komendant obozu wybrał około 20-ciu robotników żydowskich w tej grupie i mnie. Skierowano mnie początkowo do sortowania ubrań, gdzie pracowałem 2-3 tygodnie. Następnie przez okres około trzech miesięcy pracowałem w baraku przy rozbieraniu

¹⁾ Zanim wykona druku należy przekreślić.

W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, której udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.).

Polen
Fischer-Akten
249z t.XVIII

Oboz dzielił się zasadniczo na dwie części. W jednej części miały być rampa, magazyny, baraki mieszkalne w drugiej, do której wstęp był niemożliwy, były komory, groby, paleniska i baraki dla pracującej tam grupy. Tygodnie po przybyciu do obozu miałem możliwość rozmawiać z jednym z robotników, który pracował przy budowie komór w okresie początkowym organizacji i któremu udało się przedostać do pierwszej części obozu. Opowiadał, że komór wszystkich było 12-cie, zbudowane były z betonu systemy żelazno-betonowego. Z korytarza prowadziły wąskie wejścia do poszczególnych komór. Na ścianach zaś zewnętrznych mieściły się klapy do usuwania trocin. Zabijano przez wyciąganie powietrza z komór. W czasie mojego przybycia zwłoki ofiar gromadzone były przeważnie w dołach, później zaczęto je palić w rozmaity sposób. Z początku prymitywnie na stosach, a później na rusztach specjalnie budowanych. Skyszałem, że popioły ze spalania były mieszane z żużlem i użyte do wysypywania dróg. W pierwszej części obozu mieścił się t.zw. "lazaret". Było to miejsce leczenia ludzi, którzy nie mogli o własnych siłach iść do komór robotników, którzy w czasie zawinieli, lub zachorowali. Robotnicy zatrudnieni w obozie dzielili się na kilka grup. Czerwoni, którzy pracowali przy rozbieraniu mężczyzn na placu (czerwone opaski), biali, pracujący przy oczyszczaniu wagonów (niebieskie opaski), różowi, pracujący przy rozbieraniu kobiet (różowe opaski). Kilku robotników pracowało w lazarecie i mieli opaski z czerwonym krzyżem. Największą grupą pracowała przy sortowaniu ubrań i innego dobytku. Była również pewna grupa wychodząca do pracy do lasu po gałęzie, celem naprawy płotów. Ogółem w grupach tych było ponad 1000 robotników. W drugiej części obozu przy komorach i dołach pracowało około 300 robotników. Warunki pracy były tam tak ciężkie, że ludzie ginęli przeważnie w okresie kilku dni, najwyżej do dwóch tygodni i byli zastępowani nowymi.

Od czasu mojego przybycia do grudnia 1942 przybywało do obozu prawie trzy transporty po 60 wagonów codziennie, bez żadnej przerwy.

Mohr dbe

Polen
Fischer-Akten
249z t.XVIII

wagonach przeważnie było już dużo trupów, a pamiętam specjalnie transport z Białej-Podlaskiej, który był 7 dni w drodze i wyszło z niego 10-tych ofiar, zaś reszta wszystko byli umarli. W okresie Świąt nastąpiła 3-tygodniowa przerwa w transportach, później około 7-go stycznia, dalej więcej do połowy kwietnia przybywało 2-3 transporty na tydzień. Koncu marca przybyło 4-5 transportów Żydów z Bułgarii. Jako dowód tego do dzisiaj mam marynarkę jednego z tych Żydów z firmą krawca w Salonikach. W maju 1943 nadeszły ostatnie transporty z ghetta warszawskiego, a dalej jeszcze końcowy transport z obozu pracy Treblince, położonego niewielkiej odległości od obozu niszczenia. W obozie często odbywały się wizytacje generałów SS, wśród których szczególnie często przyjeżdżał generał z Lublina małego wzrostu, szczupły.

Dobry bytek i ubrania zabrane ofiarom były starannie sortowane i wysyłane Niemcom wielkimi transportami. Od stycznia 1943 r. urządzono fikcyjną stację kolejową, aby w ofiarach wzbudzić przekonanie, że przyjeżdżają do obozu pracy. Pamiętam, że jeszcze poprzednio Żydzi z Niemiec i Czechosłowacji przyjeżdżali w transportach za biletami przy czym pociągi miały wagony bagażowe, a pasażerowie kwity bagażowe na przenoszony dobytek.

To i waluty przewożono co pewien czas do Lublina i Warszawy samochodami. Nazwiska Niemców z obsługi obozu pamiętam: zastępcę komendanta Franza nazywanego "Lalka" - Untersturmführera SS, Untersturmführerów Zeppa Suchomila i Müllera. Wszyscy oni w okrutny sposób obchodzili się z robotnikami i bardzo wiele ofiar zginęło z ich ręki. Ja uciekłem z obozu w czasie powstania 2-go sierpnia 1943 biorąc czynny udział w walkach.

Protokół odczytano po czym został podpisany przez świadka na każdej stronie.

p.o. Sędzia Śledczy Okręgowy
Lubian

Kohn, H.
PROKURATOR *Franciszek*

Polen
Fischer-Akten
249z t.XVIII

HS 40"

20

GG / Treblinka

46

Schalom K o h n

Wohnort: (19⁷⁰~~68~~) Ramat Gan, Haroe 73

Israel

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 7. października 1945 r. w Rodzi

Sędzia Śledczy rejonu Sądu Okręgowego w Siedlcach z siedzibą
w Sąd Grodzki w, Oddział

w osobie Sędziego Z. Łukaszkiewicza

z udziałem Protokółanta

w obecności stron Prokuratora J. Maciejewskiego

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi. ¹⁾ —

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści
art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę
na zasadzie art. k.p.k. poczem — ¹⁾ świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Stanisław Kon

Wiek 35

Imiona rodziców Dawida

Miejsce zamieszkania Ścieśka 101 - k.dh

Zajęcie technik budowlany

Wyznanie mojżeszowe

Karalność nie karany

Stosunek do stron

"W dniu 1.X.1942 zostałem przywieziony do Treblinki transportem
z Częstochowy. Przybyło wówczas 60 wagonów po 100 do 110 ludzi w
każdym wagonie. Do 20 wagonów wprowadzano na rampę, do obozu Treblinki.
Wyładowywanie z wagonów odbywało się wśród bicia i krzyków ukraiń-
ców i Niemców, przy czym nie rzadko zdarzało się, że już na rampie
zabijano ludzi, którzy stawiali opór lub też nie dość szybko
wychodzili z wagonów. W wagonach znajdowały się również trupy tych,
którzy zginęli w czasie drogi z pragnienia, głodu, chorób, lub po-
rostu zaduszeni z braku powietrza. Natychmiast po wyładowaniu, kie-

Kon Stanisław

¹⁾ Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

²⁾ W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakie udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań
(art. 104 k.p.k.).

Polen
Fischer-Akten
249z t.XVIII

rowano wszystkich przez brame na plac, gdzie następowało oddzielenie mężczyzn od kobiet i dzieci. Kobiety kierowano na lewo do baraku, rozbierały się i gdzie fryzjerzy strzygli im włosy. Równocześnie mężczyźni rozbierali się na placu. Przez cały ten czas wmawiano, że się tylko do łaźni, po czym wszyscy zostaną zatrudnieni. Zśród mężczyzn jeszcze przed rozebraniem wybrano 20-tu, a wśród nich i mnie jako robotnika, odprowadzona nas za barak, umieszczony po prawej stronie i użyto do sortowania ubrań. Jednocześnie silniejsi i młodszy zebranej reszty mężczyzn nosili wśród bicia Niemców i Ukraińców na plac za barakiem. Mniej więcej jednocześnie, gdy kobiety wydziły już po ostrzyżeniu włosów, mężczyźni znieśli już ubrania na i wszyscy byli łącznie kierowani na drogę wiodącą do komór gazowych (nazywaliśmy ją drogą bez powrotu). Wszystkie osoby nie mogące o-nych siłach przejść przez drogę śmierci odprowadzane do t.zw. łaźni, gdzie były zabijane wystrzałami i palone w dole w którym płonął wieczny ogień. Słyszałem, że nieraz ludzie palili się tam żywcem tylko ranni. Słyszałem o wypadku, że pewien cygan, którego xstrze- raniono wieczorem i wrzucono do dołu w nocy poparzony wyłazł z tam i siedział rano nad brzegiem dołu, gdzie zastała go obsługa łaźni po przyjeździe do pracy rano. Bywały również wypadki, że nagich mężczyzn z pierwszego dziennego transportu zatrzymywano aż do wieczora, tam przez cały czas nago nosili ubrania wszystkich transportów z tego dnia, a wieczorem z ostatnim transportem kierowani byli do komór wych. Komory mieściły się w obozie t.zw. Nr. 2. Było ich początkowo, słyszałem 20, a później dobudowano jeszcze 20. Na tymże miejscu mieściły się doły do chowania i palenia trupów oraz baraki dla robotników, którzy w licznie około 300 używani byli do pracy przy komorach. Tam ci wytrzymywali tam zaledwie po kilka lub kilkanaście dni i coraz uzupełniano ich nowymi. W obozie t.zw. Nr. 1 mieściła się rampa, składowy, baraki Niemców, Ukraińców i robotników żydowskich, których było przeważnie około 700. Robotnicy żydowscy dzielili się na kilka grup. Większość przeważająca pracowała jako robotnicy fizyczni, (ja również pracowałem, aż do uwolnienia w czasie powstania jako robotnik przy płotach). Dalsza grupa pracowała w warsztatach jako fachowcy. Była również nieliczna grupa t.zw. „niebieskich”, pracujących przy czyszczeniu rampy i t.zw. „czerwonych”, pracujących na placu rozbierania. Na czele każdej z tych grup stał KAPO. Jak słyszałem początkowo (przed moim przybyciem) robotnicy pracujący w obozie Nr. 2 w pewnych wypadkach przedostawali się do obozu Nr. 1 i od nich mieliśmy, z opowiadań, domosć w jaki sposób urządzone były komory. Później przejście ob- jednego do drugiego było niemożliwe.

Co do komór, to widziałem je zdaleka, pracując przy naprawie płotów

Henk Mauritz

Polen
Fischer-Akten
249z t. XVIII

ly wygląd szopy. Na szczycie mieściła się gwiazda Sionu i jak słyszalem był umieszczony napis "Judenstaat". Szopa umieszczona była na wysokiej betonowej podmurówce, tak że wejście prowadziło po kilku schodkach. Wewnątrz znajdowały się betonowe komory, po obu stronach korytarza przy czym wejście do każdej komory prowadziło przez drzwi szczelnie zamykane. Od zewnątrz każda komora miała podnoszoną do góry klapę, którą podnoszono po uśmierceniu ludzi, tak że znaczna część zwłok wypadła siłą bezwładu. Komory poszczególne były tak zapelnione ludźmi, że drzwi zamykano przy użyciu dużej siły. Samo zabijanie odbywało się przez wypompywanie powietrza lub puszczenie gazu ~~spalinowego~~ ~~spalinowego~~. Wiem w każdym razie, że obok szopy mieszczącej komory był umieszczony motor; czy służył on do wypompywania powietrza, czy też do produkowania i włączania spalin nie wiem. Trupy, które wypadły z komór były noszone przez robotników do dołu. Moim zdaniem palenie trupów na wielką skalę zaczęło się w lutym 1943 r. przy użyciu bagrow, które wydobywały trupy z grobów i wrzucały na mieszczące się w dołach ruszty z szyn żelaznych, na których płonął ogień. Czy przed tym palono już trupy, nie wiem. W okresie powstania (2-go sierpnia 1943) zasadniczo palenie trupów było już zakończone. O ile wiem niszczenie Żydów w Treblince zaczęło się w czerwcu 1942 r. przy czym był to okres początkowy, w którym zabijano ludzi z karabinów maszynowych i chowano w ubraniach. Nieraz przy pracach terenowych w obozie znajdowało się groby, zapelnione trupami w ubraniach. Prawdopodobnie od sierpnia 1942 do początku grudnia 1942 r. był okres zasadniczego niszczenia Żydów. W każdym razie od chwili mego przyjazdu do wspomnianej daty końcowej przychodziło nie mniej niż trzy transporty po 60 wagonów dziennie, później był okres pewnej przerwy w transportach, następnie w styczniu i lutym 1943 r. znowu większe nasilenie, zaś ostatni transport z ghetta warszawskiego o ile się nie mylę, przybył jeszcze w lipcu 1943 r. W okresie do nowego roku 1943 transporty pochodziły przeważnie z Warszawy, Czeszochowy, Kielc, Radomia i okolic tych miast oraz z Berlina, Wiednia i Pragi Czeskiej. W kwietniu 1943 r. przybył transport około 40.000 ludzi z Macedonii i Jugosławii. Z opowiadania wiem, że przy sortowa-

Henk M... ..

Polen
Fischer-Akten
249z t.XVIII

niu ubrań ze starych transportów znajdowano dokumenty francuskie i belgijskie. W marcu, lutym 1943. przychodziły transporty z okolic Grodna i Białegostoku. W tymże okresie zdarzały się pojedyncze transporty cyganów. Od czasu do czasu samochodami lub poszczególnymi wagonami przywożono również Polaków, ale było to bardzo rzadko, tak że bezwątpienia można stwierdzić, iż oboz w Treblince przeznaczony był do niszczenia Żydów. Charakterystyczne jest, że w ofiary wywiezionych na śmierć starano się wzbudzić do ostatniej chwili przeświadczenie, że są przywiezieni do obozu pracy. W tym celu na rampie zbudowany był fikcyjny dworzec kolejowy ze ślepymi wejściami do kas, bufetów i poczekalni. Pamiętam również, że w czasie przybycia do obozu było tam również ogłoszenie zatytułowane "Uwaga Warszawianie". W treści ogłoszenia polecono oddawać pieniądze i kosztowności do depozytu, z zaznaczeniem, że po kąpieli i otrzymaniu nowego ubrania wszystko zostanie zwrócone. W obozie, przecie nie raz na miesiąc, odbywały się wizytacje rozmaitych dostojników. Sam widziałem generałów SS, których poznawałem po czerwonych wyłogach i lampasach. W czasie niektórych wizytacji byliśmy grupowani na placu, gdzie Niemcy zdawali raport, w czasie innych zamykani w barakach. Osoby wizytujące obchodziły również miejsce, gdzie mieściły się komory i paleniska. Wizytacje te odbywały się przeważnie po ostatnim wieczornym transporcie. Koledzy twierdzili, że w marcu 1943. wizytacji dokonał Himmler i przypuszczano, że on wydał rozkaz bezwzględnego spalania wszystkich zwłok. Nie ulega również kwestii, że proces likwidowania ludzi miał i cele dochodowe. Rozwinięło się to w taki funkcjonowanie obozu i z czasem w sposób wyzyskiwania masy Żydów doprowadzono do doskonałości. Jak wspominałem początkowo grzebano trupy w ubraniach, później ubrania wszystkie były odbierane, starannie sortowane i co pewien czas odchodziły do Niemców całymi wagonami. Sam widziałem takie wagony, które miały nalepki kierujące je do rozmaitych miast niemieckich (przypominam sobie Hanower, Berlin). Również w sposób wydobywania od ofiar złota i pieniędzy doprowadzony został stopniowo do doskonałości. Sformowano

Wojciech Kamiński

Polen
Fischer-Akten
249z t. XVIII

specjalną grupę roboczą (t.zw. Goldjuden). Ludzie ci mieli na celu
ortowanie pieniędzy, złota i kosztowności. Co dwa tygodnie regular-
nie odsyżano jeden, lub dwa samochody, załadowane skrzyniami złota i
walut. Obsługa obozu niemcy i ukraińcy starali się, o ile możliwości
traść dla siebie złoto i walutę i wiadomo mi, że w szczególności
ukraińcy posiadali przy sobie wielkie sumy walut i złota, skutkiem
tego wprowadzono z czasem surowe przepisy w celu zahamowania nie-
legalnego zabierania złota przez obsługę.
ile chodzi o traktowanie robotników to było ono pełne okrucieństw
i wyrafinowania. Celował w okrucieństwie Niemiec Franc, przezwany
"Lalka", który często szczuł ludzi psem i dla zabawy strzelał śrutem
z dubeltówki. Pamiętam fakt, że robotnika, u którego znaleziono pieniądze
złoty powiedzono za nogi a następnie dobito w lazarecie. Kara chłosty
stosowana na porządku dziennym. Ofiary niewytrzymujące były dobi-
jane w lazarecie. Pamiętam również fakt postawienia robotnika nagi-
go przy bramie w zimie i oblewania wodą. Ukraińcy mieli również
w stosunku do Żydów wolną rękę i tak samo się nad nimi znęcali.
Przypominam sobie również nazwiska Niemca Matte, który sam nie bił,
odprowadzał jednak wszystkich, którzy jego zdaniem zasługiwali na
śmierć do lazaretu. Uwolniłem się z obozu w dniu 2-go sierpnia 1943
w czasie powstania. Skutków: „nóznicy”. Łupów: „Lalka” 3

Protokół odczytano poczym został własnoręcznie przez świadka pod-
pisany na każdej stronie.

[Signature]
po Sędzią Siedzący Okręgowy
Z. Łukaszewicz

[Signature]
PROKURATOR

Polen
Fischer-Akten
249z t.XVIII

Als dritter Zeuge erscheint Herr Schelom Kohn.

Der Zeuge weist sich durch Identitätskarte Nr. 0270488 aus. Der Zeuge wohnt in Ramst-Gan, Haroestrasse 73.

Der Zeuge wird befragt und sagt folgendes aus:

Ich heisse Schelom Kohn. In Polen war mein Vornamen ^{Stanislaw} ~~Skolym~~. Ich bin am 12.10.1909 in Preszke - Polen - geboren. Ich bin mit den Angeschuldigten Fritz-Gebhard von Hohn und Adolf Heinz Beckerle weder verwandt noch verschwägert, noch kenne ich sie.

Vom Ghetto in Czestochowa wurde ich nach Treblinka deportiert. Ich wurde am Anfang Oktober 1942 nach Treblinka deportiert. In Treblinka war ich im Lager Nr. I. Bis Mai 1943 war ich ~~mit~~ mit der Sammlung der Bekleidungsgegenstände der Vergasten beschäftigt. Ich war in Treblinka bis zum Ausbruch des Aufstandes am 2 August 1943. Meine Aufgabe bei der Sammlung des Kleidungsstück der Vergasten, war diese zu sortieren. Transporte, ~~die~~ für die Vergasung bestimmt waren, kamen während der ganzen Zeit wenn ich in Treblinka war und hörten nur kurze Zeit im Sommer 1943 auf. Im allgemeinen wusste ich ~~woher~~ woher die Transporte der Vergasten kamen. Ich konnte nach Gegenständen, Geldstücke, Papiere und Dokumente, die in den Kleidungsstücken waren den Herkunftsort der Transporte feststellen.

Unter den Transporten war auch ein oder zwei Transporte aus Bulgarien- Mazedonien. Ich konnte nicht wissen, ob ein, zwei oder drei Transporte ankamen, da es vorkam, dass ein Transport wenn er zu gross war, auf der Rampe geteilt wurde.

Ich selbst weiss sehr wohl, dass die Vergasten aus Bulgarien stammten. Nicht nur dass ich selbst Geldstücke fand, sondern ich sprach selbst mit ~~Frauen~~ Männern, die zur Vergasung gingen.

Wir sassen und essen unser Mittagessen als eine Gruppe von 2 bis 3 Juden aus diesen Transport zu uns in die Baracke kamen. Einer von ihnen, ein Rabiner, der sich an mich in deutscher Sprache wandte, sagte mir, dass sie aus Bulgarien stammten und an der polnisch-rumänischen Grenze - wenn ich ihn richtig verstanden habe - von einer Eisenbahn in eine andere überführt wurden und von dort nach Treblinka gebracht wurden. Diese 2 bis 3 Menschen sprachen unter sich in einer slavischen Sprache, die der slowakischen Sprache, die meine Geburtsprache ist ähnlich war, und es mir ermöglichte beiläufig zu wissen worüber sie sprachen.

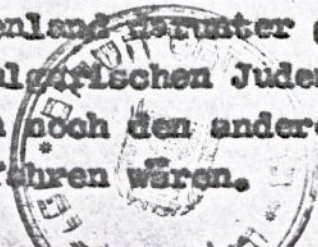
Kohn Schelom

Ich fand beim Aussortieren der Kleider Identitätsdokumente der Vergasten, die in bulgarischer Sprache geschrieben waren. Ich weiss, dass es bulgarisch war, da die Schrift der russischen ähnelt. Zu jener Zeit konnte ich etwas russisch lesen.

Alle Angehörigen dieser bulgarischen Transporte wurden in die Gaskammer geschickt, nicht einer von ihnen ist am Leben geblieben. Auch die, mit denen ich gesprochen habe, sah ich nicht mehr. Ich weiss, dass nach diesem Transport bulgarische Zigaretten blieben, wir haben diese gestohlen. Ich sage - diese waren gestohlen, weil sie ohne Erlaubnis, ich meine Scheitel mit bulgarischen Zigaretten aus den Kleidungsstücken der Vergasten nahmen. Auf den Zigaretten war geschrieben "Mazedonia". Soweit konnte ich diese Schrift lesen.

Auf Anfragen des LGR Bauers:

Die Angehörige dieses Transportes brachten auch Essen mit, u.a. gedortenes Fleisch und Keks. In den Bekleidungsstücken der Vergasten des bulgarischen Transportes fanden wir sowohl bulgarische Gold - als auch Silbermünzen. Ich wusste, dass es sich um bulgarische Geldstücke handelte, weil ich die Schrift die dem russischen ähnelt, wie ich vorher schon gesagt hatte, lesen konnte. Wenn ich von "Teilung" eines Transportes sprach meinte ich folgende Begebenheit: Manchmal kamen Züge mit 60 Waggons, die die Bahnstation Treblinka nicht fassen konnte. Daher wurde ein Teil des Zuges schon bei der Station Małkinia abgetrennt. Ich ^{Kann} genau die Zahl nicht nennen, die mit Transporten aus Bulgarien kamen, aber es hatte sich um Tausende gehandelt. Ich erinnere mich nicht mehr genau, ob diese bulgarische Juden einen Judenstern getragen haben, ich glaube aber, das es schon so gewesen war. /Dem Zeugen wird ein Judenstern, der nach Information vom LGR Feuer-am 19.4. 1968 in der Hauptverhandlung in Frankfurt/ Main in Augenschein genommen wurde, gezeigt und er gefragt, ob er einen solchen Stern schon gesehen habe. Der Zeuge - nach einigen Zögern: Ich dachte, ich habe so einen Stern schon gesehen, aber weiss nicht wann, auch nicht wo./ Ich erinnere mich nicht, wegen der Länge der Zeit die verstrichen ist, ob die 3 Leute die in unsere Baracke krachen, erwähnten aus welchen Städten sie kamen, oder durch welche Orte sie gefahren seien. Ich kann mich nicht erinnern, ob man im Lager darüber gesprochen hätte, es seien auch Juden aus Griechenland darunter gewesen. Wie ich erwähnte erzählte einer der bulgarischen Juden in deutscher Sprache, nicht nur mir, sondern auch den anderen Anwesenden, wie sie nach Treblinka gefahren waren.



Kell. [Signature] A. G

Ich erinnere mich nicht, ob sie erzählten was man ihnen gesagt hätte, als sie wegfuhr.

Auf Anfragen von STA Fischel:

Ich spreche im Allgemeinen nicht deutsch und verstehe nur, was ich während meines Aufenthaltes in den Ghetti und in den Lagern aufgeschnappt habe.

Auf Anfragen des RA Geis:

Ich erinnere mich nicht mehr an die Einzelheiten, die die bulgarischen Juden, über den Wechsel der Eisenbahnzüge an der Grenze erzählt haben. Ja, es ist richtig, was ich in meiner früheren Aussage erwähnt habe, die bulgarischen Juden ~~erzählten~~ erzählten, dass sie an der Grenze in Viehwaggons überführt worden wären. Zum Unterschied von anderen Transporten bei denen bereits Tote mitgebracht wurden, erinnere ich mich nicht, dassunter in diesen Transport Tote waren. Ich erinnere mich nicht, dass das Aussehen der Angehörigen dieser bulgarischen Transporte anders gewesen wäre, als das der Angehörigen von anderen Transporte. Die Angehörigen, die von den polnischen Ghetti kamen, waren in einem schlechterem Zustand. Ja, ich habe Judensterne anderer Art gesehen, und zwar grössere, als der, der mir gezeigt wurde. Die grösseren Sterne waren im allgemeinen aus Leinwand gemacht. Ich kann nur sagen, dass vor 25 Jahren, und so lange liegt es ja zurück, wohl zwischen den slavischen Sprachen unterscheiden konnte ich und bulgarisch lesen konnte. Ich war wohl nicht in der Lage ein bulgarisches Buch, oder eine bulgarische Zeitung zu lesen, aber einfache Worte konnte ich erkennen und wusste, dass sie bulgarisch wären. Da Bulgarisch dem russischen ähnelt, kann ich wohl verstehen, wenn man bulgarisch redet. Obwohl ich weder englisch noch französisch spreche, kann ich doch eine englische von einer französischen Zeitung unterscheiden und weiss ob man englisch oder französisch spricht.

Ich erinnere mich nicht genau, was ich vor Jahren ausgesagt habe. Aber ich sage auch heute aus, wie damals, dass ich nicht bulgarisch spreche, nicht vollkommen verstehe, aber kann sehr gut wissen, ob jemand bulgarisch, oder eine andere Sprache spricht. / Auf den Vorbehalt, dass der Zeuge in einer anderen Aussage vor einem israelischen Richter nicht ausdrücklich erwähnt habe, dass die Juden bulgarisch gesprochen hätten, und dass die Goldstücke bulgarischer

Kohler



A 6

		KOHN	SHALOM
Ramat Gan, Haroe 73		Dawid	Stanislaw
270488	93 913581	"Amidar" Petach	TIQUA 733128
Jude	verheir.	Beamter	Praszka
			12.10.1909
M. Radiwker		Bejt Dagan	09.30 13.6.68
Protokollfuehrerin: M. Werebejczyk			

Es wurde heute Herr Shalom Kohn zum Gegenstand der NS-Gewaltverbrechen in Treblinka vernommen. Herr Kohn sagt folgend aus:

Ich stamme aus dem Staedchen Praszka, welches in der Gegend von Lodz gelegen war. Ich wohnte aber stabil in Lodz und dort befand ich mich auch aus der polnisch-deutscher Krieg im Jahre 1939 ausbrach. Am Anfang des Jahres 1940 verliess ich Lodz und fuhr nach Tschenstochau. In Tschenstochau war ich bis Herbst 1942 im Ghetto. Ende September oder in den ersten Tagen des Monats Oktober 1942 wurde ich ins Vernichtungslager Treblinka ausgesiedelt. Es wurde damals eine der grossen Aktionen im Ghetto Tschenstochau durchgefuehrt. Der Transport in welchem ich mich befand zaehte mindestens 5.000 Menschen. Wir wussten noch damals nicht, dass wir zur Vernichtung gehen. Die Deutschen versicherten uns, dass wir nach Osten zur Arbeit fahren. Wir fuhren in Viehwaggonen in schrecklichen Bedingungen, es waren viele Stuerbefaelle waehrend des Weges. Endlich kamen wir zum Zielort. Wir kamen zu einer Rampe, wir sahen einen hohen Drahtzaun mit gruener Hecke bedeckt. Der Zug hielt, SS-Leute trieben uns in brutaler Weise aus den Waggonen heraus. Die Frauen wurden von den Maenner abgesondert, sie wurden in eine Baracke gefuehrt, wo - wie ich es nachher erfuhr - ihnen die Haare abgeschnitten wurden. Sie zogen sich dort aus und mussten ihre Wertsachen abgeben. Wir Maenner kamen auf einen Platz, man befahl uns auszuziehen. Wir mussten dabei sitzen. Rundherum waren SS-Leute und Ukrainer. Waehrend des Ausziehens wurde durch die SS-Leute eine Gruppe von etwa 20 Maenner ausgewaehlt und vom Platz weggefuehrt. Ich war in dieser Gruppe. Man fuehrte unsere Gruppe auf einen Platz, wo grosse Haufen Kleider, Schuhe und andere Sachen aufgestapelt waren und Arbeiter beim Sortieren dieser Sachen beschaeftigt waren. Diese Arbeiter entdeckten uns die Wahrheit. Sie klaerten uns auf, dass wir einstweilend beim Leben geblieben sind und der ganze Rest des Transportes, sowohl Maenner wie auch Frauen, in die Gaskammern zur Vergasung gefuehrt wird. Spaeter kannte ich die ganze Vernichtungsprozedur genau. Das Lager Treblinka bestand aus dem Lager 1 und Lager 2. Das Lager 1 empfing die Transporte, dort arbeiteten wir und wohnten wir. Im Lager 2 waren die Gaskammern. Im Lager 1 befanden sich juedische Arbeiter in Anzahl von ca. 600 Juden. Es waren nicht stabile Arbeiter. Sie arbeiteten, wurden erschossen, auf ihren Platz kamen andere aus den Transporte ausgewaehlte und so ging es bis zum Ende. Die Arbeiter waren in Gruppen geteilt. Es waren "Hofjuden" - meistens Handwerker und Fachleute, "Goldjuden", Gruppe mit blauen Abzeichen, welche

(-) M. Radiwker

(-) M. Werebejczyk

(-) Sz. Kohn

M. Radiwker

M. Werebejczyk

Shalom Kohn

Beim Transport bei der Rampe, beim Ankommen der Transporte waren und beim Ausladen der Menschen und des Gepäcks halfen. Sie zogen auch die Toten aus den Waggonen heraus (welche im Wege gestorben sind). Diese Arbeiter hatten auch die Pflicht die Kranken, Greise und Krueppel, welche nicht zu Fuss in die Gaskammern gehen konnten - in das so genannte "Lazarett" zu fuhren oder zu tragen. Die Gruppe mit roten Abzeichnungen war auf dem Platz beim Ausziehen und war mit den Neuangekommenen bis zum Moment wo sie den durch uns^{so} genannten "Weg ohne Rueckkehr" betraten. Dieser Weg hatte die Breite von etwa 3 Meter, er fuehrte vom Platz, wo man sich auszog, ins Lager 2 zu den Gaskammern, welche etwa 200 Meter entfernt waren. Zu beiden Seiten dieses Weges war Stacheldraht. Die nackten Menschen mussten mit hoch ^{er}gehobenen Haenden laufen. Waehrend des Weges wurden sie manchmal noch einmal durch die SS-Leute am nackten Koerper durchsucht ob sie nicht etwa eine Kostbarkeit verborgen hatten. Den Frauen wurde in Geschlechtsteilen gesucht. Auf Frage woher es mir bekannt ist, erkläre ich, dass bei diesem Wege auch eine kleine Baracke war, wo sich neben den SS-Mann, welcher durchsuchte, ein jüdischer Arbeiter befand. Er erzählte es, ausserdem konnte man es sehen durch den Stacheldraht, wenn man auf dem Platz war, wo sich die Menschen auszogen. Ausser diesen Gruppen, die ich schon genannt habe, war eine Arbeitergruppe, welche Kleider sortierte (nicht nur Kleider - auch andere Sachen), die sich auf den oben erwahnten ^{Sortierungsplatz} Platz befanden. Bis Mai 1943 gehoerte ich zu dieser Sortierungsgruppe. Von Mai 1943 gehoerte ich zur "Tarnungsgruppe". Zu unseren Pflichten gehoerte Zaunreparieren und mit gruener Hecke zu maskieren. In der Zeit wo ich in der Sortierungsgruppe war, musste ich oftmals beim Transporteausladen helfen. Es kamen manchmal Transporte an, wo sehr viele Leichen in den Waggonen waren. Ich musste sie herausziehen. Es waren Faelle wo ich ins "Lazarett" Menschen tragen musste. Ich war auch am Platz, wo sich die Menschen auszogen. Befragt ob ich mich an Transporte aus Deutschland und anderen Laendern, ausser Polen, erinnere, erkläre ich folgend:

Ich erinnere mich an Transporte aus Deutschland, Oesterreich, Tschechoslowakei, Holland, ^{und} Bulgarien. Ich habe persoenlich im Herbst 1942 Transporte aus Deutschland, Oesterreich, Tschechoslovakei und Holland gesehen. Beim Ausladen der Transporte, als ich das Gepaeck von den Neuangekommenen empfang, benutzte ich doch einen Moment der Unaufmerksamkeit der SS-Leute um zu fragen woher sie kommen. Noch mehr Moeglichkeit zu fragen war auf dem Platz, wo sich die Menschen auszogen und ich mit den anderen Arbeitern beim Ausziehen und Kleiderwegnehmen half. Wir interessierten uns sehr damit woher die Transporte kamen. Ich habe sogar eine Zeitlang Notizen gemacht, die aber leider waehrend des Aufstandes verschwunden sind. Auch beim Sortieren der Kleider und anderer Sachen haben wir genug Material gefunden zum Feststellen der Abstammung der Transporte. Wir haben Paesse und andere Dokumente gefunden. Haben Geld, Briefe Photographien und verschiedene andere Zeichen gesehen um ein ganz klares Bild darüber zu haben. Als ich ins Lager kam, habe ich schon eine Arbeitergruppe aus der Tschoslovakei angetroffen, welche aus den

(-) M. Radiwker

(-) M. Werebejczyk

(-) Sz. Kohn

M. Radiwker

M. Werebejczyk

Sz. Kohn

tscheslovakischen Transporten ausgesondert wurden. Auch waehrend der Zeit meines Aufenthaltes wurde eine Anzahl Arbeiter aus tschoslovakischen Transporten ausgesondert. Ich erinnere mich gut an den Böhmen namens Maeryk Masaryk (angeblich Verwandter des ⁿPräsidenten Masaryk). Er war Christ, kam aber mit seiner jüdischen Frau nach Treblinka. Er wurde zur Arbeit ausgesondert. Seine Frau ging in die Gaskammer. Masaryk arbeitete mit mir zusammen. Er lebte bis zum Aufstand, war im Aufstand sehr aktiv und waehrend des Aufstandes kam er um. Eine kleine Anzahl wurde auch aus den deutschen Transporten aussortiert. Aus ihnen rekrutierten sich die Kapoleute. Bis zum Aufstand lebten Kapoleute: Blau, Kleiⁿmann, Kapo mit den Vorname Siegfried und Andere deren Namen ich jetzt vergessen habe. Befragt ob ich mich an Staedte erinnere von denen die Transporte waren, erkläre ich, dass ich mich ganz genau erinnere, dass es Transporte aus Berlin, Wien, Prag und Amsterdam waren. Vielleicht waren auch andere Staedte, aber ich habe die Namen der Staedte vergessen. Befragt, antworte ich, dass ich mich genau erinnere, dass es einige Transporte aus Deutschland, Oes^terreich und Tschechoslowakei waren. Was Holland betrifft - so meine ich, dass waehrend meines Aufenthaltes nur ein Transport war. Sicher bin ich dessen nicht, es konnten auch mehr sein, aber in meiner Erinnerung ist ein Transport geblieben. Ich denke jetzt darü^ber nach und komme zur Schlussfolgerung, dass mir wirklich schwer ist etwas genaues ueber die Anzahl der Transporte anzugeben. Es konnten mehr auslaendische Transporte gewesen sein. Nach Treblinka kamen einige Transporte taeglich. Dort wurden taeglich, laut meiner Schaetzung, 15.000 - 20.000 Menschen vergast. Ich will aber nicht, dass man mich falsch versteht. Taeglich, dh. binnen eines Tagers, aber das war nicht jeden Tag. Es waren Tage ohne Transporte und es waren auch laengere Pausen. Ich kann nur sagen, dass laut meiner Schaetzung in Treblinka ca 1 Million Juden vergast wurde. Ich moechte noch betonen, dass es den polnischen Juden schnell bekannt wurde, dass sie in Treblinka ~~Y~~ vernichtet werden. Sie leisteten manchmal Wⁱderstand und wollten nicht die Waggonen verlassen. Ganz anders bestand die Sache mit den auslaendischen Transporten. Die auslaendischen Juden kamen in Personenzuege. Sie waren gut gekleidet, sahen gut aus, brachten mit sich Gepä^ck. Waren so sicher, dass sie zur Arbeit umgesiedelt werden, dass viele von ihnen ihre Arbeitsinstrumente brach^te. Ich habe Zahnaerzteinstrumente und andere mediginische Instrumente gesehen, auch Medikamente brachten sie mit. Sie waren so ruhig, baten sogar, dass man auf ihr Gepä^ck aufpassen soll. Uns wurde streng verboten sie darü^ber aufzuklaeren was sie erwartet. Aber auch ohne den Verbot konnte ich es nicht ü^ber mich bringen diesen naiven Menschen zu erklären, dass sie in die Gaskammern gehen. Ich erinnere mich nicht ob ich aus diesen Transporten jemanden ins Lazarett getragen oder gefuehrt habe. Ich habe aber gesehen wie andere Mitarbeiter Krage Kranke auf Tragbahren ins Lazarett getragen haben oder Greise gefuehrt haben. Befragt ueber das Lazarett, erkläre ich folgendes:

(-) M. Radiwker

M. Radiwker

(-) M. Werebejczyk

M. Werebejczyk

(-) Sz. Kohn

Sz. Kohn

Das "Lazarett" befand sich neben dem Sortierungsplatz, man musste diesen Platz passieren um ins "Lazarett" zu kommen. Das war eine grosse Grube in der eine ewiges ~~Feuer~~ brannte. Rundherum war diese Grube mit Draht ~~umzäunt~~ umzäunt und mit gruener Hecke getarnt. Die Flammen und den Rauch sah man von Weiten. Dort zu dieser Grube wurden die Kranke und Schwache getragen und gefuehrt. Sie wurden ausgezogen, am Rand der Grube gesetzt und ein SS-Mann erschoss sie. Die Leichen wurden in die Grube, ins Feuer, geworfen.

Ich kehre zurueck zu der Frage, die ich frueher bekommen habe. Ich wurde ~~nehmlich~~ ueber die Anzahl der auslaendischen Transporte befragt. Ich will bemerken, dass Auskunft ueber die Zahl der Transporte und die Zeit der Ankunft, koennten SS-Leute geben welche in der Besatzung waren und die Transportausladung leiteten. Diese SS-Leute leben. Sie wurden in Dusseldorf durch das Schwurgericht im Jahre 1965 verurteilt. Ich war im Januar 1965 Zeuge im Gerichtsverfahren gegen diese SS-Leute. Es waren ~~nehmlich~~ der ehemaliger Stellvertreter des Kommandanten Untersturmfuehrer KURT FRANZ, FRANZ SUCHOMEL u. Andere. Ich erinnere ich mich noch, dass im Fruhling 1943 ein Transport oder auch mehrere Transporte aus Bulgarien kamen. Die Zahl der Transporte kann ich nicht angeben. Ich weiss aber, dass diese Menschen aus Bulgarien - Macedonien kamen. Ich erinnere mich, dass einige Menschen aus einem macedonischen Transport fuer einige Stunden geblieben sind. Es war Mittagszeit und sie waren mit uns zusammen und sprachen mit uns. Ploetzlich verschwanden sie und wurden nicht mehr gesehen. Sie kamen in die Gaskammer oder ins Lazarett. Beim Saehensortieren habe ich Dokumente der Menschen ~~gesehen~~ aus diesen Transporten gesehen. Sie waren mit Buchstaben geschrieben, die aehnlich den russischen waren; ich habe Zigaretten mit Aufschrift "Macedonien" gesehen und auch Geld. Ich war in Treblinka bis zum Aufstand am 2. August 1943. Ich nahm Anteil am Aufstand. Es gelang mir aus Treblinka zu fluechten. Ich war dann in den Waeldern bis zur Befreiung durch die russische Armees.

Darauf wurde die Vernehmung beendet. Der Zeuge hat in polnischer Sprache ausgesagt, versteht aber deutsch, daher wurde das Protokoll deutsch gefuehrt. Das Protokoll wurde vorgelesen und genehmigt.

(-) M. Radiwker

M. Radiwker

(-) M. Wersbejczyk

M. Wersbejczyk

(-) Sz. Kohn

Sz. Kohn

Untersuchungsstelle
für NS-Gewaltverbrechen
beim Landesstab der Polizei
I s r a e l

Tel Aviv, den 15.4.1970

Auf Grund des Rechtshilfeersuchens der Generalstaatsanwaltschaft bei dem Kammergericht Berlin - Akz.: 1 Js 1/65/RSMA/ und 1 Js 3/69 /RSMA/vom 14.1.1970 wird heute in Anwesenheit des ersten Staatsanwalts KLINGBERG der Zeuge Schalom Kohen in der Sache gegen die früheren Angehörigen des ehemaligen RSMA Richard Hartmann, Friedrich Bosshammer und Otto Hunsche hieramts vernommen.

Untersuchungsreferent: M. Radiwker
Protokollführerin: Fink

Zur Person:

Name: Schalom Kohen

Geburtsdatum: 12.10.1909

Beruf: Beamter

Geburtsort: Praszka ~~Polen~~
bei Wielun

Wohnort: Ramat Gan
Haroe 73

Zur Sache:

Ich wurde im September 1942 in einem etwa 6 bis 7.000 Personen umfassenden Transport aus Tschenschow nach Treblinka deportiert. In Treblinka verblieb ich bis zum Aufstand am 2 August 1943.

Während der ganzen Zeit war ich im Lager I ~~mit anderen Häftlingen~~ beschäftigt, und zwar zunächst beim Sortieren der Bekleidung der Häftlinge aus ankommenden Transporten und später, seit Mai 1943 im sog. Tarnungskommando.

Solange ich mit dem Sortieren der Bekleidung beschäftigt war, habe ich den Eingang der für Treblinka bestimmten Transporte miterlebt. Das kam daher, dass ich einmal die Sachen der ~~anderen~~

M. Radiwker

Shalom Kohen

ankommenden Deportierten einsammeln und zum anderen die Leichen der bereits unterwegs ~~were~~ verstorbenen aus den Waggons entfernen musste.

Da Treblinka nur eine kleine Bahnrampe hatte, wurden die Deportationstransporte im Bahnhof in Małkinia abgestellt, und von dort aus in einer Grössenordnung von etwa 20 Waggons etappenweise nach Treblinka weitergeleitet.

Vom September 1942 bis zum Mai 1943 gingen meiner Erinnerung nach die Transporte laufend ein. In der Folgezeit waren dann kleinere oder grössere Pausen zu verzeichnen.

Die Deportationstransporte kamen aus Polen, Deutschland - ich erinnere mich z.B. an Berliner und Wiener Transporte - und der Tschechoslowakei. Soweit ich mich heute erinnere, umfassten die Transporte auch Leute von holländischen Juden.

Aus Mazedonien kamen etwa 10.000 Deportierte in einem mir nicht mehr erinnerlichen Anzahl der Transporten. Die Transportzüge aus Mazedonien wurden auf der Hauptstation in Małkinia abgestellt und dann während 1 oder 2 Tage etappenweise nach Treblinka überführt.

Meine Kenntnis, dass es sich um Transporte aus Mazedonien handelte, rührte einmal daher, dass ich mich während der Mittagspause kurz mit einem der Transportinsassen habe unterhalten können. Er teilte mir in deutscher Sprache, die ich verstand mit, dass sie aus Mazedonien kämen und dass sie an der Grenze von Personenwagen in Viehwagen hätten umsteigen müssen. Zum anderen habe ich Pässe gesehen, die in einer Schrift ähnlich der russischen Schrift ausgestellt waren. Das gleiche gilt für Geldmünzen- und Scheine, die entsprechende ~~xxx~~ Schriftzeichen trugen. Schliesslich habe ich auch Zigaretten in Papierpackungen erhalten, die beide - nämlich die Zigarette u. die Packung - mit der Bezeichnung "Mazedonia" versehen waren, und zwar auch wieder in einer den russischen Schriftzeichen ähnlichen Schrift. Ich war der Auffassung, dass es sich dabei um bulgarische Schriftzeichen handelte.

On die Insassen der mazedonischen Transporte aus damals Bulga-
~~rische~~

M. Reale *Koln Koln*

rischem oder griechischem Staatsgebiet stammten, weiss ich nicht. Darüber hat mir auch der Deportierte nicht gesagt, mit dem ich mich kurz habe unterhalten können.

Von den Insassen der mazedonischen Transporte hat kein einziger Mensch Treblinka überlebt. Alle sind dort im Lager II vergast worden. In der Folgezeit habe ich auch nie einen einzigen der Insassen der mazedonischen Transporte gesehen oder gesprochen .

spricht sie aber nur

Der Zeuge versteht die deutsche Sprache ~~sehr~~ mangelhaft. Die in deutscher Sprache gestellten Fragen wurden deshalb in die polnische Sprache übersetzt. Seine Antworten formulierte er gleichfalls in Polnisch. Das Protokoll wurde nach seiner Ausfertigung dem Zeugen Wort für Wort in die polnische Sprache übersetzt und danach von ihm les genehmigt unterschrieben.

M. Radiwker
M. Radiwker

/ Untersuchungsreferentin/

Pink *Finkel*

/ Protokollführerin/

Schalom Kohen
/Zeuge/

Schalom Kohen

H5 H0'

46

drei Freudlik

Wohnort (1968) Givatayim, Lomrad-Hejstr. 5

Israel

46m

24

Projekt Kpa 425/25

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 10 października 1945 r. w Łodzi

Sędzia Śledczy rejonu Sądu Okręgowego w Siedlcach z siedzibą

w Sąd Grodzki w, Oddział

w osobie Sędziego Z. Łukaszkiewicza

z udziałem Protokółanta

w obecności stron prokuratora J. Maciejewskiego

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi. ¹⁾ —

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści

art. 107 k.p.k. — ~~oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę~~

na zasadzie art. k.p.k. poczem — ¹⁾ świadek zeznał co następuje:

Aleksander Kudlik

imię i nazwisko

36

wiek

Dawida

imiona rodziców

Łódź, Żeromskiego 31

miejsce zamieszkania

ślusarz

zajęcie

mojżeszowego

Wyznanie

nie karany.

karalność

Wosunek do stron

W dniu 12-go października 1942 zostałem przywieziony z transportem ¹⁾

Żydów z Częstochowy do obozu w Treblince. Transport liczył 60 wagonów

każdy wagon przeciętnie zawierał 120 mężczyzn, kobiet i dzieci.

Po przybyciu na stację do Treblinki część wagonów (20) została wpro-

wadzona na rampę obozu. Ja znajdowałem się w ostatniej grupie wagonów.

Po otwarciu wagonów na rampie grupa Niemców i Ukraińców wypędzała Ży-

dów z wagonów bijąc kolbami i nóżkami oraz krzycząc. Równocześnie ro-

botnicy żydowscy z niebieskimi opaskami sprząтали wagony ze smieci

oraz z trupów ludzi zmarłych w czasie drogi. Następnie zagoniono

¹⁾ Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

²⁾ W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.).

Polen
Fischer-Akten
249z t.XVIII

wszystkich na plac między barakami, gdzie nakazano się rozbierać, oddzielaniu kobiet i dzieci od mężczyzn. Małe dzieci i niemowlęta przeważnie oddzielano od matek. Bardzo często niemowlęta były zabijane już na tym placu w ten sposób, że łapano je za nogi i uderzano głową o płot. Sam widziałem kilkakrotnie (pracując później jako robotnik) jak Schrführer SS Zepp z obsady obozu zabijał w ten sposób dzieci. Przed rozebraniem się mężczyźni komendant obozu wybrał 30 robotników. Ja byłem już wtedy nawpół rozebrany, ale korzystając z tego przedostałem się do grupy wybranych i udało mi się przetrwać. Marazie byłem przydzielony do sortowania ubrań. Ubrania wieszane na placu mężczyźni rozebrani do naga musieli biegiem nosić za barak. Tymczasem kobiety w baraku na lewo były strzyżone na krótko. W tymże baraku mieściła się t.zw. kasa, gdzie robotnicy t.zw. Goldjuden odbierali od kobiet kosztowności i pieniądze. Od mężczyzn odbierano te rzeczy na placu, jednak mało który oddawał swój majątek. Banknoty były przeważnie rwane na kawałki a złota i kosztowności oddawano tak, że dopiero robotnicy pracujący przy sortowaniu musieli te rzeczy wyjmować z ubrań. Po pewnym czasie zostałem przeniesiony z sortowania ubrań do sortowania wiecznych piór, gdzie pracowałem 6-ciu miesięcy. W drugiej części obozu, do której nie mieliśmy dostępu, mieściły się komory i doły. Kilku robotników stolarsko-ciesielskich (w szczególności Wiernik) miało możliwość przechodzenia z jednego na drugi. Z ich opowiadania wiem, że w komorach niszczone były ludzi przez wypompowywanie powietrza i wpompowywanie następnie gazu spalinowego. Komór było 10 mogących pomieścić razem około 5.000 osób. Co do tego lazaretu to był on przeznaczony do likwidacji chorych, ułomnych i drobnych dzieci bez matek z każdego transportu oraz chorych robotników. Przypominam sobie, że pewnego razu polecono mi prowadzić chorych z transportu Żydów czeskich do lazaretu. Chorzy byli przekonani, że będą leczeni w szpitalu i nie chcieli wierzyć, że idą na śmierć. W lazarecie, który był ogrodzony wysokim płotem mieścił się domek, nad którym stał

Andrzej

Polen
Fischer-Akten
249z t.XVIII

ofiary z flowera wystrzałem w kark.

Co do ilości transportów, to od mego przybycia do grudnia 1942 przychodzące przeciętnie po trzy transporty dziennie po 60 wagonów w transporcie. W okresie świąt była pewna (2-3 tygodnie) przerwa w transportach, później zaś mniej więcej co drugi dzień przychodziły nowe transporty. Ostatni transport przybył pod koniec kwietnia lub w maju 1943 z getta warszawskiego. W marcu 1943 przybyło 3 transporty z Bułgarii i Grecji około 30.000 osób. W poprzednich transportach przywożono również Żydów z Czechosłowacji i Niemiec.

Gdy przybyłem do obozu zwłoki przeważnie chowano w dołach, później zaś zaczęto palić na rusztach, wydobywając je bagrami.

Robotników żydowskich w części pierwszej obozu było około 1000 zaś w drugiej części (zawierającej komory) około 500. Robotnicy byli stale okrutnie traktowani. Przypominam sobie, jak kupiec z Częstochwy Langner za znalezienie u niego pieniędzy został rozebrany do naga i katowany przez SS-mannów. Gdy mdlał polewano go wodą i bito na nowo. W końcu powieszono go za nogi na subienicy, gdzie wisiał około 2 godzin, nawołując pozostałych robotników do zorganizowania powstania. Ostatecznie został zastrzelony przez SS-mannów. Wypadki tego rodzaju były na porządku dziennym.

W obozie odbywały się częste wizytacje przy czym zupełnie jest pewne, że również Himmler wizytował obóz, gdyż został on rozpoznany przez robotników żydowskich, znających go z fotografii w gazetach.

W okresie przerwy świątecznej w transportach robotnicy zajęci byli ładowaniem bez przerwy wagonów z ubraniami, butami i innym dobytkiem.

Wagony były wysyłane do Niemiec. Złoto i kosztowności przewożono samochodami co pewien czas do Lublina.

Zwolniłem się z obozu w czasie powstania w dniu 2-go sierpnia 1943.

Protokół odczytano po czym został przez świadka podpisany na każdej stronie.

A. LeKranets. Rudnik

Arie Kudlik

Wohnort: (1968) Giwataim, Lamed Hejstr. 5

Israel

und von dem Richter Dr. Gerschoni in die deutsche Sprache
diktiert. Der Zeuge versteht die deutsche Sprache vollständig,
wenn er auch sie nicht spricht. Er bestätigt mit seiner
Unterschrift die Richtigkeit des obstehenden Nieder-
schrift.

Elihu Rosenberg
Elihu Rosenberg
/ Zeuge/

Ich bestätige meine Unterschrift, die Richtigkeit der obigen
Niederschrift, heute, 23 April 1968

Ks 2/17
SSA Tft/M.

D. D. Gerschoni
Dr. Gerschoni.

/Richter/

Als dritter Zeuge erscheint Herr Arie Kudlik .x Idt.: 0244462.

Der Zeuge wird vorschriftsmässig beeidigt und sagt wie
folgt aus.

Ich heiße Arie Kudlik. Ich bin am 12.1.1918 geboren und
wohne in Givataim, Lamed-Hejstrasse Nr.5.

Ich bin mit den Angeschuldigten Adolf-Heinz Beckerle und
Fritz Gebhard v. Hahn weder verwandt noch verschwägert
noch kenne ich sie.

Bei Ausbruch des II Weltkrieges lebte ich in Czeſtochowa,
Polen. Von Czeſtochowa wurde ich am 6 Oktober 1942 ins
KZ-Lager Treblinka gebracht. In Treblinka war ich im Lager
Nr. I. In Treblinka ~~historisch~~ blieb ich bis zum Aufstand vom
2 August 1943, dann flüchtete ich. In Lager von Treblinka
war ich bei der Sortierung von Lumpen und bei anderen Arbeiten
beschäftigt. Meine Aufgabe war die Kleidungsstücke, die die
den Opfern abgenommen wurden und die in Haufen geschichtet
waren, auszusortieren.

Während der ganzen Zeit bis zum Frühsommer 1943 kamen Transporte. Am Anfang kamen täglich Transporte, später gab es Pausen zwischen den Transporten. Die Transporte kamen aus verschiedenen Ländern, so aus Polen, der Tschechoslowakei, Bulgarien, Deutschland, oder Österreich, aus Wien. Die Transporte aus Bulgarien kamen Anfang oder Mitte März 1943 ungefähr, genau erinnere ich mich nicht. Aus Bulgarien kamen 2 oder 3 Transporte, genau weiss ich nicht. Wir wussten in allgemeinen woher ein Transport stammte, da wir die Personen sprechen hörten und die Gegenstände sahen. Ich weiss, dass die Transporte aus Bulgarien kamen, da sie Zigaretten mit Aufschrift mit Buchstaben, wie in russischer Schrift hatten. Wir fanden diese Zigaretten in den Packeten, die die Angehörigen dieser Transporte mit sich brachten und die wir zu öffnen hatten. Ausser den Zigaretten waren in den Packeten auch Esswaren u.a. Fischkonserven mit Aufschrift mit russischen Buchstaben. Ausserdem waren in den Paketen auch Fleisch, geräucherstes Fleisch. Ausserdem hatten sie Decken mit langen Haaren mit. Die Deutschen nahmen für sich den Hauptteil der Zigaretten, da sie sagten, es wäre guter, mazedonischer Tabak, aber auch uns gelang es illegal einige Zigaretten für uns zu erhalten. Ich erinnere mich, dass die Zigaretten ohne Mundstück waren. Ich erinnere mich nicht wie die Zigaretten geheissen haben, was auf ihnen geschrieben war und in welcher Schrift.

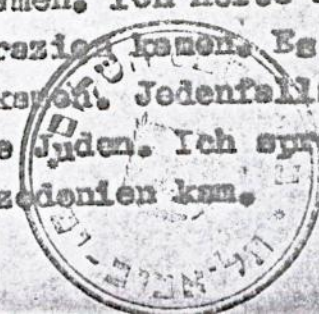
Ich sah diese Transporte bulgarischer Juden noch vor der Vergasung, als wir ihnen die Pakete abnahmen. Sie waren von dunkler Gesichtsfarbe, ich merkte keinen Unterschied bezüglich des Aussehens. Ich erinnere mich, dass diese Transporte aus Bulgarien kamen, da als diese Personen zum Laufen angetrieben wurden, schrie man sie an: - Heidi, heidi... Man sagte mir, dass das "schneller" bedeutet. Ausserdem sprach man im Lager darüber, dass sie aus Bulgarien kämen.

Die Juden aus Bulgarien kamen, wie alle, zur Vergasung. Ich glaube nicht, dass jemand am Leben geblieben ist.

Auf Anfragen des IGR Bauers:

Ich hörte nur von anderen Häftlingen woher die Juden kämen, nicht von der Lagermannschaft. Ich erinnere mich nicht, ob Transporte mit Juden aus Griechenland kamen. Ich hörte nicht, dass diese Juden aus Mazedonien oder Thrazien kamen. Es ist möglich, dass auch Juden aus Griechenland kamen. Jedenfalls der Hauptteil des Transportes waren bulgarische Juden. Ich spreche von griechischen Juden, weil der Tabak aus Mazedonien kam.

A. G.



A. K.

In den Transporten waren einige tausend Personen, ich kann die genaue Zahl nicht nennen. Unter den Transporten waren Männer, Frauen und Kinder, Personen allen Alters. Ich sah keine Personalpapiere dieser Menschen. Ich weiss nicht, ob diese Personen den Judenstern getragen haben, es war ein solches Regime, wo man sie mit den Peitschen geschlagen hat, dass man solche Sachen nicht beachtet hat. Ich glaubte, dass die Aufschriften auf den Packeten in bulgarischer Sprache wären, weil man mir das so sagte, es waren Häftlinge, die mir es sagten. Ich erinnere mich nicht genau, was auf den Zigaretten-schachteln geschrieben war. Es ist möglich, dass ich mich, als ich vor dem Richter Dr. Osterer im Jahre 1964 aussagte, an die Aufschrift der Zigaretten-schachteln erinnerte. Die Deutschen sagten uns, dass die Zigaretten aus mazedonischen Tabak gemacht wären und dass der mazedonische Tabak, der beste Tabak wäre. Ich spreche über die Zigaretten, die die Angehörigen der Transporte mitbrachten.

Auf Anfragen des STA Fischel:

Ich bin mit der Eisenbahn von Czestochowa nach Treblinka gebracht worden. Ich glaube, dass ich zu der Station Malkinia gekommen bin, da alle Transporte dorthin gebracht wurden. Der Zug hielt in der Station von Malkinia an. Der Zug hatte ungefähr 60 Waggons. Je 20 Waggons wurden abgeteilt, ich war in den letzten 20 Waggons. Ich erinnere mich nicht, ob Personen während der Wartezeit aus der Eisenbahn geflüchtet sind. Ich erinnere mich nicht, ob Deutsche auf dem Bahnhof geschossen haben.

Auf Anfragen des RA Geis:

Ich erinnere mich, dass ich im Jahre 1945 in Łódź vernommen wurde. Ich erinnere mich nicht was ich in Łódź gesagt habe, meine Aussage wurde in polnischer Sprache abgegeben. Wenn ich damals von 30.000 Personen gesprochen haben soll, was ich nicht weisse, da ich mich nicht erinnere was ich damals gesagt habe, so kann ich nur sagen, dass ich auch heute nur ungefähre Zahl nennen kann.

Der Verteidiger Schelast hat keine Fragen an den Zeugen zu stellen.

Der Zeuge machte obstehende Aussage in hebräischer Sprache, die Fragen wurden in deutscher Sprache gestellt, die der Zeuge



A. K.

versteht, aber nicht spricht.

Diese Niederschrift wurde in Anwesenheit des Zeugen diktiert und der Zeuge bestätigt durch seine Unterschrift die Richtigkeit der Niederschrift.

Arie Kudlik

Arie Kudlik

/ Zeuge/

Ich bestätige meine Unterschrift, die Richtigkeit der obigen Niederschrift heute, 23. April 1968.



A. A. Gerschoni

Dr. A. Gerschoni

/ Richter/

Protokollführerin: T. Fink

Arie KUDLIK

Nachman

Givataim, Lamed-Heyst. 5

244462

258411

Solel Bone

255195

Jude verh.

Slusarz

Czestochowa

12.1.1918

M. Radiwker

Beth Dagan

12,30

5.6.68

Protokollfuehrerin: E. Kozlowski

Auf Grund des Schreibens des Generalstaatsanwalts bei dem Kammergericht Berlin - 1 Js 1/65 (RSHA) vom 22. Maerz 1968 wird heute Herr Arie Kudlik hieramts vernommen und gibt folgendes zu Protokoll:

Ich stamme aus Czestochau. Am 6.10.1942 wurde ich aus Czestochau ins Lager Treblinka abtransportiert. Ich kam nach Treblinka in einem Transport, der etwa 5.000 Menschen zaehlte. Der Zug bestand aus 60 Viehwaggons, in denen ca. 80-100 Personen verladen waren. Aus diesem Transport wurden etwa 20 Maenner zur Arbeit ausgesondert, der Rest ging in die Gaskammern. Ich befand mich in der Gruppe der 20 Maenner. Ich war im Lager Treblinka bis zum Aufstand - d.h. 11 Monate. Ich war u.a. bei Sortieren der Kleidungsstuecke beschaeftigt. Eine gewisse Zeit, am Anfang und zum Schluss meines Aufenthaltes war ich auch beim Empfang der Transporte nach Treblinka beschaeftigt. Befragt, welche Pflichten mir auferlegt wurden bei dem Empfang der Transporte, erklare ich, dass ich das Gepaeck wegzuräumen hatte, das nachher sortiert wurde. Im Zusammenhang mit dieser Arbeit hatte ich die Moeglichkeit zu sehen von wo Transporte ankamen.

Regelmaessig kamen Transporte polnischer Juden nach Treblinka. Es kamen aber auch Transporte aus West-Europa. XX Aus Tschechoslowakei und Deutschland; ich erinnere mich aber auch an einen Zigeunertransport und ~~XXXXXX~~ Transporte aus Bulgarien. Befragt erklare ich, dass ich mich an einen Transport aus Deutschland erinnern kann. Wann er gekommen ist, kann ich heute nicht mehr sagen. Auch aus der Tschechoslowakei ist mir nur ein Transport in Erinnerung geblieben. Diese Transporte kamen in Personenwagen und nicht in Viehwaggons wie die polnischen Transporte. Der Empfang war auch ein ganz anderer. Sie wurden nicht mit Schlaegen und Geschrei empfangen, wie die polnischen Juden, das Resultat war aber dasselbe. Die Alten, Schwachen oder Gebrechlichen kamen ins sog. "Lazarett", die anderen gingen in die Gaskammern. Sie hatten keine Ahnung davon ^{was} von sie

(M. Radiwker)

(E. Kozlowski)

(Arie Kudlik)

Arie Kudlik

erwartet im Gegenteil zu den polnischen Juden, die es genau wussten.

Befragt was das "Lazarett" bedeutet, erkläre ich, dass dort die Schwachen und Gelbrechlichen erschossen wurden, um mit ihnen keine Zeit verlieren zu müssen, bis man sie ~~xxxxxxx~~ zu Fuss in die etwas entlegenen Gaskammern geführt hätte. Ich selbst kam nur ein Mal persönlich mit dem Lazarett in Berührung. Mir wurde befohlen eine alte Frau vom deutschen Transport dorthin zu führen. Das Lazarett bestand aus einer Grube, in der ständiges Feuer brannte. Rundherum war eine grüne Hecke; ~~xx~~ vor dem Eingang befand sich ein improvisierter Korridor mit zwei Bänken und einem kleinen Teppich. Dort musste ich dem Opfer helfen sich auszuziehen. Auf ihre Frage, wohin sie gehe, antwortete ich, dass sie zum Arzt gehe. Ich führte sie hinein und setzte sie an den Rand der Grube. Ein SS-Mann, den wir "Frankenstein" nannten, befahl mir zu verschwinden, ich hörte aber noch den Schuss, mit dem er die alte Frau erschoss. Von dem deutschen Transport wurde niemand zur Arbeit ausgewacht; von dem tschechischen - wie ich mich erinnere - zwei Menschen.

Die bulgarischen Transporte sind im Frühjahr 1943 angekommen. Auch beim Empfang dieser Transporte war ich und habe ihr Gepäck abgenommen und dann sortiert. In ihrem Gepäck befanden sich Esswaren und Zigaretten. Auf den Schachteln waren Aufschriften in Buchstaben, die ähnlich den russischen waren. Die SS-Leute sagten, ~~xxxxx~~ dass es guter mazedonischer Tabak sei. Im Lager sprach man auch darüber, dass es bulgarische Transporte waren. Sie wurden alle in die Gaskammern geschickt.

Darauf wurde die Vernehmung beendet.

Vorgelesen - genehmigt - unterzeichnet.

(M. Radiwker)

M. Radch

(Arie Kudlik)

Arie Kudlik

(E. Kozłowski)

E. Kozłowski

HS Hö

46

china Gewerk

Wappertal

2. Zeugin

Die Zeugin wurde wie die Vorzeugin belehrt. (Seite 1 des Protokolls)
Zur Person:

Ich heie Anna Kurek geb. Pohl, 73 Jahre, Rentnerin, wohnhaft Wuppertal-Elberfeld, Albert-Schweitzer-Str. 17, nicht verwandt und nicht verschwgert.

Die Beschwerden, die in dem von mir eingereichten Attest des Nervenfacharztes Dr. med. Kleist vom 20.10. 1970 aufgefhrt sind, bestehen unverndert fr fort. Ich kann kaum gehen, bin auf dem rechten Auge erblindet, habe auf dem linken Auge hochgradig Star und leide an Schwindelanfllen. Ich bin nicht reiseefhig.

Zur Sache:

Mein jdischer Ehemann - zunchst im Oktober 1938 ausgewiesen als Pole - ist bereits im September 1939 verhaftet und ber das KZ Sachsenhausen in das KZ Auschwitz gebracht worden, wo er am 9.1. 1943 vergast worden ist. Das wei ich von einem Bekannten, der in Auschwitz war. Meine Tochter Edith Kurek geb. am 14.8. 1923 gehrte der jdischen Gemeinde an und nahm am jdischen Religionsunterricht teil. Sie mute den gelben Judenstern tragen.

Reichlich eine Woche vor dem 21.4. 1942 wurde meine Tochter schriftlich von der Gestapo in Wuppertal aufgefordert, sich im Polizeiprsidium einzufinden. Da ich damals zusammen mit meiner Tochter in einem sog. Judenhaus wohnte und auch andere Hausbewohner eine solche Vorladung bekamen, ahnten wir nichts Gutes. Ob in dem lngeren Schreiben bereits mitgeteilt wurde, da meine Tochter deportiert werden sollte, wei ich heute nicht mehr. Auf alle Flle ist uns das von dem Gestapo-Angehrigen Peters mndlich erffnet worden, als wir im Polizeiprsidium waren. Mir Dort wurde mir zumindest mitgeteilt, da meine Tochter am 21.4. 1942 evakuiert werden solle und sich auf dem Bahnhof Wuppertal-Steinbeck einzufinden habe. Peters fgte hinzu, meine Tochter kme in ein Arbeitslager in Lodz. Da mein Ehemann bereits verhaftet war, wollte ich bei meiner Tochter bleiben. Peters lehnte aber meine Transportbegleitung ab.

Ich brachte meine Tochter bis zum Bahnhof Wuppertal-Steinbeck. Sie hatte das zugelassene Deportationsgepck bei sich. Ich und die anderen Angehrigen muten noch 10,-RM fr den jeweiligen Deportierten geben.

Aus allgemeinen Erzhlungen wute ich, da die Transportteilnehmer im Schlachthof in Dsseldorf in Viehstllen bernachten muten.

Neben meiner Tochter nahmen an diesem Transport noch vier andere Mischlinge teil; die anderen waren Volljungen. Unter anderem war die Familie Levi oder Levy, mit der ich im selben Hause gewohnt hatte, bei dem Transport, mit dem auch meine Tochter wegkam. Der Junge, Werner Levi, schrieb auf einer Karte aus Izbica, da ihm alles fehle, vom untersten bis zum Herzelbild, das er in seinen Koffer oben - auf gelegt hatte. Daraus ergab sich fr mich einwandfrei, fr da den Transportteilnehmern, also auch meiner Tochter, alles abgenommen worden war.

Von meiner Tochter erhielt ich eine Postkarte, aus der ich erfuhr, da sie in ein Lager in Izbica bei Lublin gekommen war.

Nachdem ich wieder einmal Geld an meine Tochter geschickt hatte, bekam ich vom Judenrat fr Izbica die Nachricht auf einer Postkarte, da meine Tochter in Izbica nicht mehr anwesend ist. Diese Nachricht

erhielt ich im Sommer 1942.

Nunmehr entfernte sich Oberstaatsanwalt Klingberg um 15 Uhr.

Daraufhin erkundigte ich mich bei der Gestapo in Wuppertal nach dem Verbleib und dem Schicksal meiner Tochter. Dort wurde mir gesagt, meine Tochter " ~~erkrankte~~ sei weitergewandert ", sie werde nach dem Krieg wiederkommen. Da Frau Nagel und Frau Lewin über den Verbleib ihrer zusammen mit meiner Tochter nach Izbica transportierten Kinder Helmut Nagel und Jutta Lewin von der Gestapo in Wuppertal mündlich die Auskunft erhalten hatten, " sie seien weitergereist mit unbestimmtem Ziel ", nahm auch ich an, daß der Verbleib meiner Tochter unbekannt war.

Wuppertal

Bevor der Deportationstransport abging, d.h. vor dem 21.4. 1942, haben Frau Lewin, Frau Baum und ich uns mit einem Telegramm an eine Dienststelle in Berlin gewandt, um die Freistellung unserer Kinder von der Deportation zu erreichen. Nach Abgang des Transports wurde ich von dem Gestapo-Angehörigen Pohlmann aus ~~Bismarck~~ ~~Wurf~~ vorgeladen. Er erklärte mir, im Hinblick auf das Telegramm, es gehe keine Post aus Wuppertal heraus, die nicht durch die Hände der Gestapo gehe, ~~inzwischen~~ Er warnte mich, ich solle die Behörden nicht noch einmal mit solchen Eingaben belästigen, sonst werde man mich dabehalten. Gleichwohl habe ich später noch einmal an das Ministerium Görings geschrieben und um Nachforschungen nach dem Verbleib meiner Tochter gebeten. Ich erhielt auch Antwort, daß man Nachforschungen anstellen wolle. Dann habe ich nichts mehr gehört.

Nach Kriegsende habe ich mich an den Suchdienst in Arolsen gewandt. Über den Rundfunk war nach dem Verbleib meiner Tochter geforscht worden. Es meldete sich aber niemand, der mir von ihrem Schicksal etwas erzählt hat. Ihre letzte Nachricht war die von mir bereits erwähnte ^{ging} Postkarte, die sie mir aus Izbica schrieb. Ihr Tod ist von der Wiedergutmachungsbehörde auf den 8.5. 1945 festgestellt worden. Ich kann nur davon ausgehen, daß meine Tochter die Verfolgung nicht überlebt hat und tot ist.

Vorgelesen, genehmigt und unterschrieben.

gez. Anna Kurek geb. Pohl

Die Zeugin blieb gem. § 61 Ziff. 2 StPO als Angehöriger einer Verletzten unbeeidigt.

gez. Hoyer

gez. Gadow